



ISSN 1507-0395

biuletyn

REGIONALNEJ
DYREKCJI
LASÓW
PAŃSTWOWYCH
W TORUNIU

Nr 3(48) lipiec-wrzesień 2008

Rok XI

■ Regionalne obchody ŚWIĘTA LASU w Toruniu



■ Drugie półrocze będzie trudniejsze ■ Siedliska
leśne o znaczeniu wspólnotowym ■ Targi KWF
w Schmallenbergu ■ Leśniczy Jan Bińczyk
■ Z notatnika obserwatora przyrody ■ Historyjki
o zwierzynie ■ Sekrety lasu w TVP Info



**11. TARGI
Tuchola
4-6.09.2008**



Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9
tel. 056 65 84 300, 056 65 84 310, fax 056 65 84 366

e-mail: sekretariat@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

Dyrektor

Janusz Kaczmarek

Z-ca dyrektora ds. ekonomicznych
Roman Dobrzyński

Z-ca dyrektora ds. gospodarki leśnej
Witold Pajkert

Sekretariat dyrekcji tel. 056 62 22 583; fax 056 62 24 407

A. Pion dyrektora, D

1. Wydział Organizacji, Kadr i Szkoleń, DO tel. 056 65 84 343
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk**
organizacja@torun.lasy.gov.pl
2. Wydział Kontroli, DK tel. 056 65 84 303
Naczelnik **Lech Niesłuchowski**
kontrola@torun.lasy.gov.pl
3. Stanowisko ds. Informacji i Komunikacji tel. 056 65 84 326
Społecznej - rzecznik prasowy, DR
Specjalista **Mateusz Stopiński** (p.o.)
rzecznik@torun.lasy.gov.pl
4. Stanowisko ds. Łowiectwa, DŁ tel. 056 65 84 309
Główny specjalista **Piotr Beszterda**
hunt@torun.lasy.gov.pl
5. Stanowisko ds. Szkodnictwa Leśnego tel. 056 65 84 352
i Ochrony Mienia, DS
Główny specjalista **Robert Paciorek**
straz@torun.lasy.gov.pl
6. Stanowisko ds. ekologii i edukacji leśnej tel. 056 65 84 354
Główny specjalista **Tadeusz Chrzanowski**
edukacja@torun.lasy.gov.pl

B. Pion zastępcy dyrektora ds. gospodarki leśnej, Z

1. Wydział Hodowli Lasu, ZH tel. 056 65 84 341
Naczelnik **Jan Pakalski**
hodowla@torun.lasy.gov.pl
2. Wydział Ochrony Lasu, ZO tel. 056 65 84 340
Naczelnik **Kazimierz Stańczak**
ochrona@torun.lasy.gov.pl
3. Wydział Zasobów, ZZ tel. 056 65 84 378
Naczelnik **Andrzej Stetkiewicz**
zasoby@torun.lasy.gov.pl
4. Wydział Infrastruktury Leśnej, ZI tel. 056 65 84 334
Naczelnik **Marek Wyżlic**
infrastruktura@torun.lasy.gov.pl

C. Pion zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych, E

1. Wydział Finansowo-Księgowy, EF tel. 056 65 84 321
Główny księgowy **Danuta Kołtun**
finanse@torun.lasy.gov.pl
2. Wydział Marketingu, EM tel. 056 65 84 336
Naczelnik **Dariusz Meyer**
marketing@torun.lasy.gov.pl
3. Zespół Analiz, EA tel. 056 65 84 327
Główny specjalista - kierownik **Hanna Kowalska**
planowanie@torun.lasy.gov.pl
4. Zespół Informatyki, EI tel. 056 65 84 325
Kierownik **Mirosław Derwojed**
informatyka@torun.lasy.gov.pl

■ w numerze

- 5 pytań do Janusza Kaczmarka, dyrektora RDLP w Toruniu 3
- Nagroda A. Loreta dla Agencji PRO-FILM 5
- Gospodarowanie na siedliskach leśnych o znaczeniu wspólnotowym 6
- Międzynarodowe targi KWF w Niemczech 11
11. Targi EKO-LAS w Tucholi 12
- Ustalenia z narady nadleśniczych 13
- Leśny Kompleks Promocyjny - podstawy prawne funkcjonowania 14
- Liderzy edukacji na Warmii i Mazurach 14
- Ścieżka historyczno-edukacyjna Grodno 17
- Karty z naszej historii... Życie Borów Pomorskich 18
- Odznaczeni, wyróżnieni 18
- Regionalne obchody Święta Lasu w Toruniu 19
- Odnawiajcie oblicze ziemi... 22
- Losy leśnych rodzin... Leśniczy Jan Bińczyk ps. „Zagłoba” (1900-1943) 23
- Z notatnika obserwatora przyrody 31
- Historyjki o zwierzyńcu 33
- Leśne audycje w Radiu Weekend 36
- Rozdaliśmy tysiąc drzewek 36
- Kto dziś tak umie las pokochać 37
- Lekcje w lesie 37
- Karol Kroskowski Mistrzem Polski 38
- Nowy przewodniczący oddziału 38
- Z żałobnej karty 39



biuletyn

REGIONALNEJ
DYREKCJI
LASÓW
PAŃSTWOWYCH
W TORUNIU

Wydawca:

Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu

Redaktor prowadzący:

Tadeusz Chrzanowski
tel. (056) 65 84 354
e-mail: edukacja@torun.lasy.gov.pl

Rada redakcyjna:

Jerzy Bargiel, Artur Karetko,
Agnieszka Mularzuk, Robert Paciorek,
Kazimierz Stańczak, Mateusz Stopiński

Opracowanie graficzne:

Marek Abramowicz
Studio Artystyczno-Reklamowe „Pomorze”
tel. (052) 340 22 50; 602 304 778



Zdjęcie na I stronie okładki:
Marcin Skocz

Oddano do druku
11 sierpnia 2008 r.

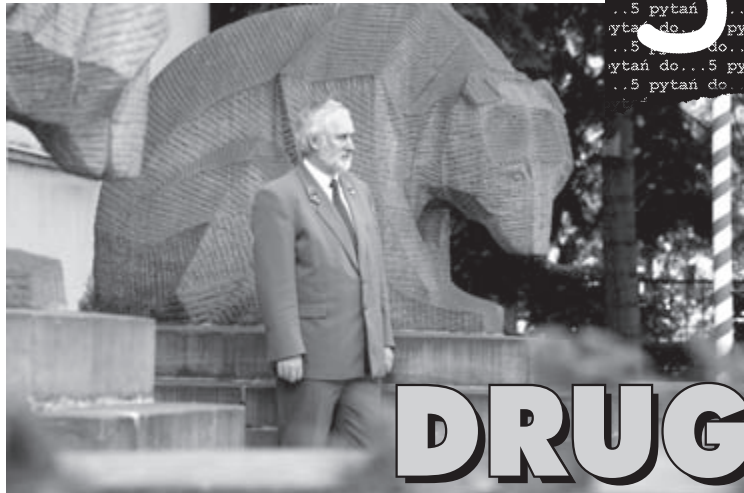
Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu jest zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Toruniu Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa, pod numerem Pr 255.

FSC Trademark 1996 © Forest Stewardship Council A.C.



Akredytowana certyfikacja FSC
oznacza, iż las jest dobrze zarządzany
zgodnie ze ściśle określonymi
standardami ekologicznymi,
społecznymi i ekonomicznymi

Certyfikowane przez SGS QUALIFOR SGS-FM/COC-0916



– rozmowa z
JANUSZEM KACZMARKIEM,
 dyrektorem Regionalnej Dyrekcji
 Lasów Państwowych w Toruniu

DRUGIE półrocze będzie TRUDNIEJSZE

- Jak Pan ocenia sytuację ekonomiczną RDLP w Toruniu i jej jednostek po pierwszym półroczu 2008 roku?

- Wynik wszystkich jednostek organizacyjnych naszej dyrekcji za I półrocze ukształtował się na poziomie 245 proc. zaplanowanego. Możliwe to było dzięki wyťažonej pracy i niezwyklej determinacji kierownictw większości nadleśnictw w zakresie sprzedaży drewna, oszczędności w kosztach i nie tylko. Wyzwaniem dla Lasów Państwowych, w obecnych czasach, jest poszukiwanie i wykorzystywanie innych źródeł przychodów, poza sprzedażą drewna. Zarządzamy przecież nie tylko lasami, ale też licznymi nieruchomościami, czy użytkami rolnymi. Na gruntach Lasów Państwowych prowadzi się ponadto szereg inwestycji, jak: gazociągi, linie energetyczne, światłowody itp. Występują też na naszych gruntach cenne kopaliny. Posiadamy bazę szkółkarską, gdzie leśnicy produkują po konkurencyjnych cenach bogaty asortyment sadzonek drzew i krzewów. Wszystko to może być i już jest źródłem poważnych dochodów, znacząco wpływających na wyniki ekonomiczne nadleśnictw, a co za tym idzie poprawiających zaplanowany wynik finansowy. Zaś dobry wynik - to środki na inwestycje, większa pula nagród dla pracowników, dodatkowe środki dla Funduszu Socjalnego, a nawet bogatsze źródło darowizn na cele społecznie użyteczne, o które do Lasów Państwowych, już niemal na co dzień, zgłasza się szereg podmiotów.

Kilka nadleśnictw naszej Dyrekcji osiągnęło słabsze wyniki za pierwsze półrocze, jednak przed nami drugie, w którym można ten wynik poprawić. Działalność jednostek jest oceniana zasadniczo w skali całego roku i w dość szerokim zakresie

działalności. Szczegółowe analizy ekonomiczne, jakie dostarczamy na bieżąco nadzorowanym nadleśnictwom, wspomagają kierownictwo tych jednostek w ocenie własnej działalności gospodarczej i zapewne mobilizują do efektywnej pracy. Musimy mieć jednak świadomość, że drugie półrocze 2008 roku będzie o wiele trudniejsze ze względu na pogłębiającą się dekonjunkturę na rynku drzewnym.

- Czy mógłby Pan scharakteryzować sytuację na rynku drzewnym regionu? Czy Lasy Państwowe powinny i są w stanie spełnić postulat przemysłu drzewnego, co do obniżenia cen na drewno?

- Sytuacja na rynku drzewnym jest trudna. W moim przekonaniu, największy wpływ na pogorszenie koniunktury ma stałe umacnianie się złotego w stosunku do euro, funta, czy dolara. Powoduje to, że eksport wyrobów z drewna staje się dla wielu firm wprost nieopłacalny. Nie bez znaczenia są stale wzrastające ceny energii i paliw, które to znacząco podnoszą koszty produkcji i transportu. Wiążący się z tym wzrost inflacji, a co za tym idzie - oprocentowania kredytów - powoduje, że narasta obawa przed niewypłacalnością firm, czy osób fizycznych.

Obecnie, eksporterzy wyrobów z drewna, głównie na rynek niemiecki, skierowali je na rynek krajowy, który nie jest w stanie wszystkiego wchłonąć. Przy nadprodukcji wyrobów z drewna, spadają na nie ceny, co jeszcze bardziej destabilizuje rynek. Tym bardziej, że do Polski napływa z krajów ościennych drewno i tarcica, często po dumpingowych cenach. Przemysł oczekuje, że Lasy Państwowe wezmą na siebie cały ciężar niwelowania dekonjunktury, która zaistnia-

ła z przyczyn, które wymienilem wyżej, a które są niezależne od działalności LP. W efekcie narasta presja na obniżkę cen surowca drzewnego z Lasów Państwowych.

Trzeba jednak wiedzieć, że poszczególne branże przemysłu drzewnego jeszcze w 2007 roku notowały rentowność na poziomie od 5 do nawet 10 proc. Obecnie według różnych źródeł wynosi ona od 2 do 4 proc. Tymczasem, rentowność rzędu 3 proc. na przykład na rynku amerykańskim - to dobry wynik, gwarantujący firmie stabilność.

Ponadto, w gospodarce rynkowej jest sprawą naturalną, że niektóre firmy bankrutują, a inne w to miejsce kierują wolny kapitał tworząc nowe podmioty gospodarcze. Lasy Państwowe wprowadzając sprzedaż drewna poprzez portal leśnodrzewny, uzupełniony systemem aukcyjnym "e-drewno", nie mogą sztucznie "reanimować" firm, które na przykład popełniły błąd w swojej strategii, czy źle zainwestowały. Na wolnym rynku ważne jest, by firma była przygotowana na okres nadchodzącej dekonjunktury. Wsparcie dla tych podmiotów, które wpadły w "dołek", byłaby potraktowana jako pomoc publiczna i to nie może mieć miejsca.

Lasy Państwowe wyszły naprzeciw postulatowi firm drzewnych wprowadzając obniżkę cen na drewno do 10 proc. Dotyczyło to sortymentów, które nie znajdują wielu nabywców. Moim zdaniem, to ukłon w stronę odbiorców surowca drzewnego. Osobiście jestem przeciwny dalszym obniżkom cen. Dalszy ich spadek nie zwiększy popytu na drewno, bo słabo sprzedają się wyroby z drewna, o czym mówiłem wcześniej. Bariera popytu jest tu decydująca. Obecnie rynek nie wchłonie owej nadprodukcji, nawet, gdy gotowe wyroby potanieją. Stąd też,

moim zdaniem, lepszym rozwiązaniem dla Lasów Państwowych byłoby niewykonanie rocznego planu pozyskania drewna, a tym samym zaoszczędzenie kosztów tych prac i pozostawienie drewna w lesie "na pniu". W przyszłości, przy wzroście koniunktury można by to drewno wystawić na aukcje w systemie "e-drewno", odpowiadając na widoczne zapotrzebowanie rynku, co uspokoiłoby zewnętrzne naciski na zwiększenie pozyskania, które zawsze pojawiają się przy wzroście koniunktury na surowiec drzewny.

My leśnicy, zdajemy sobie sprawę, że utrata części przychodów, w wyniku obniżki cen na drewno, skutkuje "cięciami" w kosztach w zakresie gwarantującym realizację planu finansowo-gospodarczego. Tymczasem, cała sfera usług w gospodarce leśnej została wcześniej rozstrzygnięta w drodze przetargów zakończonych podpisaniem umów z wykonawcami. Obecnie, oszczędności można i trzeba szukać w działalności administracyjnej i infrastrukturalnej. Trzeba tu wyraźnie powiedzieć, że niewiele da się w tych działach zaoszczędzić. Dlatego tak ważne są dochody z innych źródeł niż sprzedaż drewna, o czym wcześniej sygnalizowałem, a które zniwelują utratę przychodów z drewna.

Reasumując, uważam, że dalsze obniżki cen na drewno byłyby błędem. Drewno nieodbierane obecnie przez nabywców winno być kierowane na aukcje w systemie "e-drewno". Tym sposobem rynek pokaże za jaką cenę drewno może być sprzedane i taką sytuację można uznać za "zdrową". Jeśli ceny drastycznie spadną, trzeba będzie zastanowić się, czy nie wstrzymać pozyskania drewna, ograniczając plan na przykład o 10 proc. Jak na razie, na naszym rynku w systemie "e-drewno", poszczególne sortymenty w większości znajdują nabywców i to po satysfakcjonujących nas cenach. Są odbiorcy, którzy w tym systemie dokupują drewno, gdyż mają zbyt na swoją specyficzną produkcję. Podkreślają nawet, że po raz pierwszy od kilku lat mogą uzupełnić zakupy i poprawić swoją "historię", co będzie miało znaczenie w rokowaniach internetowych w roku 2009 i przyszłych latach.

Wszyscy liczymy, że koniunktura w branży drzewnej znacząco się poprawi, a wciąż doskonalony system sprzedaży na portalu leśno-drzewnym i w systemie "e-drewno" utrwali gospodarkę rynkową i ochroni Lasy Państwowe od pojawiających się co jakiś czas niesprawiedliwych opinii na temat sprzedaży drewna.

Uważam, że obecnie nie ma innej drogi. Dodam tylko, że musi równolegle istnieć odpowiednio duży rynek sprzedaży detalicznej drewna, który pozwala lokalnej ludności - osobom fizycznym zaspo-

koić potrzeby prywatnych gospodarstw domowych.

Sytuacja na rynku drzewnym w naszym regionie jest niezwykle dynamiczna. Ważniejsze decyzje konsultuje na naradach z całym korpusem nadleśniczych z terenu naszej dyrekcji, tak by podejmowane działania były najkorzystniejsze. Sytuacja ta w skali kraju dodatkowo komplikuje się, gdyż notowane są kłęski - jak na przykład w Beskidach - których łagodzenie jest przedmiotem szczególnej troski kierownictwa Lasów Państwowych. Drewno z tych nieplanowanych źródeł musi być sprzedane w pierwszej kolejności, by nie dopuścić do deprecjacji. Stąd też wszystkie regionalne dyrekcje LP muszą podporządkować się decyzjom Dyrektora Generalnego LP. Cel nadrzędny - dobro Lasów Państwowych jako jednej dużej firmy musi pozostać priorytetem. Skomplikowana sytuacja na rynku drzewnym wymaga jasnej i jednolitej polityki, przedstawianej i koordynowanej przez Dyrektora Generalnego, dlatego też osobiste poglądy dyrektorów RDLP, czy nadleśniczych muszą nieraz ustąpić, by ten cel nadrzędny osiągnąć.

- Tegoroczna aura nie należała do korzystnych z punktu widzenia hodowli i ochrony lasu. Z jakimi tego głównymi konsekwencjami będziemy się zmagać w bieżącym i następnych latach?

- Rzeczywiście, późne przymrozki, nawet do minus siedmiu stopni Celsjusza, a następnie długotrwała, wiosenna susza i wysokie temperatury spowodowały liczne szkody w uprawach leśnych, nawet tych starszych 3-6-cio letnich. Na terenie naszej Dyrekcji szkody rozłożyły się nierównomiernie. Nadleśnictwa zostały zobowiązane do ich inwentaryzacji. Wiąże się to z planowaniem na 2009 rok. Musimy w miarę dokładnie określić rozmiar koniecznych uzupełnień i poprawek. W ostatnich latach udział poprawek w odnowieniach kształtował się na poziomie 10-14 proc., co należy uznać za duże osiągnięcie leśników RDLP w Toruniu. Według mojego rozeznania w 2009 r. udział ten może dojść do 20 proc. Osobiście, nie obawiam się o dobre wykonanie tych zadań, jednak musimy mieć na względzie dodatkowe, ponadplanowe prace - jak np. przygotowanie gleby - do wykonania już jesienią bieżącego roku. A to oznacza dodatkowe koszty, co w kontekście gorszej sprzedaży drewna i mniejszych dochodów, jest szczególnie trudne.

Jest jeszcze inny aspekt całego zjawiska. Szkody w uprawach "psują" nam starannie skomponowane składy gatunkowe. Poprawianie 3-6-cio letnich upraw nie zawsze można wykonać gatunkami, które były wprowadzane na etapie zakła-

dania uprawy. Liczę tutaj na dobrą współpracę na gruncie - inżynierów nadzoru i zastępców nadleśniczych z leśniczymi. Wierzę, że służby terenowe dobrze poradzą sobie z tym zadaniem i osiągnie my dobry wynik w ocenie udatności upraw, z czego toruńska dyrekcja LP od lat słynie.

Jakie jest Pana zdanie na temat pomysłu utworzenia obszaru Natura 2000 Bory Tucholskie o powierzchni 322 tys. ha. Obszar ten trafił już do konsultacji społecznych, choć brak szczegółowych wytycznych co do postępowania w lasach włączonych w sieć Natura 2000?

- Ustalenie obszarów sieci ekologicznej "Natura 2000" to zadanie, które ciąży na Polsce po wejściu naszego kraju do Unii Europejskiej. Inwentaryzacja przyrodnicza jaką wykonali leśnicy przy udziale ekspertów ze środowiska naukowego, jak i jej weryfikacja przez zespoły ustanowione przy Wojewodach wskazują obszary tworzące tę sieć. Trzeba zaznaczyć, że brak wyznaczenia sieci Natura 2000 może spowodować zablokowanie dostępu do finansowania z UE wielu potrzebnych inwestycji i to już od 2009 roku. Końcówka br. to ostateczny termin dla przedstawienia uzgodnionej sieci obszarów chronionych w ramach Natury 2000.

W tym kontekście bardzo krytycznie oceniam propozycję utworzenia obszaru Natura 2000 o powierzchni 322 tys. ha na terenie całych Borów Tucholskich. Moim zdaniem jest to ogromne nieporozumienie i w tej sprawie przedłożyłem już negatywną opinię Dyrektorowi Generalnemu LP. Wiem, że podobnie negatywne zdanie w tej sprawie wyraziły lokalne samorządy.

Owszem, są na terenie Borów Tucholskich cenne obiekty przyrodnicze i to zarówno z punktu widzenia dyrektywy ptasiej, jak i siedliskowej, i zostały one wykazane we wspomnianej inwentaryzacji wykonanej przez leśników i naukowców. Ich powierzchnia łącznie wynosi około 37 tys. ha i jest ona merytorycznie uzasadniona.

Ponadto, wciąż za mało wiemy na temat ewentualnych ograniczeń dotyczących gospodarki leśnej, wynikających z objęcia danego terenu "Naturą 2000". Chcielibyśmy wiedzieć, czy np. dyrektywa ptasia ograniczy naszą normalną działalność gospodarczo-ochronną zaplanowaną w planach urządzenia lasu? Nie wiemy też, kto ostatecznie będzie odpowiedzialny za te obszary wyznaczone na terenie Lasów Państwowych? W temacie obszarów natury jest zbyt wiele niewiadomych i obawiam się, by niedobre decyzje w tym zakresie, nie doprowadziły do destabilizacji Lasów Państwowych.

- Tegoroczne kontrole w nadleśnictwach wykazały, że jeszcze kilka tematów wymaga poprawy. Które z nich uznałby Pan za priorytetowe? Czy w przyszłym roku przewidywane są szkolenia Służby Leśnej?

- Kontrole prowadzone przez Inspekcję Lasów Państwowych i wydziały merytoryczne naszej dyrekcji pokazują zakres nieprawidłowości i uchybień jakie jeszcze występują w nadzorowanych jednostkach. Muszę przyznać, że 2007 rok przyniósł zasadniczą poprawę w ocenie działalności gospodarczej naszych nadleśnictw, a w pierwszym półroczu br. jest jeszcze lepiej. Protokoły z wielu kontroli właściwie nie stwierdzają uchybień i mogłem wystosować do niejednego nadleśniczego pismo rozpoczynające się od słów: "Z zadowoleniem zapoznałem się z wynikami kontroli...".

Przypomnę, że w 2006 roku nie było tak dobrze. Wówczas z przerażeniem stwierdziłem poważne nieprawidłowości w zakresie gospodarki gruntami i stosowania prawa zamówień publicznych. Niezwłocznie podjęte działania, by poprawić sytuację w tej materii, osobista odpowiedzialność naczelników naszej dyrekcji za prowadzone przez nich sprawy - doprowadziły w krótkim czasie do zdecydowanej poprawy.

Gdy chodzi o działania hodowlano-ochronne w gospodarce leśnej stwierdzamy obecnie tylko nieliczne błędy w "sztuce leśnej". W kilku nadleśnictwach stwierdziłem braki we wdrożeniu niektórych elementów prezentowanych i diskutowanych podczas szkoleń terenowych w latach 2006-2007. Te niewielkie uchybienia, szczególnie w hodowli lasu, muszą być wyeliminowane. Dlatego w 2009 roku przewiduję przeprowadzenie podobnych szkoleń dla Służby Leśnej, kładąc nacisk na tematy, które wymagać będą dalszych prezentacji i omówienia po tegorocznych lustracjach terenowych.

Z tego miejsca zwracam się do pracowników nadleśnictw i biura RDLP z apelem o dogłębne zapoznanie się z obowiązującymi aktami prawnymi, wewnętrznymi uregulowaniami Lasów Państwowych, bieżące dokształcanie się w zakresie własnych obowiązków zawodowych, tak by praca dawała pełną satysfakcję, a przełożonym poczucie spokoju i pewności, że kontrole prowadzone czy to przez instytucje zewnętrzne, czy wewnętrzne będą potwierdzeniem dobrej pracy nas wszystkich.

- Dziękuję Panu za rozmowę.

Rozmawiał **Mateusz Stopiński**
1 sierpnia 2008 r.

NAGRODA A. Loreta dla Agencji PRO-FILM

Anna i Tomasz Klinger z Agencji Pro-Film, producenci "Magazynu Leśnego Kujaw i Pomorza" otrzymali tegoroczną nagrodę im. Adama Loreta przyznaną przez Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych. Gratulujemy!

Nagroda im. Adama Loreta jest przyznawana od 2000 r. osobom szczególnie zasłużonym w rozwoju i promocji Lasów Państwowych. W tym roku jury konkursowe postanowiło przyznać pięć nagród i pięć wyróżnień, w dwóch kategoriach. W kategorii I - za wybitne osiągnięcia naukowo-badawcze lub innowacyjno-racjonalizatorskie i za całokształt działalności na rzecz Lasów Państwowych oraz w kategorii II - za prace na rzecz promocji i kształtowania korzystnego wizerunku Lasów Państwowych, popularyzację wiedzy o LP oraz o misji i roli tej organizacji w działaniach na rzecz polskiej przyrody.

Finał i wręczenie nagród w tegorocznej VIII edycji konkursu o Nagrody im. Adama Loreta miało miejsce podczas obchodów Centralnych Dni Lasu, które odbyły się w Spychowie na terenie RDLP w Olsztynie, 20 czerwca. Laureaci otrzymali dyplomy i nagrody pieniężne, a osoby nagrodzone - także pamiątkowe statuetki z popiersiem Adama Loreta.

Anna i Tomasz Klinger z Agencji Pro-Film otrzymali nagrodę w kategorii II za



produkcję cyklu "Magazyn Leśny Kujaw i Pomorza", na który składa się osiem odcinków programu edukacyjnego o lasach Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. O tym cyklu pisaliśmy obszernie w naszym "Biuletynie", jak również na stronie internetowej w minionym 2007 roku, w czasie kiedy program był realizowany i emitowany w regionalnej TVP Info Bydgoszcz. Komplet ośmiu odcinków "Magazynu" wydaliśmy też na płycie DVD, która była załączona do nr. 4/2007 "Biuletynu RDLP w Toruniu".

Informujemy, że Anna i Tomasz Klinger kontynuują współpracę z naszą Dyrekcją. W bieżącym roku realizują czteroodcinkowy program edukacyjny pt. "Sekrety lasu". Dwa pierwsze odcinki poświęcone problematyce leśnej w okresie wiosny i lata były już emitowane w regionalnej TVP Info, dwa kolejne będą realizowane jesienią i na początku zimy tego roku.

Tadeusz Chrzanowski



Anna i Tomasz Klinger podczas realizacji „Magazynu Leśnego”. Fot. Tadeusz Chrzanowski



GOSPODAROWANIE NA SIEDLISKACH LEŚNYCH o znaczeniu wspólnotowym

Ratyfikacja przez Polskę Konwencji Berneńskiej o ochronie europejskiej przyrody żywej i siedlisk przyrodniczych z 1979 roku oraz wejście do Wspólnoty Europejskiej wymagają realizacji w naszym kraju Dyrektywy Siedliskowej (Habitowej) uchwalonej 21 maja 1992 roku, zmienionej Dyrektywą 97/62/EWG oraz Dyrektywy Ptasiej (1979). To wiązało się z dostosowaniem do tych dyrektyw prawa krajowego, dlatego w Ustawie o ochronie przyrody z 16 kwietnia 2004 roku pojawiła się po raz pierwszy nowa forma ochrony - obszary Natura 2000.

Podstawowym celem Dyrektywy Siedliskowej jest ochrona różnorodności biologicznej na obszarze państw członkowskich Unii Europejskiej. Zadanie to ma być realizowane poprzez: ochronę siedlisk przyrodniczych zagrożonych lub/i reprezentatywnych dla poszczególnych regionów biogeograficznych zjednoczonej Europy oraz zachowanie roślin i zwierząt rzadkich i zagrożonych na terenie Wspólnoty, realizowane między innymi poprzez wyznaczenie Sieci Natura 2000, obejmującej Specjalne Obszary Ochrony Siedlisk (OOS) wyznaczane na podstawie Dyrektywy Habitowej i Obszary Specjalnej Ochrony Ptaków (OSO) powoływane zgodnie z zaleceniami Dyrektywy Ptasiej (Herbich, red. 2004)

Według ustawy o ochronie przyrody z 16 kwietnia 2004 roku siedlisko przyrodnicze jest to "obszar lądowy lub wodny, natu-

ralny, półnaturalny lub antropogeniczny, wyodrębniony w oparciu o cechy geograficzne, abiotyczne i biotyczne. Szczególne znaczenia mają siedliska przyrodnicze będące przedmiotem zainteresowania Wspólnoty, które występują na jej terenie i spełniają następujące kryteria: są zagrożone zanikiem w swoim naturalnym zasięgu lub mają niewielki obszar występowania w wyniku regresji lub uwarunkowań naturalnych, lub są doskonałymi przykładami cech typowych dla regionów biogeograficznych (Herbich, red. 2004).

Na szczególną uwagę zasługują siedliska priorytetowe, za które Wspólnota ponosi szczególną odpowiedzialność a ich przetrwanie zależy głównie od właściwych działań ochronnych prowadzonych przez kraje członkowskie, gdyż ich zasięg obejmuje wyłącznie lub prawie wyłącznie te kraje. Do siedlisk priorytetowych zalicza się między innymi *91D0 bory i lasy bagienne, *9110 ciepłolubne dąbrowy oraz *91E0 łęgi wierzbowe, topolowe, olszowe i jesionowe (gwiazdka przy numerze siedliska wyróżnia siedliska priorytetowe). W realizacji Dyrektywy Habitatowej istotny jest stan siedliska.

W ustawie o ochronie przyrody z 2004 roku jako "właściwy stan ochrony siedliska przyrodniczego" uważa się "stan, w którym naturalny zasięg siedliska przyrodniczego i obszary zajęte przez to siedlisko w obrębie jego zasięgu nie zmieniają się lub zwiększają się, struktura i funkcje, które są konieczne do długotrwałego utrzymania się siedliska, istnieją i prawdopodobnie nadal będą istniały oraz typowe dla tego siedliska gatunki znajdują się we właściwym stanie ochrony".

Ustawa nie precyzuje

Jednak ustawa o ochronie przyrody nie precyzuje jak należy gospodarować na siedliskach o znaczeniu wspólnotowym. Jest natomiast mowa o gospodarowaniu na tego typu siedliskach w granicach obszarów Natura 2000. Zgodnie z artykułem 32 (ustęp 4) **na terenie zarządzanym przez Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe znajdującym się na obszarze Natura 2000 zadania w zakresie ochrony przyrody wykonuje samodzielnie miejscowy nadleśniczy**, zgodnie z ustaleniami planu ochrony obszaru Natura 2000 uwzględnionym w planie urządzania lasu. Ponadto w artykule 33 (ustęp 1) zabrania się podejmowania działań mogących w istotny sposób pogorszyć stan siedlisk przyrodniczych oraz siedlisk gatunków roślin i zwierząt, a także w istotny sposób wpłynąć negatywnie na gatunki, dla których ochrony został wyznaczony obszar Natura 2000.

Dla wykonywania zabiegów gospodarczych na obszarach Natura 2000 istotny jest artykuł 36 ustawy o ochronie przyrody. Mówi się w nim, że na obszarach Natura 2000, nie podlega ograniczeniu działalność związana z utrzymaniem urządzeń i obiektów służących bezpieczeństwu przeciwpowodziowemu oraz działalność gospodarcza, rolna, leśna, łowiecka i rybaczka, a także amatorski połów ryb, jeżeli nie zagrażają one zachowaniu siedlisk przyrodniczych oraz siedlisk roślin lub zwierząt ani nie wpływają w sposób istotny negatywnie na gatunki roślin i zwierząt, dla których ochrony został wyznaczony obszar Natura 2000.

Zarządzanie obszarami Natura 2000

W 2007 roku ukazała się publikacja "Zarządzanie obszarami Natura 2000. Postanowienia artykułu 6 Dyrektywy Siedliskowej 92/43/EWG. Zawiera ona przetłumaczone na język polski wytyczne Komisji Europejskiej, w sprawie powoływania, zarządzania i funkcjonowania specjalnych obszarów ochrony siedlisk. Zgodnie z zapisami *dyrektywy habitatowej*. "Podejmowane działania... będą zaplanowane tak, aby zachować siedliska przyrodnicze oraz gatunki dzikiej fauny i flory będące przedmiotem zainteresowania Wspólnoty w korzystnym stanie ochrony lub aby

odtworzyć taki stan". Działania te muszą "uwzględniać wymogi gospodarcze, społeczne i kulturowe oraz uwarunkowania regionalne i lokalne. Sieć Natura 2000 "złożona z obszarów, na których występują typy siedlisk przyrodniczych wymienione w załączniku I i siedliska gatunków wymienionych w załączniku II, musi więc mieć na celu zachowanie lub odtworzenie korzystnego stanu ochrony typów siedlisk przyrodniczych oraz gatunków będących przedmiotem zainteresowania Wspólnoty. Wg *dyrektywy siedliskowej* korzystny stan ochrony (KSO) zachodzi wtedy, kiedy "jego naturalny zasięg i powierzchnia w obrębie tego zasięgu są stałe lub zwiększają się" oraz gdy "specyficzna struktura i funkcje konieczne do jego długotrwałego zachowania istnieją i prawdopodobnie będą istnieć w dającej się przewidzieć przyszłości, jak również gdy stan ochrony jego typowych gatunków jest korzystny". Ponadto konieczne działania ochronne muszą odpowiadać "ekologicznym wymaganiom typów siedlisk przyrodniczych wymienionych w załączniku I lub gatunków wymienionych w załączniku II występujących na tych obszarach.

Z wyżej wymienionej publikacji wynika, że gospodarowanie w lasach włączonych do Specjalnych Obszarów Ochrony może być poddawane ocenie oddziaływania na te obszary. Podawany jest przykład "komercyjne pozyskanie drewna może stanowić część planu zarządzania ochroną terenów leśnych wyznaczonych jako SOO. W takim zakresie, w jaki komercyjne pozyskanie nie jest konieczne do zarządzania ochroną, może ono wymagać oceny.

Wytyczne Komisji Europejskiej do Dyrektywy Habitatowej nie proponują jak postępować z siedliskami o znaczeniu wspólnotowym na terenach nie włączonych do specjalnych obszarów ochrony siedlisk. Również w ustawie o ochronie przyrody nie ma o nich mowy. Dlatego na prośbę kilku nadleśnictw RDLP w Toruniu proponuję pewne rozwiązania, w stosunku do nich. Wykorzystałem przy tym w dużym zakresie opracowane przeze mnie, skonsultowane z pracownikami RDLP *Wytyczne ochrony w sprawie określonych siedlisk przyrodniczych podlegających ochronie na terenie RDLP w Toruniu* (Załącznik do Zarządzenia Nr 24/2003 Dyrektora RDLP w Toruniu) oraz treść projektu Zarządzenia nr 28/2008 Nadleśniczego Nadleśnictwa Brodnica, mgr. inż. Henryka Kapusty, z 23.04.2008 w sprawie zasad postępowania gospodarczego na siedliskach cennych przyrodniczo zinventaryzowanych na terenie Nadleśnictwa Brodnica w 2007 roku.

Siedliska o znaczeniu wspólnotowym na terenie RDLP w Toruniu

Udział zinventaryzowanych siedlisk o znaczeniu wspólnotowym w poszczególnych nadleśnictwach RDLP w Toruniu jest



Ols porzeczkowy

bardzo zróżnicowany. Leżą one bowiem w dość odmiennych mezoregionach pod względem uwarunkowań siedliskowych. Większość nadleśnictw gospodaruje w warunkach mało urodzajnych gleb wytworzonych z piasków wydmych lub sandrowych, ale duża część rośnie na glebach żyznych. Na terenie toruńskiej RDLP zróżnicowane są także uwarunkowania klimatyczne. Na przykład część południową cechuje niedostatek opadów atmosferycznych a w części północnej opady są dużo wyższe. Z klimatem związany jest naturalny zasięg drzew oraz zespołów roślinnych. Nadleśnictwa leżące na północy RDLP leżą na granicy występowania buka, natomiast w północno-wschodniej części (Nadleśnictwo Skrwilno) znajdują się naturalne, wyspowe stanowiska świerka. Południowo zachodnia część RDLP leży w zasięgu grądu środkowo-europejskiego, na pozostałym obszarze wykształca się grąd subkontynentalny.

Różnic tego typu jest jeszcze więcej. Z tych uwarunkowań wynikają więc duże różnice w typach siedlisk chronionych i wielkości ich powierzchni w poszczególnych nadleśnictwach a nawet obrębach. Zaliczone do siedlisk chronionych zbiorowiska znajdują się w różnym stanie naturalności, który określa no wg następujących kryteriów, opisanych w tabeli obok.

Stan A można zaliczyć zgodnie z metodyką zawartą w "Poradnikach ochrony siedlisk i gatunków Natura 2000" do "stanu uprzywilejowanego", którym określa się stan optymalny siedliska, stanowiący w pewnym sensie idealny wzorzec. Do tego stanu zaliczono niewielką część siedlisk leśnych, dodatkowo większość z nich znajduje się w granicach rezerwatów. Większy udział powierzchni ze stanem A stwierdzono wśród siedlisk nieleśnych. Najwięcej płatów siedlisk leśnych znajduje się



Rosiczka okrągłolistna

Kryteria określania stanu typów i podtypów siedlisk Natura 2000

Stan	Kryteria
A	Drzewostan dojrzały (od VI klasy wieku), z drzewami grubymi i starymi, bogaty w martwe drewno, wielopiętrowy i wielogatunkowy (grądy, łągi wiązowo-jesionowe typowe), przynajmniej dwugatunkowy (łągi olszowo-jesionowe). Może być jednogatunkowy (bory i brzeziny bagienne, kwaśne i świetliste dąbrowy, buczyny, ols torfowcowy, łąg wierzbowy i topolowy). Drzewostan bez gatunków obcych geograficznie (bez świerka, jodły, modrzewia, robinii, gatunków amerykańskich itp.) i ekologicznie (na siedliskach lasowych świeżych i wilgotnych bez sosny a na siedliskach lasów mieszanych w grądach wysokich, kwaśnych buczynach, kwaśnych i świetlistych dąbrowach z udziałem sosny i brzozy do 20 %). Jeżeli siedliska bagienne i łągowe, to zachowane odpowiednie bagienne lub łągowe warunki wodne).
B	Wielogatunkowy drzewostan dojrzewający (orientacyjnie III-V klasa wieku) lub drzewostan dojrzały o uproszczonej budowie (monokultury drzew liściastych np. dębu w lasach grądowych, olsy w łągach olszowo-jesionowych). Nie więcej niż 5 % gatunków obcych geograficznie i ekologicznie (wyjątek: udział sosny i brzozy w grądach wysokich, kwaśnych i świetlistych dąbrowach na siedlisku LMśw - może dochodzić do 20 %). Jeżeli siedliska bagienne i łągowe, to zachowane odpowiednie bagienne lub łągowe warunki wodne).
C	Co najmniej jedna z przesłanek: <ul style="list-style-type: none"> - drzewostan młodociany (uprawy, młodniki, tyczkowiny do II klasy wieku, przy zachowaniu naturalnego składu warstwy zielnej, - drzewostany dojrzałe i dojrzewające mogą być z > niż 5 %, ale mniejszym niż 50 %, udziałem gatunków obcych geograficznie lub ekologicznie, przy zachowaniu w miarę naturalnego składu podszytu i warstwy zielnej, - górne piętro drzewostanu na siedlisku lasów grądowych i buczyn (drzewostany dojrzałe i dojrzewające) zbudowane przez gatunki obce ekologicznie lub geograficznie (sosna, brzoza, świerk), dolne piętro drzewostanu tworzone przez gatunki właściwe dla siedliska np. lipa, grab, klon, przy zachowaniu w miarę naturalnego składu podszytu i warstwy zielnej, - <u>widoczne procesy degeneracyjne:</u> - neofityzacja podszytu (np. ponad 10 % udział czeremchy amerykańskiej), - neofityzacja runa (np. ponad 10 % udział w warstwie zielnej niecirepka drobnokwiatowego), - fruticetyzacja (runo w dużej części opanowane przez różne gatunki z rodzaju Rubus), - caespityzacja (dominacja nieleśnych gatunków traw np. śmiałka darniowego, czy wiechliny łąkowej w runie łągu olszowo-jesionowego, trzcinika piaskowego w grądach wysokich i kwaśnych dąbrowach itp.), - synantropizacja – udział gatunków nieleśnych (gatunków uprawianych, chwastów, roślin ruderalnych itp.

w stanie C. Mieszczą się one, co prawda, w kryteriach siedlisk chronionych, ale bardzo widoczne są w nich formy degeneracji, takie jak np. monotypizacja, pinetyzacja i neofityzacja. Większość z nich wymaga czynnej ochrony w postaci przebudowy drzewostanu bądź innych działań ochronnych.

Zgłoszone przez Polskę do Komisji Europejskiej lub postulowane przez organizację pozarządową specjalne obszary ochrony siedlisk nie obejmują dużej powierzchni lasów i gruntów nieleśnych RDLP w Toruniu. Do większych należą jedynie "Ostoja Brodnicka", "Ostoja Nad Brdą i Wstażką", "Mesy Krajeńskie" i "Wydmy Puszczy Bydgoskiej". Wynika z tego, że korzystny stan ochrony siedlisk o znaczeniu wspólnotowym występujących w granicach RDLP w Toruniu jest zabezpieczony w innych regionach Polski lub w innych krajach Europy. Nie znaczy to wcale, że nie należy o nie dbać.

Zasady postępowania na siedliskach chronionych

Zasadą główną postępowania na siedliskach chronionych powinno być przynajmniej zrównoważenie funkcji gospodarczej lasu z funkcją przyrodniczą. Drugą zasadą polega na tym, że wszelkie działanie na siedliskach w "stanie uprzywilejowanym" powinny zmierzać do zachowania tego stanu. Trzecia zasada to podniesienie w trakcie kształtowania kolejnego pokolenia drzew stopnia zachowania siedliska przynajmniej o jeden stopień. Dotyczy to szczególnie siedlisk w stanie C, których renaturalizacja bez interwencji człowieka może trwać bardzo długo. I ostatnia zasada. Całkowicie rezygnujemy z celowego użytkowania lasu na siedliskach, których ilość i powierzch-

nia w danym nadleśnictwie jest niewielka lub bardzo mała. Dotyczy to zwłaszcza siedlisk skrajnie ubogich pod względem troficznym, np. torfowisk wysokich i borów chrobotkowych. Dużych korzyści gospodarczych nie przynoszą, a posiadają znaczącą wartość przyrodniczą i ochroniarską. Na tych siedliskach pozyskanie drewna może być jednak prowadzone, przy zabiegach ochronnych np. usuwaniu nadmiaru osobników brzozy w borze bagiennym, czy też cięciach rozluźniających lub sanitarnych w borach chrobotkowych. Uwaga ta dotyczy także dąbrowy świetlistej.

Zasadniczym celem zabiegów pielęgnacyjnych jest stworzenie najodpowiedniejszych dla danych warunków siedliskowych struktur drzewostanów, składu gatunkowego, zróżnicowania wieku, ukształtowania koron, budowy warstwowej drzewostanów itp. Ponadto, prace pielęgnacyjne mają na celu poprawę stanu zdrowotnego i sanitarnego drzewostanów zwłaszcza o niewłaściwym składzie gatunkowym (monokultury).

Należy jednak stosować zasadę generalną: zabiegi pielęgnacyjno-hodowlane prowadzić tylko tam, gdzie procesy naturalnego rozwoju drzewostanów nie dają gwarancji trwałości drzewostanów. W trakcie wykonywania prac pielęgnacyjnych należy w pełni uwzględniać ochronę całej biocenozy leśnej. W niektórych przypadkach ochrona elementów składowych biocenozy leśnej może przeważać nad potrzebą pielęgnacji samego drzewostanu. Szczegółnej rozważania wymagają decyzje dotyczące ewentualnych cięć rębnych. Mogą one wynikać jedynie z potrzeb ochronnych, a nie potrzeb pozyskania drewna. Zadaniem cięć rębnych jest głównie stworzenie odpowiednich warunków do powstania i rozwoju młodego pokolenia lub wprowadzenia pożądanych gatunków drzew i krzewów. Po wykonanych cięciach może zająć potrzeba wykonania zabiegu pielęgnacyjnego w podroście. Niedopuszczalne jest stosowanie zrębów zupełnych. Powierzchnie otwarte mogą zaistnieć tylko w wyniku działania czynników biotycznych czy abiotycznych, które zniszczyły drzewostan (wywroty, wiatrołomy, podtopienie lub osuszenie, pożary, gradacje owadów, rozwój grzybów). Rodzaje rębni dobierać należy według najbardziej zbliżonych do naturalnych procesów rozwojowych drzewostanu.

Wykonywanie zabiegów ochronnych w drzewostanie powinno być planowane także wtedy, gdy występuje potrzeba dotycząca jedynie części drzewostanu, wybranych gatunków a nawet poszczególnych osobników. Jest to bardzo ważna zasada obowiązująca we wszystkich fazach rozwojowych drzewostanu i w stosunku do różnych możliwych zabiegów ochronnych. Intensywność trzebieży należy określać według potrzeb ochronnych.

W niektórych drzewostanach, szczególnie II i III klasy wieku może zaistnieć potrzeba wykonania silnej trzebieży np. w drzewostanie sosnowym na siedliskach LMśw (grądu wysokiego, kwaśnej dąbrowy), w którym trzeba stworzyć właściwy dostęp światła dla dębów powstałych w drodze naturalnej sukcesji. Podczas wykonywania trzebieży należy odsłaniać powstające stożki odnowieniowe. Niektóre trzebieże trzeba wykonywać pod kątem ochrony gatunków runa. Trzebieże w starszych drzewostanach powinno się ograniczyć do minimum, do względów zdrowotnych i sanitarnych. Należy chronić rodzimność pochodzenia drzewostanów. Gdy zachodzi potrzeba odnowienia, podsadzeń czy dolesień lub poprawek i uzupełnień należy do tego celu użyć nasion pochodzących z rodzimego drzewostanu lub z nich wyprodukowanych sadzonek. Nasiona i sadzonki gatunków nie występujących w tym drzewostanie powinny mieć pochodzenie określone według zasad obowiązujących dla Lasów Państwowych.

Podstawą prac odnowieniowych, zalesieniowych, poprawek, uzupełnień i dolesień powinien być określony dla każdego typu siedliskowego lasu docelowy skład gatunkowy oraz



Buczyna



Łęgi w starorzeczu Wisły



wyjściowy skład gatunkowy upraw i odnowień przyjęty przez Komisję Techniczno-Gospodarczą (KTG) na etapie tworzenia planu urządzenia lasu. Musi on jednak uwzględniać naturalny skład zespołów leśnych. Warto więc niekiedy przeprowadzić dodatkowe konsultacje ze specjalistami w tej dziedzinie. Najbardziej popierane powinny być gatunki długowieczne, ale zawsze w określonej proporcji składu gatunkowego. Głównym wzorcem postępowania powinny być drzewostany zbliżone do naturalnych.

Maksymalne wykorzystanie procesów naturalnych w pielęgnowaniu upraw i drzewostanów jest najważniejszą zasadą ochrony siedlisk. W odnowieniach należy przyjąć następującą kolejność postępowania: samosiew, siew, sadzenie. Często zachodzić będzie potrzeba wykorzystania w jednym drzewostanie wszystkich tych sposobów. Należy zwrócić uwagę na mikrosiedliska i odpowiednio dobrać do nich gatunki. Na siedliskach objętych ochroną zwierzyzna może spowodować znaczne zaburzenia w procesie naturalnego odnawiania się drzewostanów. W takich przypadkach należy odpowiednio regulować liczebność populacji zwierząt w całym terenie przyległym do powierzchni chronionych.

Nie tyle wiek dojrzałości rębnej ale powstające luki i przerzedzenia drzewostanu powinny określać czas podjęcia prac odnowieniowych np. przygotowanie gleby. Należy pamiętać, aby we wszystkich fazach rozwojowych drzewostanu przy wykorzystaniu zabiegów pielęgnacyjnych stwarzać dogodne warunki rozwoju powstającym tam samorzutnie odnowieniom naturalnym. W ten sposób uzyskuje się zróżnicowanie strukturalne drzewostanu.

Kiedy odnawiać?

Przy określaniu czasu wykonania prac odnowieniowych należy uwzględnić między innymi:

- zachodzące zmiany w środowisku, szczególnie obniżenie poziomu wód gruntowych, które zwykle prowadzą do osłabienia drzewostanu, a tym samym jego przedwczesnego obumierania,
- stan zdrowotny drzewostanu - im jest gorszy tym wcześniej należy wykonywać prace odnowieniowe,
- stopień zwarcia - im jest wyższe tym bardziej można odłożyć wykonanie zabiegu w czasie,
- skład gatunkowy - trzeba wcześniej umożliwić odnowienie gatunków krótkowiecznych, którym może zagrażać całkowite zniknięcie z drzewostanu,
- czas powstawania nalotów i podrostów poszczególnych gatunków,
- duże zaawansowanie odnowienia naturalnego upoważnia do wcześniejszych prac odnowieniowych,
- stan pokrywy glebowej - im mocniej się zachwaszcza, tym bardziej prace trzeba przyspieszyć.

Generalnie przyjąć należy zasadę, że nie wykonuje się cięć odnowieniowych dopóki drzewostan jest w dobrym stanie zdrowotnym a zwarcie na tyle duże, że uniemożliwia odnowienie naturalne. Wprowadzanie podszytów w drzewostanach wykonuje się w celu uzupełnienia składu gatunkowego danego zbiorowiska leśnego gatunkami odpowiadającymi właściwemu zespołowi.

Postępowanie na siedliskach chronionych

Z przedstawionych powyżej zasad postępowania na leśnych siedliskach chronionych oraz wskazówek hodowlanych i ochroniarskich wynika, że na większości z nich należy kierować się następującymi przesłankami:

- 1) podstawą prac odnowieniowych, zalesieniowych, poprawek, uzupełnień pozostaje określony dla każdego typu siedliskowego lasu docelowy skład gatunkowy oraz wyjściowy skład gatunkowy upraw i odnowień przyjęty przez KTG. Musi on jednak uwzględniać naturalny skład zespołów leśnych,
- 2) w pielęgnacji upraw preferować gatunki właściwe dla siedliska,
- 3) pielęgnacja upraw bez użycia herbicydów,
- 4) ochrona i pielęgnacja odnowień naturalnych,
- 5) intensywność zabiegów pielęgnacyjnych i ich charakter muszą wynikać z potrzeby ochrony siedliska i zmierzać do ukształtowania struktury i składu drzewostanu zgodnego z siedliskiem i charakterystycznego dla zespołu (podzespołu) leśnego,
- 6) powstające luki i przerzedzenia należy wykorzystywać dla odnowienia naturalnego lub sztucznego gatunków charakterystycznych i typowych dla danego zespołu (podzespołu leśnego),
- 7) preferować naturalne odnowienie gatunków domieszkowych,
- 8) cenne domieszki chronić przy użyciu repelentów lub stosować grodzienia,
- 9) nie stosować zrębów zupełnych,
- 10) cięcia odnowieniowe wykonywać tylko w przypadkach koniecznej przebudowy lub starości drzewostanu,
- 11) prace przy pozyskaniu i zrywce wykonywać stosując sortymentowy system pracy unikając zrywki wleczonej. Bez względu na rodzaj zabiegu stosować szlaki technologiczne,
- 12) posusz usuwać tylko w sytuacji zagrożenia lasu,
- 13) stosowanie kruszarek do gałęzi z uwagi na niszczenie runa jest zabronione.

dr Wiesław Cyzman

Zakład Ekologii i Ochrony Przyrody
Instytut Ekologii i Ochrony Środowiska
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Zdjęcia: **Mateusz Stopiński**



więc mieszanką starych i nowych technologii, jednak nawet w przypadku najprostszych tradycyjnych narzędzi, widać było dążenie producentów do ulepszenia ich konstrukcji i ergonomii oraz poszukiwanie nowych materiałów.

Z drobniejszych narzędzi i akcesoriów prezentowano sprzęt do wchodzenia na drzewa, pilarki, piły, siekiery, noże, narzędzia do sadzenia, urządzenia do pakowania choinek, dalmierze, średnicomierze, rejestratory itd. Oprócz sprzętu, prezentowano oprogramowanie GIS, odzież, prasę i wszelkiego typu usługi potrzebne w leśnictwie.

Pokażną część ekspozycji poświęco-

Międzynarodowe TARGI KWF w Niemczech

Targi KWF-Tagung organizowane co cztery lata przez niemieckie Kuratorium Prac Leśnych i Techniki Leśnej są jedną z największych tego typu imprez w Europie. W tym roku ekspozycje ponad 400 wystawców z 18 krajów odwiedziło ok. 50 tysięcy zwiedzających.

Z terenu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w delegacji udział wzięły osoby z biura dyrekcji oraz nadleśnictw: Dąbrowa, Gołębki, Osie, Rytel, Szubin, Woziwoda i Zamrzenia.

Wzorowa organizacja

Impreza zlokalizowana w miejscowości Schmallenberg na zachodzie Niemiec (Nad-

renia Północna-Westfalia) odbyła się od 4 do 7 czerwca 2008 r. Gospodarze dali upust swoim zdolnościom organizacyjnym przygotowując na potrzeby ekspozycji pełną wykotów powierzchnię pohuraganową. Dodatkową atrakcją, oprócz wystawy, były pokazy pracy maszyn leśnych na 25 powierzchniach w terenie. Całość łączyły w sieć autobusy transportujące zwiedzających. W czasie targów miał miejsce kongres naukowy poświęcony problemom współczesnego leśnictwa. Tegoroczna wystawa odbywała się pod hasłem "Duży popyt na drewno - silny rozwój branży".

Od siekiery do harwestera

Na targach obok pilarek można było obejrzeć maszyny wielooperacyjne, zaś obok czepców i innych akcesoriów do zrywki konnej - forwardery. Wystawa była

no energetycznym zastosowaniom drewna. W sektorze o nazwie "Bio Energy Wood" prezentowano rębaki, przerób zrbków, łuparki do drewna, piece, brykiety itp. Targi były przykładem dynamicznego rozwoju branży techniki leśnej i zapotrzebowania na nowsze, doskonalsze i przyjaźniejsze dla środowiska technologie.

Mechanizacja ponad wszystko

Duży nacisk na targach położono na metody i sprzęt do uprzątania wiatrolomów i wywrotów, co okazało się aktualnym tematem w obliczu ciągle nie zlikwidowanych skutków ubiegłorocznego huraganu Cyryl. Dał zauważyć się wysyp nowych firm oferujących harwestery - obok uznanych marek, stały maszyny



Uczestnicy targów z RDLP w Toruniu



Fragment powierzchni wystawienniczej

Część wystawy mieściła się pod dachem



Targi KWF zdominowane były przez producentów harvesterów i forwaderów



niszowych producentów wykorzystujące gotowe żurawie bądź głowice. Ciekawostką były kolejki linowe na bazie pojazdów do drewna do podwieszanej zrywki surowca drzewnego, których maszty górowały nad targową ekspozycją.

Na targach KWF uderzał trend do mechanizowania możliwie wszystkich czynności w lesie, włącznie z transportem drewna opałowego lub gałęzi przy pomocy samojezdnych gąsienicowych mini-wózków. Trend ten jest odzwierciedleniem dbałości o bezpieczeństwo pracy, ale i następstwem drożejącej siły roboczej.

Polacy na targach

Ośrodek Rozwojowo-Wdrożeniowy w Bedoniu, będący firmą partnerską KWF, sprzedał w Polsce 700 biletów wstępu na targi w Schmallenbergu. Z kraju przyje-

chali wystawcy, przedsiębiorcy i naukowcy, jednak największą grupę stanowili leśnicy pracujący w jednostkach Lasów Państwowych na terenie całej Polski. Towarzyszyli oni honorowym gościom targów - Podsekretarzowi stanu w Ministerstwie Środowiska - Januszowi Zaleskiemu oraz dyrektorowi generalnemu Lasów Państwowych - Marianowi Piganowi. PGL Lasy Państwowe zaprezentowały trzy stoiska, w tym Ośrodek Techniki Leśnej w Jarocinie, Ośrodek Rozwojowo-Wdrożeniowy LP w Bedoniu.

W sumie wystawiało się ośmiu wystawców z naszego kraju, w tym bydgoska firma Sawo, organizator Targów Gospodarki Leśnej, Przemysłu Drzewnego i Ochrony Środowiska EKO-LAS. Do zobaczenia na ich kolejnej edycji EKO-LAS 2008 - w Tucholi!

Tekst i zdjęcia: **Mateusz Stopiński**

Na terenach leśnych koło Tucholi (woj. kujawsko-pomorskie), od 4 do 6 września 2008 r. odbędą się 11. Targi Gospodarki Leśnej, Przemysłu Drzewnego i Ochrony Środowiska EKO-LAS, organizowane przez Targi Bydgoskie SAWO przy współpracy z Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Toruniu i Stowarzyszeniem Przedsiębiorców Leśnych.



Współorganizatorami targów są również znani w Europie organizatorzy targów leśnych tj. Elmia - Szwecja i KWF - Niemcy oraz Międzynarodowe Targi Poznańskie. Patronat honorowy nad targami objęli m.in. Minister Środowiska i Dyrektor Generalny Lasów Państwowych.

"Eko-Las" jest największą i jedyną w tej branży imprezą targową w kraju, organizowaną w całości w lesie, a tegoroczna edycja zapowiada kolejny sukces, bowiem dotychczas zamówiona powierzchnia wystawiennicza już przekroczyła wielkość z poprzednich targów. Udział w targach obok wystawców krajowych zgłosili również wystawcy z Niemiec, Finlandii, Danii, Szwecji, Holandii i Czech, a kolejne firmy nadal nadsyłają nowe zgłoszenia.

Na terenie leśnym przygotowane zostaną stanowiska do ekspozycji oraz przeprowadzania pokazów pracy maszyn i sprzętu, na których zaprezentowane zostaną m.in. harwestery i forwadery, pługi, frezy, wciągarki, rozdrabniacze, rębaki, przyczepy do zrywki i transportu drewna, frezarki do pni, maszyny szkółkarskie, przejezdne pilarki taśmowe, siatki, narzędzia leśne, a także ciągniki, pojazdy specjalne i samochody terenowe oraz wiele innych maszyn. Z kolei ekspozycje wystawców w hali namiotowej zgromadzą ofertę m.in. sortów mundurowych, obuwia i odzieży, sprzętu i narzędzi leśnych, narzędzi dla przemysłu drzewnego, technologii budowy dróg leśnych, systemów informatycznych i pomiarowych, wydawnictw branżowych oraz prezentację Lasów Państwowych i ofertę gospodarczo-turystyczną regionu Borów Tucholskich. Ponadto, w hali

11. TARGI EKO-LAS w Tucholi



Zdjęcia z Targów EKO-LAS, które odbyły się w 2006 roku. Fot. Tadeusz Chrzanowski

na terenie targów, pierwszego dnia, to jest 4 września 2008 r. o godz. 13.00 rozpocznie się konferencja naukowo-techniczna pt.: "Bezpieczeństwo pracy przy maszynowym pozyskiwaniu i zrywce drewna" - organizowana przez Katedrę Inżynierii Środowiska Pracy Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

W programie imprez towarzyszących targom nie zabraknie akcentów sportowych. Piątego września o godz. 10:00, na terenach targowych odbędą się pokazy drwali, którzy reprezentować będą Polskę na tegorocznych mistrzostwach świata w Niemczech. Zawodnicy prezentować się będą w konkurencjach: składanie piły, przerzynka dwustronna, okrzesywanie i rąbanie wałka siekierą. Z kolei na stadionie miejskim OSiR w Tucholi przy ul. Warszawskiej, o godzinach od 8:30 rozpocznie się IX Piłkarski Turniej Nadleśnictw o puchar Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych, którego organizatorem jest redakcja "Przeglądu Leśniczego". Również w tym samym dniu o godz. 11:00 na strzelnicy sportowej Nadleśnictwa Tuchola w Plaskoszu zorganizowane zostaną piąte, otwarte zawody strzeleckie o puchar Prezesa Stowarzyszenia Przedsiębiorców Leśnych. Ponadto, dla gości zwiedzających targi przygotowane będą atrakcyjne konkursy m.in.: rzut toporkiem do celu i rozpoznawanie gatunków drewna, które zorganizuje na swoim stoisku firma Grube.

Podczas oficjalnego otwarcia "Eko-Las" nastąpi uroczyste ogłoszenie wyników konkursu wyrobów prezentowanych na tegorocznych targach, które nagrodzone zostaną "Złotym Medalem" Targów

oraz wyróżnieniami specjalnymi: Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych, Dyrektora RDLP w Toruniu i Prezesa Stowarzyszenia Przedsiębiorców Leśnych.

Partnerami targów "Eko-Las" są redakcje gazet i czasopism branżowych: Drwal, Forum Przemysłu Drzewnego, Gazeta Przemysłu Drzewnego, Głos Lasu, Kurier Drzewny, Las Polski, Miesięcznik Drzewny, Przegląd Leśniczy oraz media regionalne: Gazeta Pomorska, TVP Info Bydgoszcz, Polskie Radio PIK, a także ogólnopolskie portale internetowe, m.in.: Laspolskie.pl, Drewno.pl, Firmylesne.pl.

Tradycyjnym borowiackim zawołaniem - "Przyjeżdżajcie, las Was powita,

a ludzie ugoszczą"- serdecznie zapraszamy na targi EKO-LAS i imprezy towarzyszące. Miejscem tegorocznych targów będą powierzchnie leśne w Gołębku - na terenie Nadleśnictwa Tuchola, w Leśnym Kompleksie Promocyjnym „Bory Tucholskie” - położone 7 km od Tucholi, przy drodze prowadzącej w kierunku Śliwic. Targi czynne będą 4 i 5 września br. od 9.00 do 16.00, a 6 września od 9.00 do 15.00. Więcej informacji o targach EKO-LAS na stronie internetowej www.sawo.pl.

Marek Jankowski

Targi Bydgoskie "Sawo"

tel. 052 581 11 72 lub 77, e-mail:

ekolas@sawo.pl

USTALENIA Z NARADY NADLEŚNICZYCH, która odbyła się w Solcu Kujawskim, 10 lipca 2008 r.

1. Projekty zaplanowane w nadleśnictwach do realizacji przy udziale środków wspólnotowych będą konsultowane ze specjalistą ds. Unii Europejskiej RDLP, który przygotuje opinię oraz wskaże - przewidziane prawem - procedury i drogę postępowania prowadzącą do ich pozytywnego załatwienia.

2. Nadleśnictwa dokonają - w terminie do końca lipca 2008 r. - formalnej oceny skutków wiosennych przymrozków i długotrwałej suszy dla upraw leśnych według wzoru przygotowanego przez Wydział Hodowli Lasu RDLP.

3. Nadleśnictwa mają obowiązek monitorować rozwój II generacji boreczników sosnowych zgodnie z wytycznymi prze-

kazanymi przez Zespół Ochrony Lasu w Gdańsku.

4. Zaleca się nadleśniczym aktywne uczestnictwo w procedurach opiniowania i uzgadniania granic obszarów NATURA 2000 projektowanych w zasięgu działań poszczególnych nadleśnictw.

5. W drodze głosowania przyjęto, że koszty tegorocznych regionalnych uroczystości zorganizowanych z okazji Święta Lasu w równych częściach pokryje biuro i 27 nadleśnictw RDLP.

Janusz Kaczmarek

Dyrektor

Regionalnej Dyrekcji

Lasów Państwowych w Toruniu

LEŚNY KOMPLEKS PROMOCYJNY - podstawy prawne funkcjonowania

Leśne kompleksy promocyjne (LKP) są obszarami funkcjonalnymi o znaczeniu ekologicznym, edukacyjnym i społecznym. W latach 1994 - 2007 na terenie Polski powstało 19 leśnych kompleksów promocyjnych, w tym dwa na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Pierwsze kompleksy promocyjne, w liczbie siedmiu, zostały utworzone w 1994 roku na mocy Zarządzenia nr 30 Dyrektora Generalnego LP. W niniejszym artykule przytaczamy obszernie fragmenty aktów prawnych regulujących funkcjonowanie "naszego" Kompleksu Promocyjnego w Borach Tucholskich.

Ustawa o lasach z 1991 roku

W obowiązującej ustawie o lasach z 1991 r. zapis o LKP pojawił się dopiero w 1997 r., kiedy przeprowadzono jej nowelizację. O kompleksach promocyjnych mówi artykuł 13b.

Art. 13b. 1. W celu promocji trwale zrównoważonej gospodarki leśnej oraz ochrony

zasobów przyrody w lasach Dyrektor Generalny może, w drodze zarządzenia, ustanawiać leśne kompleksy promocyjne.

2. W skład leśnych kompleksów promocyjnych wchodzi lasy będące w zarządzie Lasów Państwowych. Do leśnych kompleksów promocyjnych mogą być włączane lasy innych właścicieli, na ich wniosek.

3. Leśne kompleksy promocyjne są obszarami funkcjonalnymi o znaczeniu ekologicznym, edukacyjnym i społecznym, dla których działalność określa jednolity program gospodarczo-ochronny, opracowywany przez właściwego dyrektora regionalnej dyrekcji Lasów Państwowych.

4. Dla każdego leśnego kompleksu promocyjnego Dyrektor Generalny powo-

luje radę naukowo-społeczną, do której należy inicjowanie oraz ocena realizacji działań podejmowanych w leśnym kompleksie promocyjnym.

Zarządzenie nr 58 z 2008 roku

Oto obszernie fragmenty Zarządzenia nr 58 Dyrektora Generalnego LP z 14 lipca 2008 r. w sprawie Leśnego Kompleksu Promocyjnego "Bory Tucholskie"

§ 1.

(...) Leśny Kompleks Promocyjny "Bory Tucholskie" obejmuje: Nadleśnictwo Dąbrowa (...), Nadleśnictwo Osie (...), Nadleśnictwo Trzebciny (...), Nadleśnictwo Tuchola (...) i Nadleśnictwo Woziewoda (...). Łącznie powierzchnia LKP "Bory Tucholskie" wynosi 84 140 ha.

§ 2.

1. Celem działania LKP "Bory Tucholskie" jest promocja trwale zrównoważonej gospodarki leśnej, ochrona zasobów przyrody w lasach oraz edukacja leśna społeczeństwa.

2. LKP "Bory Tucholskie" jest obszarem funkcjonalnym o znaczeniu ekologicznym, edukacyjnym i społecznym.

§ 3.

Zobowiązuje się Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu do:

1) opracowania jednolitego programu gospodarczo-ochronnego LKP "Bory Tucholskie",

2) przekazania programu, o którym mowa w punkcie 1: DG LP, wójtom gmin objętych granicami LKP "Bory Tucholskie"



Szkolenie wyjazdowe

LIDERZY EDUKACJI na Warmii i Mazurach

Zwiedzamy arboretum w Nadleśnictwie Kudypy

30-osobowa grupa leśników - liderów edukacji leśnej z nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu wzięło udział w wyjeździe szkoleniowym na teren Warmii i Mazur, w dniach 27-29 maja br.

W realizacji programu szkolenia pomogli nam gospodarze odwiedzanych miejsc. W Nadleśnictwie Kudypy pod Olsztynem byli to: nadleśniczy Alfred Szlaski i kierownik Arboretum Witold Szumarski. Kudypskie arboretum to atrakcyjny obiekt przyrodniczy służący edukacji społeczeństwa i jednocześnie piękna wizytówka leśnictwa Warmii i Mazur.

Na terenie Leśnego Kompleksu Promocyjnego "Lasy Mazurskie", w Nadleśnictwie Strzałowo zapoznaliśmy się z oryginalną, urządzoną w dawnej stodołę, izbą leśną działającą przy nadleśnictwie, ścieżką dydaktyczną oraz... wybitnymi osiągnięciami pracowników nadleśnictwa w edukacji osób niepełnosprawnych. Naszymi przewodnikami byli: Małgorzata Błyskun - zastępca nadleśniczego i Barbara Kruczyk - specjalista ds. zagospodarowania lasu i edukacji, a ponadto leśniczy Leśnictwa Krutyń Feliks Kaczanowski, który pokazał nam m.in.

- do wiadomości, oraz nadleśniczym nadleśnictw: Dąbrowa, Osie, Trzebciny, Tuchola, Woziwoda - do realizacji,

3) nadzorowania realizacji tego programu.

§ 4.

Program, o którym mowa w § 3 powinien zawierać m.in. następujące zagadnienia:

1) ocenę rozpoznania stanu lasu, zwłaszcza jego walorów przyrodniczych i zagrożeń,

2) ocenę dotychczasowych kierunków i metod zagospodarowania lasu pod kątem realizacji funkcji lasu: ekologicznych, produkcyjnych i społecznych oraz wskazanie ewentualnych zmian i korekt w tym zakresie,

3) określenie kierunków działań w celu udostępnienia lasu m.in. dla potrzeb edukacyjnych, turystycznych i rekreacyjnych.

§ 5.

Założenia i kierunki działań, określone w jednolitym programie gospodarczo - ochronnym LKP "Bory Tucholskie", należy uwzględnić w planie urządzenia lasu nadleśnictw: Dąbrowa, Osie, Trzebciny, Tuchola i Woziwoda.

(...)

Dyrektor Generalny Lasów Państwowych dr inż. **Marian Pigan**

Rada Naukowo-Społeczna LKP

Dyrektor generalny LP swoją Decyzją nr 36 z 2007 roku powołał Radę Naukowo-Społeczna LKP "Bory Tucholskie" na

kadencję (to już czwarta od 1994 r. Rada) 2007-2009. Oto fragmenty tej decyzji:

§ 1

Powołuję Radę Naukowo-Społeczna Leśnego Kompleksu Promocyjnego "BORY TUCHOLSKIE", zwaną dalej Radą, na lata 2007-2009 w następującym składzie: **Hanne Bronke** - właściciel firmy "Ed-Eko" "Zielona Szkoła" w Woziwodzie, **Janek Brygman** - wójt Gminy Cekcyn, **Tadeusz Chrzanowski** - główny specjalista SL w RDLP Toruń, **Teresa Chirrek** - nauczycielka w zespole Szkół Leśnych i Agrotechnicznych w Tucholi, **Piotr Gawęda** - kierownik Zespołu Ochrony Lasu w Gdańsku, **Michał Grabski** - wójt Gminy Osie, **Mirosław Knakowski** - przedstawiciel przemysłu drzewnego, DREW-KON w Lębądz, **Andrzej Kowalski** - członek Stowarzyszenia Bractwa Czarnej Wody, **Tadeusz Kowalski** - burmistrz Tucholi, **Daniel Kożuch** - wójt Gminy Śliwice, **Dr Ewa Krasicka-Korczyńska** - pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy, **Wojciech Kroplewski** - radny powiatu tucholskiego, **Marek Machnikowski** - wojewódzki konserwator przyrody w Bydgoszczy, **Józef Malinowski** - przedstawiciel oświaty, członek PTTK, **Marek Skorwider** - przedstawiciel przemysłu drzewnego, Mondi Packaging Paper, Świecie S.A., **Jarosław Pająkowski** - dyrektor Zespołu Parków Krajobrazowych - Chełmińskiego i Nadwiślańskiego, **Zbigniew Przybylak** - publicysta mediów kujawsko-pomorskich, Prof. dr

hab. **Andrzej Przystalski** - pracownik naukowy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, **Waldemar Wencel** - prezes Stowarzyszenia "Rezler - Wielki Kanał Brdy".

§ 2

Rada jest organem doradczym i opiniodawczym dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu w zakresie inicjowania oraz oceny realizacji działań podejmowanych w Leśnym Kompleksie Promocyjnym "Bory Tucholskie".

§ 3

Do zakresu działania Rady należy w szczególności opiniowanie projektów:

- planów zagospodarowania przestrzennego,
- planów urządzenia lasu wraz z programami ochrony przyrody,
- objęcia ochroną prawną nowych obiektów,
- rocznych planów gospodarczych,
- tematyki badań naukowych i możliwości ich praktycznego wykorzystania,
- działalności edukacyjnej w LKP,
- turystycznego udostępniania terenów LKP,
- programów ochrony leśnych zasobów genowych oraz metod zachowania tych zasobów,
- planów realizacyjnych małej retencji oraz obszarów uwilgotnionych,
- budowy i modernizacji systemów grzewczych, oczyszczalni ścieków oraz innych urządzeń inżynierjno-technicznych.

Ponadto do zadań rady należy:

- propagowanie zasad trwałego i zrównoważonego rozwoju, wprowadzonych w LKP "Bory Tucholskie",



Popołudniowy spływ po Krutynii

wybrane obiekty związane z małą retencją i ochroną przyrody na terenie Nadleśnictwa Strzałowo.

Z dużym zainteresowaniem zapoznaliśmy się również z interesującą ofertą edukacyjną i promocyjnymi działaniami Nadleśnictwa Spychowo pod przewodnictwem nadleśniczego Krzysztofa Krasuli oraz specjalisty ds. promocji i edukacji - Urszuli Nadolnej. Przy siedzibie nadleśnictwa funkcjonuje ośrodek edu-

kacji leśnej oraz muzeum przyrodnicze z oryginalnym wyposażeniem i ciekawą aranżacją plastyczną.

Na terenie Regionalnej Dyrekcji LP w Białymstoku odwiedziliśmy nadleśnictwa: Maskulińskie i Pisz należące do Leśnego Kompleksu Promocyjnego "Lasy Mazurskie". Tutaj w realizacji programu pomogli nam: dr Piotr Czyżyk - nadleśniczy Nadleśnictwa Maskulińskie i Rafał Sienkiewicz prowadzący zagadnienia



W muzeum przyrodniczym w Nadleśnictwie Spychowo

edukacji leśnej społeczeństwa. Z zainteresowaniem zapoznaliśmy się ze specyfiką działalności nadleśnictwa, w tym oryginalną ofertą edukacyjną opartą o Ośrodek "Wojciechówka", ścieżkę dydaktyczną, wiatę edukacyjną i historyczną wyluszcarnię nasion w Rucianem-Nidzie.

W Nadleśnictwie Pisz zapoznaliśmy się z historią powierzchni leśnych zniszczonych przez huragan 4 lipca 2002 roku i później z wielką determinacją i profesjonalizmem,

- współdziałanie z ekologicznymi organizacjami pozarządowymi, samorządami lokalnymi, instytucjami naukowymi we wszystkich sprawach dotyczących LKP,
- wydawanie opinii w sprawach LKP na wniosek dyrektora RDLP w Toruniu lub z własnej inicjatywy.

§ 4

Opinie Rady odnoszące się do planowania hodowlań ochronnego mają być uwzględniane przez komisje techniczno-gospodarcze w czasie opracowywania planów urządzania lasu nadleśnictw wchodzących w skład LKP "Bory Tucholskie", w obecności trzech przedstawicieli delegowanych przez radę.

§ 5

1. Rada spośród swego grona wybiera przewodniczącego, zastępcę przewodniczącego i sekretarza Rady.

2. Przewodniczący, zastępca przewodniczącego i sekretarz Rady stanowią prezydium Rady.

§ 6

Przewodniczący Rady reprezentuje ją na zewnątrz, kieruje pracami, zwołuje posiedzenia oraz przekazuje dyrektorowi RDLP Toruń protokoły posiedzeń rady wraz z opiniami i wnioskami.

§ 7

Organizację i tryb pracy określa regulamin uchwalony przez Radę na jej pierwszym posiedzeniu.

§ 8

Kadencja Rady trwa trzy lata.

§ 9

Obsługę techniczno-biurową Rady zapewnia RDLP w Toruniu.

§ 10

Wydatki związane z działalnością Rady pokrywane są przez Dyрекcję Generalną Lasów Państwowych ze środków funduszu leśnego w ramach wspólnych przedsięwzięć Lasów Państwowych. (...)

Dyrektor Generalny Lasów Państwowych mgr inż. **Andrzej Matysiak**

Na posiedzeniu inauguracyjnym czwartą kadencję, Rada wybrała spośród swego grona Prezydium Rady, w skład którego weszli: **Tadeusz Kowalski** - przewodniczący, **Hanna Bronke** - zastępca przewodniczącego i **Tadeusz Chrzanowski** - sekretarz.

Regulamin pracy Rady

Rada Naukowo-Spoleczna LKP "Bory Tucholskie" na posiedzeniu inauguracyjnym 26 czerwca 2007 roku, przyjęła regulamin pracy. Oto obszerne fragmenty tego dokumentu:

(...) 4. W posiedzeniach Rady uczestniczą z urzędu: dyrektor RDLP w Toruniu i nadleśniczowie nadleśnictw: Dąbrowa, Osie, Trzebciny, Tuchola i Woziwoda lub osoby przez nich upoważnione.

5. W posiedzeniach Rady mogą brać udział, z głosem doradczym, przedstawiciele: Ministerstwa Środowiska i Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych.

6. Posiedzenie Rady zwołuje przewodniczący lub jego zastępca stosownie do potrzeb, nie rzadziej jednak niż raz na pół roku.

7. Przewodniczący Rady lub jego zastępca obowiązany jest zwołać posiedzenie Rady na wniosek: Ministra Środowiska, Dyrektora Generalnego Lasów Państwowych, Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, przynajmniej 50% liczby członków Rady.

8. Porządek posiedzeń Rady ustala jej przewodniczący w porozumieniu z członkami prezydium Rady oraz dyrektorem RDLP w Toruniu. Porządek posiedzenia może być zmieniony na wniosek członka Rady przyjęty większością głosów.

9. Posiedzenie Rady prowadzi przewodniczący lub jego zastępca.

10. Uchwały Rady zapadają w głosowaniu jawnym. Przewodniczący posiedzenia może z własnej inicjatywy lub na wniosek członka Rady zarządzić głosowanie tajne. Uchwały zapadają większością głosów przy co najmniej 50% obecności członków Rady.

11. Z posiedzeń Rady sporządza się protokoły.

12. Protokół podpisuje przewodniczący i protokolant. Rada zatwierdza protokół na najbliższym posiedzeniu.

Opracował:

Tadeusz Chrzanowski



W lesie ochronnym „Szast”

odnawianych przez miejscowych leśników. Ze szczególnym zainteresowaniem obejrzelismy obiekty na terenie Lasu Ochronnego "Szast" i sposób ich udostępnienia dla potrzeb edukacji zawodowej leśników oraz edukacji przyrodniczej społeczeństwa. Naszym przewodnikiem była Anna Maria Ptak.

W programie wyjazdu nie zabrakło elementów związanych z tradycją i historią regionu. Odwiedziliśmy miejsce objawień



Wieża widokowa na terenie lasu „Szast”

Maryjnych w Gietrzwałdzie, zwiedziliśmy Starówkę Olsztyna pod wielce profesjonalnym przewodnictwem Stanisława Dąbrowskiego z biura RDLP w Olsztynie. Zaś, na terenie Nadleśnictwa Strzałowo odwiedziliśmy izbę pamięci pisarza Ericha Wiecherta leśniczego w Leśnictwie Piersławek oraz odbyliśmy spływ łodziami po rzece Krutyni.

Wyjazd szkoleniowy na teren Warmii i Mazur był okazją do zapoznania się z osiągnięciami leśników olsztyńskich

w działaniach z zakresu edukacji leśnej społeczeństwa i wybranych tematów aktywnej ochrony przyrody. Był też okazją do dyskusji i wymiany poglądów. Szczególne podziękowanie składamy Annie Bartoszewicz z Wydziału Ochrony Lasu Regionalnej Dyrekcji LP w Olsztynie, która była przewodnikiem i głównym organizatorem pobytu naszej grupy.

Tekst i zdjęcia: **Tadeusz Chrzanowski**

ŚCIEŻKA historyczno- przyrodnicza GRODNO

Główną atrakcją projektowanej ścieżki będą pozostałości grodu z epoki żelaza odkryte na półwyspie nad Jeziorem Grodzieńskim w pobliżu Chełmży, wraz z przylegającymi lasami.

Wszystkie prace związane z budową ścieżki koordynuje **Nadleśnictwo Golub-Dobrzyń** przy współpracy z Urzędem Gminy Chełmża i Polskim Związkiem Wędkarskim. Ścieżka będzie łączyła w sobie aspekt przyrodniczy z historycznym. O merytoryczną poprawność tego ostatniego zadbają naukowcy z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu **Janusz Kaczmarek** uważa, że po okresie badań i ustaleń przyszedł wreszcie czas na realizację pomysłu: – *Jestem za tym, żeby tak cenny obszar udostępnić społeczeństwu szybko, ale przy możliwie wszechstronnej ochronie zasobów przyrodniczych. Jest to możliwe tylko wtedy, kiedy nie poprowadzimy tam dużych inwestycji ingerujących w środowisko naturalne.*

Gorącym zwolennikiem projektu jest miejscowy nadleśniczy Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń, **Mieczysław Kolański**: – *Jeszcze w tym roku ścieżka zostanie zagospodarowana i oznakowana. Gmina zaoferowała swoją pomoc w przedsięwzięciu – zadba o naprawę drogi i wybudowanie miejsca postoju dla samochodów osobowych.* Nadleśnictwo Golub-Dobrzyń wyda folder, który oprócz opisu walorów przyrodniczych kompleksu leśnego będzie zawierał sporo informacji archeologicznych, a nawet – dzięki partycypacji Polskiego Związku Wędkarskiego w kosztach druku – kilka ciekawostek o Jeziorze Grodzieńskim i zamieszkujących jego wody rybach.

Dr **Jacek Gackowski** z UMK w Toruniu od lat badał to pradawne osiedle obronne, które niegdyś było położone na wyspie, dziś – na półwyspie. Wewnątrz opalisanego przestrzeni osady wzniesiono drewniane chaty i pomieszczenia gospodarcze. Z ładem łączył je dębowy, 70-metrowy most. Dzięki badaniom dendrochronologicznym udało się precyzyj-



Widok na Jezioro Grodzieńskie



Lucjan Opaliński, leśniczy Leśnictwa Grodno, demonstruje pomiar pierśnicy drzewa na trasie projektowanej ścieżki dydaktycznej Grodno

nie ustalić wiek osiedla. Pochodzi z lat 733-648 p.n.e., czyli jest bliźniakiem słynnej osady w Biskupinie. – *Podczas badań znaleźliśmy mnóstwo pozostałości przejawów życia codziennego: potłuczone naczynia, wyroby z brązu, poroża i kości, m.in. kołczan z poroża i skóry – jeden z kilku w Europie znanych z tego okresu – dodaje dr Gackowski. – Wciąż jednak wiele pytań pozostaje bez odpowiedzi – kim byli mieszkańcy osady w sensie etnicznym albo jakim językiem mówili... Pod względem systematyki źródeł archeologicznych odkrycie to łączy się z osadnictwem kultury łużyckiej.*

Zaprojektowana ścieżka przechodzi przez urozmaicone lasy o dużych walorach edukacyjnych: od suchych nawodnionych borów do wilgotnych nadbrzeżnych olsów. Nauczyciele i uczniowie z okolicznych szkół już dzisiaj doliczyli się 40 gatunków drzew i krzewów, w pobliżu trasy znajduje się użytek ekologiczny. Ścieżka pozwoli realizować różnorodne tematy z przyrody i ochrony środowiska, a także będzie okazją do chwili zadumy nad historią tych ziem.

Tekst i fot. **Mateusz Stopiński**

ŻYCIE BORÓW POMORSKICH

„Życie Borów Pomorskich” to pierwsze powojenne czasopismo Związku Zawodowego Leśników R.P. w Toruniu. Ukazały się co najmniej trzy numery tego pisma w czerwcu (nr 1/1945), lipcu (nr 2/1945) i sierpniu (nr 3/1945), co pozwala domyślać się, że był to miesięcznik. Redaktorem odpowiedzialnym był leśnik Józef Dec, pracownik Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, jednocześnie sekretarz Związku Zawodowego. Pismo to miało format zeszytowy (A5) i składało się z 32 stron.

W treści czasopisma dominowała tematyka zawodowa-leśna z zakresu hodowli, ochrony i użytkowania lasu. Zdecydowanie mało miejsca zajmowały wydarzenia i sprawy bieżące, a jeśli już – to sprawozdania z działalności toruńskiego Oddziału Związku Zawodowego Leśników.

W numerze 1/1945 znalazłem informację na temat obchodów Dni Lasu, w tym stwierdzenie, że jeszcze w okresie przedwojennym Święto Lasu obchodzone było zawsze w ostatnim tygodniu kwietnia i dlatego zaraz po wojnie leśni-

cy wrócili do tej tradycji, chociaż pod zmienioną nazwą Dni lasu.

Oto sprawozdanie z przebiegu „Dnia Lasu”, odbytego w Toruniu 29 kwietnia 1945 r. zamieszczone w pierwszym numerze „Życia Borów Pomorskich”:

„Z okazji Dnia Lasu Wydział Propagandy Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu zorganizował następujące imprezy dla ludności Torunia i województwa pomorskiego:

1) 27 i 28 kwietnia umieszczone zostały w miejscowym dzienniku „Nowy Dzień Robotnika” dwa artykuły o kolicznościowo o znaczeniu i wartości naszych lasów,



Drugi numer pisma z lipca 1945 roku

- 2) 28 kwietnia trzech delegatów DLP w Toruniu wygłosiło w siedmiu szkołach powszechnych na terenie miasta Torunia aktualne pogadanki na tematy leśne,
- 3) 29 kwietnia został wygłoszony przez Polskie Radio w Toruniu referat w opracowaniu inż. Juliana Szczuki o odpowiedzialności i ofiarnej pracy naszych leśników.

Józef Dec
Toruń, 2 maja 1945 r.”

Przygotował: **Tadeusz Chrzanowski**

Regionalne Obchody Święta Lasu 2008

Odnaczeni, wyróżnieni

KRZYŻ ZASŁUGI

SREBRNY: **Ludwik Szymbek** – sekretarz w Nadleśnictwie Przymuszewo, BRĄZOWY: **Ireneusz Bojanowski** – nadleśniczy Nadleśnictwa Czersk.

MEDAL ZA DŁUGOLETNIĄ SŁUŻBĘ

ZŁOTY: **Teresa Kacprzyk** – starsza księgowa w Nadleśnictwie Włocławek, **Maria Kawala** – główny księgowy w Nadleśnictwie Szubin, **Roman Dobrzyński** – zastępca dyrektora ds. ekonomicznych RDLP w Toruniu, **Mieczysław Cupa** – leśniczy w Nadleśnictwie Przymuszewo, **Gwidon Grubczak** – leśniczy w Nadleśnictwie Czersk, **Edward Połom** – leśniczy ds. łowieckich w Nadleśnictwie Zamrzenica, **Adam Synakiewicz** – leśniczy w Nadleśnictwie Zamrzenica, **Stanisław Skocz** – leśniczy w Nadleśnictwie Żołędowo, **Andrzej Białkowski** – zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Bydgoszcz, **Zygmunt Klimowski** – inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Skrwilno, **Jan Piątkowski** – leśniczy w Nadleśnictwie Tuchola, **Andrzej Jaśtak** – leśniczy w Nadleśnictwie Tuchola, **Sylwester Bobkowski** – zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Golub-Dobrzyń, **Ludwik Linettej** – leśniczy w Nadleśnictwie Jamy.

SREBRNY: **Teresa Chabasińska** – inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Włocławek, **Bogdan Falkowski** – zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Cierpiszewo, **Jarosław Dąbrowski** – leśniczy w Nadleśnictwie Skrwilno, **Adam Gotowski** – starszy strażnik leśny p.o. komendanta Posterunku Straży Leśnej w Nadleśnictwie Gniewkowo, **Bolesław Pospiech** – leśniczy w Nadleśnictwie Dobrzejewice BRĄZOWY: **Adam Wenda** – nadleśniczy Nadleśnictwa Zamrzenica

ODZNAKA HONOROWA „Za Zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej”

Ryszard Nowaczyk – leśniczy w Nadleśnictwie Brodnica, **Krzysztof Stępczyński** – leśniczy w Nadleśnictwie Dobrzejewice, **Jerzy Najdek** – leśniczy w Nadleśnictwie Gniewkowo, **Andrzej Obara** – leśniczy w Nadleśnictwie Runowo, **Mirosław Kędroń** – starszy specjalista SL ds. ochrony lasu w Nadleśnictwie Włocławek, **Zbigniew Sikora** – leśniczy w Nadleśnictwie Żołędowo, **Robert Paciorek** –

główny specjalista SL ds. szkodnictwa leśnego i ochrony mienia w RDLP w Toruniu.

Na Centralnych Obchodach Dni Lasu w Spychowie, 20 czerwca 2008 r. HONOROWĄ ODZNAKĘ "Za Zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej" otrzymali: **Marek Pałaszynski** – specjalista SL ds. Stacji Oceny Nasion w Nadleśnictwie Rytel, **Marek Sobczak** – nadleśniczy Nadleśnictwa Osie i **Krzysztof Synakiewicz** – leśniczy w Nadleśnictwie Jamy.

KORDELAS LEŚNIKA POLSKIEGO

Hanna Czerwińska-Fiszer – leśniczy w Nadleśnictwie Brodnica, **Teresa Rydz-Sławomirska** – specjalista SL w Nadleśnictwie Osie, **Czesław Klapczyński** – leśniczy w Nadleśnictwie Czersk, **Bogdan Falkowski** – zastępca nadleśniczego w Nadleśnictwie Cierpiszewo, **Edward Dama** – leśniczy w Nadleśnictwie Gniewkowo, **Sylwester Bobkowski** – zastępca nadleśniczego w Nadleśnictwie Golub Dobrzyń, **Jan Kulpa** – leśniczy w Nadleśnictwie Jamy, **Zdzisław Paduch** – leśniczy w Nadleśnictwie Miradz, **Witold Duczyc** – leśniczy w Nadleśnictwie Przymuszewo, **Mieczysław Szambor** – leśniczy w Nadleśnictwie Solec Kujawski, **Tadeusz Wojciechowski** – leśniczy w Nadleśnictwie Trzebciny.

ODZNAKA „Za zasługi dla Lasów Kujawsko-Pomorskich”

Wiesława Bieńkowska – specjalista w Nadleśnictwie Golub-Dobrzyń, **Bolesław Toczkiewicz** – leśniczy w Nadleśnictwie Cierpiszewo, **Jan Mania** – leśniczy w Nadleśnictwie Czersk, **Grzegorz Blij** – leśniczy w Nadleśnictwie Dąbrowa, **Jan Brzeziński** – starszy specjalista SL w Nadleśnictwie Dobrzejewice, **Józef Jabłoński** – leśniczy w Nadleśnictwie Gniewkowo, **Jerzy Basiński** – leśniczy w Nadleśnictwie Gołębki, **Mirosław Wujkiewicz** – leśniczy w Nadleśnictwie Jamy, **Marian Budasz** – leśniczy w Nadleśnictwie Miradz, **Lech Wąsniowski** – leśniczy w Nadleśnictwie Osie, **Zbigniew Kępa** – sekretarz w Nadleśnictwie Różana, **Jerzy Jaśkiewicz** – leśniczy w Nadleśnictwie Rytel, **Adam Przybyłowski** – zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Skrwilno, **Jakub Siedlecki** – zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Solec Kujawski, **Andrzej Kłos** – leśniczy w Nadleśnictwie Szubin, **Bogdan Klimek** – leśniczy w Nadleśnictwie Trzebciny, **Adam Szwemin** – główny księgowy w Nadleśnictwie Tuchola, **Ryszard Urban** – leśniczy w Nadleśnictwie Zamrzenica oraz **Alfons Biodrowski** – inspektor PRI LP.

Regionalne obchody ŚWIĘTA LASU w Toruniu

Msza św. w bazylice Świętych Janów w Toruniu była centralnym punktem regionalnych obchodów Święta Lasu 2008 na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, 27 czerwca 2008 roku. Uczestniczyło w niej ponad trzystu leśników reprezentujących biuro Dyrekcji i 27 nadleśnictw regionu kujawsko-pomorskiego.

Zagrali na toruńskiej Starówce

Mocnym akcentem Święta Lasu był koncert Orkiestry Reprezentacyjnej Lasów Państwowych z Zespołu Szkół Leśnych w Tucholi. Odbył się on na Starym Rynku w Toruniu i wzbudził duże, sympatyczne zainteresowanie licznych przechodniów i turystów odwiedzających w tym czasie Gród Kopernika.

Toruński Stary Rynek był miejscem zbiórki ponad trzystu leśników reprezentujących



Poczty sztandarowe w bazylice Świętych Janów



Wśród słuchaczy... Mikołaj Kopernik na postumencie



Święto leśników

ŻYCIE dla lasu...

biuro i 27 nadleśnictw RDLP w Toruniu oraz zaproszonych na uroczyste obchody Święta Lasu gości. Po półgodzinnym koncercie nastąpił przemarsz uczestników spotkania do położonej nieopodal bazyliki Świętych Janów.

Życie dla lasu

Mszę św. w intencjach leśników kujawsko-pomorskich sprawował ordynariusz diecezji toruńskiej ks. biskup Andrzej Suski w asyście kapelanów leśników – ks. Romana Cieszyńskiego i ks. Andrzeja Kossa. Wystrój kościoła zdominowała tego dnia żywa zieleń – kilkumetrowej wysokości drzewka w donicach, sadzonki drzew leśnych przywiezione z podtoruńskiego Nadleśnictwa Dobrzejewice, pięknie ozdobiły ołtarz główny. Również oprawa liturgii była niezwykle uroczysta, a jej przesłanie religijne podkreślało przypadające na ten dzień diecezjalne święto Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Nawiązał do tego święta w swojej homilii ks. Biskup, życząc leśnikom i Lasom Państwowym szczególnych łask Naszej Matki. Podkreślił dramat środowiska naturalnego na globie ziemskim, gdzie w wielu miejscach jest ono bezwzględnie eksploatowane, niszczone. – *Dzieje się to zawsze tam, gdzie człowiek zapomina o Bogu, gdzie siebie – w całej pysze i zarozumiałości – stawia na Jego miejscu.* – dodał. Biskup Andrzej Suski z uznaniem mówił „o znaczeniu pracy leśników, którzy nie tylko żyją z lasu, ale przede wszystkim dla lasu, a tym samym dla ojczyznanego dobra i dla narodu”.



Goście i gospodarze na Starym Rynku w Toruniu



Widok z wieży Ratusza



Wymarsz do bazyliki Świętych Janów

Procesja darów

W procesji darów leśnicy nieśli do ołtarza wiązanek kwiatów polnych, kosz z sadzonkami drzew i krzewów, które przygotowali leśnicy z Nadleśnictwa Dobrzejewice, dary lasu – kosz pełen borówek, kosz pełen grzybów, miód leśny, zioła, a nawet ryby z borowiackiej rzeki Brdy. Dary lasu obfite i pięknie przyozdobione zebrali i nieśli do ołtarza leśnicy z Nadleśnictwa Czersk. Ordynariuszowi przekazano dar dla Diecezji Toruńskiej w postaci puszek na komunikanty oraz dobrowolną ofiarę pieniężną od leśników. Procesję darów zamykali leśnicy z Nadleśnictwa Gniewkowo niosący chleb, opłatek oraz ampulki z wodą i winem.

Odnaczeni, wyróżnieni... ►





Zagrali na toruńskiej Starówce



Dary lasu przygotowano w Nadleśnictwie Czersk



Odznaczenia dla najlepszych

Po Mszy św. uczestnicy obchodów przejechali na teren Nadleśnictwa Gniewkowo, gdzie na gościnnej strzelnicy Polskiego Związku Łowieckiego na Glinkach pod Toruniem odbyła się część oficjalna uroczystości i piknik leśnej Braci.

Zostały wręczone dwa Krzyże Zasługi oraz 20 Medali za długoletnią Służbę przyznane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej oraz siedem odznak „Zasłużony dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej” przyznane przez Ministra Środowiska. Dyrektor RDLP w Toruniu wyróżnił jedenastu leśników Kordełasem Leśnika Polskiego oraz odznaczył dziewiętnaście osób odznaką „Za zasługi dla Lasów Kujawsko-Pomorskich”.

Wręczenie odznaczeń i wyróżnień poprzedziło krótkie wystąpienie dyrektora Janusza Karczmarka, który podziękował wszystkim leśnikom Kujaw i Pomorza za rok dobrej pracy, za znakomite efekty uzyskane w hodowli i ochronie lasu, za dobre wyniki ekonomiczne. „Dzisiaj wyróżniamy najlepszych, ale słowa uznania kieruję do wszystkich tu zgromadzonych, a za waszym pośrednictwem do wszystkich leśników Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu” – powiedział dyrektor. Zaraz jednak dodał, że obecny rok jest bardzo trudny w gospodarce leśnej, ze względu na wiosenne przymrozki i długie okresy suszy, które odbiły się na kondycji lasu, zwłaszcza na uprawach leśnych. Jest też trudny ze względu na dekoniunkturę na rynku drewna. Potrzeba dużej mobilizacji środowiska leśników i niemałego wysiłku, aby zniwelować te i inne niesprzyjające Lasom Państwowym okoliczności.

Biesiada na leśnej polanie

Po zakończeniu części oficjalnej odbyła się biesiada. Koncert dla Braci Leśnej wykonała niezastąpiona Orkiestra Reprezentacyjna Lasów Państwowych z Tucholi, po czym przygrywała biesiadnikom kapela muzyczna złożona w większości z muzykujących leśników. Była to okazja do spotkań i rozmów towarzyskich leśników z różnych części toruńskiej Dyrekcji Lasów.

Uroczyste obchody Święta Lasu w Toruniu zaszczytlili swoją obecnością m.in.: przedstawiciele Parlamentu RP, Wojewody Kujawsko-Pomorskiego, Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, Starosty Toruńskiego, Prezydenta Torunia, Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej, Wojska Polskiego, Biskup Toruński wraz z gronem duchownych diecezji toruńskiej i pelplińskiej.

Z okazji Święta Lasu 2008 – Darz Bór! Leśnikom Kujaw i Pomorza!

Tekst: **Tadeusz Chrzanowski**
Zdjęcia: **Mateusz Stopiński**

◀ Biesiada na terenie strzelnicy PZŁ na Glinkach

BIULETYN 3(48)2008

Poniżej publikujemy obszerne fragmenty homilii Biskupa Toruńskiego ks. Andrzeja Suskiego wygłoszonej podczas Mszy św. z okazji Święta Lasu w bazylice Świętych Janów w Toruniu, 27 czerwca 2008 r.

ODNAWIAJCIE oblicze ziemi ...



Ks. bp Andrzej Suski. Fot. Mateusz Stopiński

Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boga otrzymał zaszczytne zadanie kształtowania świata według zamysłu samego Stwórcy. Od początku Bóg powierza ludziom to zadanie: „*Czyńcie sobie ziemię poddaną, abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi*”.

Co oznacza panowanie człowieka nad światem natury? Przede wszystkim troska o świat jako wspólny dom rodziny ludzkiej, a w szczególności troska o przyrodę: rośliny i zwierzęta. Tymczasem człowiek współczesny ogarnięty żądzą konsumpcjonizmu zużywa w nadmiarze i w sposób nieuporządkowany zasoby ziemi. Brak należytego szacunku dla przyrody, chaotyczna eksploatacja bogactw naturalnych oraz stopniowe pogarszanie się jakości życia prowadzi do poczucia tymczasowości i niepewności świata.

Jan Paweł II analizując napięcia między człowiekiem i naturą zauważa w Orędziu na XXIII Światowy Dzień Pokoju, że

kryzys ekologiczny jest przede wszystkim problemem moralnym. Jest on owocem bezkrytycznego stosowania w praktyce zdobyczy naukowych i technologicznych. Wskutek ciągłego rozwoju przemysłu następuje stopniowe niszczenie warstwy ozonowej. Nadto odpady przemysłowe, gazy produkowane przy spalaniu, niekontrolowane wycinanie lasów –

wszystko to powoduje niszczenie atmosfery i środowiska naturalnego.

U korzeni bezmyślnego niszczenia tego środowiska tkwi błąd antropologiczny, czyli fałszywa wizja człowieka. Dzisiejszy człowiek mniema, że może samowolnie rozporządzać ziemią bez liczenia się z odwiecznym porządkiem ustanowionym przez Boga. Zamiast pełnić rolę współpracownika Boga w dziele stworzenia, człowiek usiłuje zająć Jego miejsce. Świadczy to o bardzo zawężonym spojrzeniu na świat, o tym, że człowiek nie odczytuje w rzeczach widzialnych przesłania niewidzialnego Boga, który je stworzył.

Kryzys ekologii wyraża się również dotkliwie w wyniszczeniu niektórych gatunków zwierząt i roślin. Musi też niepokoić niekontrolowana manipulacja genetyczna oraz niepojęte tworzenie nowych gatunków i form życia, nie mówiąc już o niedopuszczalnych zabiegach podejmowanych u początków życia ludzkiego.

Czy w tej sytuacji jeszcze można mówić o człowieku jako wiernym rządcy Boga Stwórcy? Dzisiejsza Ewangelia stawia przed nami dramatyczne pytanie: jeśli w zarządzie cudzym dobrem nie okazaliście się wierni, kto wam da wasze? Na szczęście w dzisiejszym świecie dają o sobie znać również postawy i działania wiernego zarządzania światem natury. Ujawnia się coraz wyraźniej nowa solidarność ludzi na rzecz dobra środowiska naturalnego. A fundamentem tej solidarności jest świadomość, że „*władanie*” światem, które od początku Bóg powierzył człowiekowi, urzeczywistnia się przede wszystkim w samym człowieku jako panowanie nad sobą.

Wiemy na pewno, że obcowanie człowieka z przyrodą uczy szacunku dla natury, uszlachetnia człowieka, pozwala odkrywać w pięknie świata stworzonego majestat mądrości i dobroci samego Stwórcy. W ciszy lasów człowiek łatwiej

zdobywa się na wyciszenie swojego serca. W bezpośrednim kontakcie ze środowiskiem naturalnym uczy się odpowiedzialności za świat, który został powierzony jego sercu i umysłowi. Patrzy na ten świat oczyma włodarza, a nie tyraństwa i samolubnego posiadacza, który zapominał, co znaczy nakaz „*doglądania raju*”.

Jan Paweł II zachwycony pięknem polskiej ziemi, gdzie jak mówił – z wyjątkową mocą zdaje się przemawiać błękit nieba, zieleń lasów i pól, srebro jezior i rzek – powiedział podczas ostatniej swojej pielgrzymki do Ojczyzny: „*Piękno tej ziemi skłania mnie do wołania o jej zachowanie dla przyszłych pokoleń. Jeśli miłujecie ojczystą ziemię, niech to wołanie nie pozostanie bez odpowiedzi. Zwracam się w sposób szczególny do tych, którym powierzona została odpowiedzialność za ten kraj i za jego rozwój, aby nie zapomnieli o obowiązku chronienia go przed ekologicznym zniszczeniem. Niech tworzą programy ochrony środowiska i czuwają nad ich skutecznym wprowadzeniem w życie. Niech kształtują nade wszystko postawy poszanowania dobra wspólnego, praw natury i życia. Niech ich wspierają organizacje, które stawiają sobie za cel obronę dóbr naturalnych! W rodzinie i w szkole nie może zabraknąć wychowania do szacunku dla życia, dobra i piękna*”.

W tym zbiorowym obowiązku troski o naturę szczególne zadanie spoczywa na leśnikach, bezpośrednich włodarzach naszych lasów. To do was, w dniu 28 kwietnia 2004 roku mówił Ojciec Święty w Rzymie na spotkaniu z pielgrzymką polskich leśników: „*Niech wasza praca pomoże uratować piękno polskich lasów dla dobra naszej Ojczyzny i jej mieszkańców*”.

Ciesząc się tym spotkaniem, Jan Paweł II pobłogosławił również żołądź dębu Chrobrego. Wyhodowane i zasadzone przez leśników w różnych częściach Kraju, także u nas w Toruniu, nowe dęby, dzieci Chrobrego, będą przypominały następnym pokoleniom papieskie przesłanie o pięknie naszych lasów, o zadaniu ochrony tego dziedzictwa, o znaczeniu pracy leśników, którzy nie tylko żyją z lasu, ale przede wszystkim dla lasu, a tym samym dla ojczystego dobra, dla narodu.

Drodzy Leśnicy, dziś wasze święto, okazja do wspólnej radości. Niech ta radość będzie nagrodą waszych codziennych obowiązków. Owocem tworzenia i przekazywania dobra. Niech będzie radością wypływającą z powołania do uczestnictwa w stwórczym dziele Boga. W mocy Ducha Świętego odnawiajcie oblicze ziemi.



LOSY leśnych rodzin...

Szkoła dla Leśniczych w Margoninie

Jan Bińczyk ukończył z wyróżnieniem siedmioklasową szkołę powszechną w Borowym Młynie. Był zdolnym uczniem, zaproponowano mu dalszą edukację w szkole średniej, którą sobie wybierze. Nie było z tym problemu, gdyż Jan od najmłodszych lat był zdecydowany zostać leśnikiem. Kochał przyrodę, marzył o mundurze leśnika i zamieszkaniu w leśniczówce. Trafił do Państwowej Szkoły dla Leśniczych w Margoninie, którą ukończył. Pracę rozpoczął jako praktykant leśny w Łązku koło Osia, prawdopodobnie w Nadleśnictwie Szarłata. Tam poznał swoją przyszłą żonę Klarę Kołodziejską (ur. 4 kwietnia 1901 r.), która mieszkała w Pruskich. Kołodziejscy mieli duże 60-cio hektarowe gospodarstwo, w tym spory las. W tamtym czasie Jan uczestniczył w szkoleniach zawodowych dla leśników. Został powołany do wojska pruskiego, które już po kilku miesiącach opuścił w czasie Powstania Wielkopolskiego, wstępując do Wojska Polskiego.

Pani Irena, która opowiada historię swojego ojca Jana Bińczyka i swojej rodziny, pamięta sprzed wojny liczne fotografie ojca w mundurze żołnierza polskiego. Prawie wszystkie zaginęły podczas II wojny światowej.

LEŚNICZY Jan Bińczyk

ps. „Zagłoba” (1900-1943)

Jan Bińczyk urodził się 26 grudnia 1900 r. w Borowym Młynie na terenie Nadleśnictwa Osusznica (przed wojną Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu, dzisiaj Dyrekcja LP w Szczecinku). Była to duża wieś tuż przy granicy polsko-niemieckiej, położona między Chojnicami, które były w Polsce, a Bytowem, który w okresie międzywojennym należał do Niemiec. Rodzice Jana mieli gospodarstwo rolne, które stanowiło podstawę utrzymania całej rodziny. Jan był najmłodszy spośród rodzeństwa. Miał dwóch braci i trzy siostry. Jeden z braci Józef zginął w czasie I wojny światowej. Drugi – Jakub wyjechał do Berlina, gdzie pracował jako urzędnik kolejowy.

Małżeństwo i dzieci

Jan Bińczyk ożenił się z Klarą Kołodziejką w 1923 r. Klara miała dziewięcioro rodzeństwa - cztery siostry i pięciu braci. Po ślubie Jan i Klara Bińcykowie zamieszkali w Jeżewnicy, w powiecie świeckim, gdzie w 1923 r. urodził się ich pierwszy syn Henryk. Później przenieśli się do Zelgniewa, powiat Chodzież, przy samej granicy z Niemcami, gdzie w 1926 r. urodził się ich drugi syn Zygmunt, a rok później Irena (w 1927 r.). Po kilku latach, rodzina Bińczyków przeniosła się do Leśnictwa Młynek w Nadleśnictwie Laska. Było to prawdopodobnie w 1930 roku. Tu osiedlili się na dobre.

Leśniczówka Młynek

Leśniczówka Leśnictwa Młynek była wybudowana w latach 1912-1913 r. Był to - jak wspomina Pani Irena - wciąż nowy, dobrze zadbane budynek z pięknie zagospodarowanym otoczeniem: budynkami gospodarczymi, ogrodem pełnym kwiatów, ►

stawem. Przy leśniczówce funkcjonowało gospodarstwo, w którym okresowo było nawet dwanaście krów mlecznych. Wzdłuż brzegów jeziora Płesno i rzeki Brdy były dobrze utrzymane łąki i pastwiska, które jako deputat rolny utrzymywał leśniczy. Przez cały sezon pasły się tam krowy. W oborze była też trzoda, a ponadto leśniczy miał trzy konie, które były używane do jazdy wierzchem, bryczką, a zimą saniami. Było też okazałe stado kur z pięcioma kogutami, indyki, kaczki, perliczki. Podwórko było porządkowane i zagrabiane w każdą sobotę po południu. Prace te wykonywali chłopcy zatrudnieni jako pomoc do gospodarstwa przydomowego.

Leśniczówka składała się z kilku pomieszczeń. Z dworu wchodziło się do holu, a z niego było zejście do piwnicy, bo cały dom był podpiwniczony. W piwnicy było pomieszczenie z piecem oraz pokój mieszkalny dla służącego, którym był chłopak z okolicznej wsi. Na parterze na wprost było wejście do kancelarii, obok był mały pokój gdzie jadało się posiłki, dalej kuchnia. Za kancelarią mieściła się sypialnia, dalej duży pokój stołowy. W kancelarii był telefon, stała szafa z książkami i druga szafa z ubraniami - mundurowymi i cywilnymi. Była tam kanapa, rzeźbiony stół, biurko leśniczego, stojak na broń myśliwską i fotel z poręczami, wykładany skórą. Na ścianach wisiały okazałe poroża jeleni i parostki sarny, a na podłodze leżała skóra z dzika.

Na piętrze leśniczówki były dwa pokoje, pomieszczenie gospodarcze i strych. W jednym z pokoi na piętrze mieszkała służąca, która pomagała mamie w pracach domowych. Inna dziewczyna Stefcia, która mieszkała razem ze służącą, była bardzo bliską osobą dla rodziny Bińczyków. Mieszkała u nich przez szesnaście lat i była dobrą towarzyszką dla żony leśniczego i jej dzieci. Wyprowadziła się z leśniczówki po przedwczesnej śmierci Klary Bińczyk w 1937 roku.

Pani Irena wspomina, że ojciec zawsze chodził w mundurze leśniczego, nawet w niedzielę do kościoła. Do lasu najpierw jeździł rowerem, później konno, wierzchem, wreszcie w 1938 roku kupił sobie motocykl, który bardzo ułatwiał kontakty ze światem, zwłaszcza dojazd do Brus i Chojnic.

W pobliżu leśniczówki Młynek była, i do dzisiaj istnieje, osada robotnicza, w której mieszkały dwie rodziny - Peplińscy i Kundowie. Peplińscy mieli pięcioro dzieci, a u Kundów było ich, co najmniej dziesięcioro. Pepliński i Kunda byli etatowymi robotnikami leśnymi, wykonywali wszelkie prace na terenie Leśnictwa Młynek. Przewodnikiem brygady robotników był Orłowski z Asmusa. W brygadzie pracował jeszcze Matuszewski. Sezonowo leśniczy zatrudniał dodatkowo kilku, a nawet kilkunastu pracowników do prac głównie w ochronie lasu.

Ważne wykształcenie dzieci

W latach szkolnych 1931 - 1934 dzieci leśniczego: Henryk, Zygmunt i Irena mieszkali w Brusach, w wynajętym mieszkaniu, pod opieką cioci Ani, siostry ze strony mamy. Henryk chodził do szkoły, natomiast dwójka młodszych dzieci do ochronki prowadzonej przez siostry zakonne. Henryk był zdolnym uczniem. Później uczęszczał do gimnazjum w Toruniu, będąc o dwa lata młodszym od kolegów z klasy. Mieszkał u wujostwa aż do 1939 r. Wybuch II wojny światowej uniemożliwił mu jednak ukończenie czwartej klasy i zdanie matury.

W ostatnim roku przed wojną leśniczy Jan Bińczyk podjął starania o przeniesienie służbowe do Leśnictwa Piwnice pod Toruniem. Uzyskał na to zgodę Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu i z dniem 1 września 1939 r. miał się przenieść do nowego miejsca pracy. Decyzja taka była podyktowana głównie troską o wykształcenie dzieci, co było łatwiejsze do realizacji przy zamieszkiwaniu blisko granic dużego miasta Torunia. Do przeprowadzki jednak nigdy nie doszło, gdyż wybuchła wojna.



Rok 1920. Jan Bińczyk (w środku) w Wojsku Polskim



Rok 1931. Jan Bińczyk (stoi pierwszy z prawej) z żoną Klarą (siedzi pierwsza z prawej) oraz rodziną żony podczas Świąt Bożego Narodzenia w Toruniu



Rok 1935. Leśniczy Jan Bińczyk (w mundurze) z synem Henrykiem (pierwszy z lewej) i wujostwem na spacerze podczas wizyty w Toruniu



Rok 1938. I Komunia Święta Ireny i Zygmunta Bińczyków. Stoją od lewej: leśniczy Leśnictwa Drzewicz Jan Stetkiewicz z żoną Elżbietą, Bazyl Kaczmarek - pracownik Nadleśnictwa Ryteł, p. Konarski z Konarzyn. Siedzą od lewej: Marta Kołodziejska - matka, i jej córka Marta Kołodziejska-Bińczyk, Irena Bińczyk i Zygmunt Bińczyk (stoją), leśniczy Jan Bińczyk z synem Janem Witoldem na kolanach, p. Konarska. Na pierwszym planie w pozycji leżącej - Henryk Bińczyk. Zdjęcie wykonano w pobliżu leśniczówki Młynek.



Rok 1929. Klara Bińczyk zd. Kołodziejska, żona Jana Bińczyka



Rok 1941. Irena Bińczyk, córka Jana Bińczyka



Rok 2008. Leśniczówka Leśnictwa Młynek - widok współczesny. Fot. Tadeusz Chrzanowski

Brat Pani Ireny, Zygmunt hodował króliki i gołębie, z którymi miał sporo zajęcia. Ona zaś, jak wspomina, miała trzydzieści lalek, a to dlatego, że przepadała za małymi dziećmi i bardzo liczyła, że w jej rodzinie pojawi się młodsze rodzeństwo. Uwielbiała odwiedzić w pobliskiej osadzie robotniczej, gdzie było dużo małych dzieci. Chodziła tam niekiedy z mamą z koszem pełnym smakołyków.

Po powrocie z ochronki w Brusach, mała Irena uczęszczała do czteroklasowej szkoły podstawowej w Małych Chelmach, oddalonych od Leśniczówki Młynek o siedem kilometrów przez las.

Spotkania leśnych rodzin

Rodzina Bińczyków blisko przyjaźniła się z rodzinami Kopickich i Meggerów. Franciszek Kopicki był leśniczym Leśnictwa Asmus, a Stanisław Megger w Leśnictwie Czernica. Leśne rodziny odwiedzały się często, szczególnie w sezonie letnim i jesiennym. Rozstawiane były stoły za ogrodzeniem leśniczówki, pod dużym kasztanem lub w pobliżu mostu na drodze do Drzewicza. Każda z żon leśniczych jadąc w gościnę przywoziła jakieś smakołyki.

Leśniczy był myśliwym. Od 15 lipca zaczynał się sezon polowania na kaczki. Tradycyjnie polowanie to odbywało się na terenie Leśnictwa Młynek, gdzie było dużo terenów nadjeziornych z ogromną liczbą kaczek. Przyjeżdżał nadleśniczy inżynier Józef Pietraszek, koledzy leśniczowie i jeszcze grupa myśliwych z okolicznych majątków i tartaku. Z leśników byli to m.in.: Franciszek Kopicki (Leśnictwo Asmus), Władysław Rolbiecki (Leśnictwo Widno), Stanisław Megger (Leśnictwo Czernica), Oskar Halama (Leśnictwo Laska) i Marian Jagła (Leśnictwo Warszyn).

Śmierć mamy

Przez kilka lat na stodole przy leśniczówce Młynek bociany budowały sobie gniazdo. Mała Irena miała nadzieję, że któregoś dnia przyniosą jej braciszka lub siostrzyczkę. W 1937 roku, dokładnie 21 stycznia, urodził się Jan Witold, najmłodszy z braci Bińczyków. Była wtedy mroźna zima. Służący udał się w nocy do Brus po akuszerkę, jednak tej wcześniej zamówionej nie zastał. W zastępstwie przywiózł drugą, która miała złą sławę. I tym razem ta zła opinia znalazła potwierdzenie. Wkrótce po porodzie Klara Bińczyk dostała wysokiej gorączki (popołogowej). Mimo pomocy lekarskiej nie udało się już uratować jej życia, zmarła po tygodniu. Leśniczy został wdowcem, dzieci półsierotami.

Po śmierci mamy zabrakło gospodyni w leśniczówce i opiekunki dla dzieci. Po długich konsultacjach w rodzinie Bińczyków i Kołodziejskich, w czerwcu 1937 r., przyjechała do leśniczówki młodsza siostra mamy - Marta. Na prośbę swojej matki zrezygnowała z pracy i zamieszkania w Toruniu. Miała wtedy zaledwie 21 lat. Zajęła się gospodarstwem domowym i opieką nad dziećmi. Robiła to bardzo dobrze. W leśniczówce zawsze był porządek i wszystko zrobione na czas. Na tydzień przed wybuchem wojny Jan Bińczyk zawarł związek małżeński z Martą.

Ojciec Jan Bińczyk był dobrze zorganizowanym człowiekiem. Był przy tym pracowity, wymagający od siebie i od innych. Stałe dochody z pracy zawodowej i dobrze prowadzonego gospodarstwa rolnego pozwalały myśleć o nowych inwestycjach i starannym wykształceniu dzieci. Zamierzał nawet kupić kamienicę czynszową w budującej się wówczas Gdyni. Miał taki plan, że najstarszy z synów Henryk, który tymczasem uczęszczał do Gimnazjum w Toruniu i uczył się bardzo dobrze, po zdaniu matury trafi na studia do Wyższej Szkoły Marynarki i wtedy zamieszka w zakupionym domu.

Wybuchła wojna

Tymczasem, we wrześniu 1939 r., wybuchła wojna. Nikt nie wierzył, że Polska ją przegra. Młode pokolenie otrzymywało wówczas patriotyczne wychowanie i to zarówno w szkole, jak

i w domu. Pani Irena wspomina, że dzieci znały liczne pieśni wojskowe i patriotyczne. Uczyły się ich głównie w szkole, ale w domu ojciec też kazał je śpiewać. Do dzisiaj pamięta wiele z nich: "Ułani, ulani", "Wojenko, wojenka", "Maszerują chłopcy, maszerują", "Morze, polskie morze", "Na Podolu biały kamień". Przedwojenny nauczyciel śpiewu posiadał zawsze wykształcenie muzyczne, grał na instrumencie, najczęściej na skrzypcach. Dzieci chętnie się uczyły tych pięknych melodii i piosenek.

Wojna pokrzyżowała plany ojca związane z przeniesieniem służbowym do Leśnictwa Piwnice pod Toruniem. Leśnicy otrzymali zadania związane z ewakuacją na Wschód. Rodziny Bińczyków i Kopiczków miały dotrzeć w okolice Nieszawy. Na kilka dni przed 1 września żony z dziećmi pojechały pociągiem przez Chojnice, Toruń do Nieszawy. Leśniczowie zgodnie z poleceniem przełożonych na razie pozostali na miejscu w leśniczówkach. Otrzymali zadanie zabezpieczenia i przewiezienia wozem konnym dokumentacji i kasy pancernej Nadleśnictwa Łaska. Jednak, w okolicach Świecia były prowadzone już wówczas intensywne bombardowania. Zginęło wielu ludzi i konie. Zaginął też cały majątek nadleśnictwa. Dwaj leśniczowie Bińczyk i Kopiccki w dramatycznych okolicznościach, przepłynęli niezależnie przez Wisłę, bo most był zniszczony. Po kilku dniach szczęśliwie spotkali się ze swoimi rodzinami w Nieszawie.

Pod ostrzałem niemieckich samolotów

Pani Irena wspomina, że przed ewakuacją leśnicy otrzymywali sześciomiesięczne odprawy. Pieniądze te przydały się na zakupy żywności, konia i wozu na dalszą drogę ewakuacji. Obie rodziny wyruszyły z Nieszawy nazajutrz. Szli przez Włocławek razem z tłumami ludności cywilnej. Największe trudności były przy przeprawach przez rzekę. We Włocławku konia trzeba było zostawić. Dalej pojechali pociągiem w kierunku na Warszawę i docelowo do... Rumunii. Jechali przez Kutno. Co jakiś czas obserwowali na niebie zwiadowcze samoloty niemieckie. Za Kutnem pociąg dojechał do Żychlina, gdy pod wieczór zaczął się ostrzał pociągu z samolotów niemieckich. Wszyscy położyli się na podłodze. Kule gwizdały nad głowami, powybijały szyby, podziurawiły ściany. Szczęśliwie nikt z nich nie zginął.

Na stacji w Żychlinie wysiedli z pociągu i biegiem dotarli do zadrzewień. Na oczach rodziny bomba z samolotu trafiła w drzewo, pod którym stali dwaj żołnierze. Zginęli, została po nich wyrwa w ziemi i jeden zakrwawiony but. Druga bomba spadła dwa metry od nich, nie wybuchła, i ten nalot przeżyli. Zbliżała się noc. Ludzie przenieśli się do pobliskiej, dużej mleczarni, gdzie doczekali poranka. Rano kupili kolejny wóz i konia. Ruszyli wraz z wojskiem w kierunku Łowicza. Przeżyli bombardowanie Łowicza. To był jeden wielki ogień. Widzieli bombardowania szpitala, słyszeli krzyk rannych i umierających ludzi.

W Łowiczu mieszkało wielu Żydów. To głównie oni rozpaczali, krzyczeli, nawoływali się - utracili sklepy, majątek. Całe centrum miasta było spalone. Z wielkimi trudnościami przejechali przez zburzone miasto. Jeszcze kilka razy ukrywali się w zbożu, ziemniakach, kapuście przed ostrzałem z samolotów. Dotarli do Sochaczewa, a nad ranem do Warszawy. Miasto było jeszcze przejezdne. Po południu dojechali do Garwolina. To miasto było spalone doszczętnie. Sterczały tylko dopalające się, częściowo zburzone kominy. Tu w Garwolinie zebrali się tłumy uciekinierów. O zmierzchu w nieodległych lasach rozgorzała prawdziwa bitwa. Wojskowi nie udzielali żadnych informacji, natomiast nakazywali cywilom zawracanie z drogi na Lublin. Niemcy w każdej chwili mogli przeciąć im drogę ewakuacji. Taką też decyzję podjęli Bińczykowie i Kopiccy. Postanowili wracać do domu, przez Warszawę.

Powrót przez Warszawę do Młynka

Tabory wracające drogą do Warszawy były wielokrotnie

Rok 1938. Jan Bińczyk



Rok 1945. Henryk Bińczyk



w ciągu dnia bombardowane i ostrzeliwane z samolotów. Szlak wyścielony był trupami ludzi i zwierząt. Polami, bocznymi drogami, lasem wieczorem dotarli do Warszawy od strony Grochowa. Z końmi nie wpuszczano już do miasta. Trzeba było zostawić konia na łące. Pieszko, w rosnącym tłumie ludzi, doszli do centrum miasta. Otrzymali miejsce noclegowe dla uchodźców w budynku przy ul. Chmielnej w pobliżu kina "Bałtyk". Były to duże całkowicie puste sale, które wkrótce wypełniły się ludźmi. Z największym trudem zdobywali żywność.

W czasie pobytu w Warszawie dowiedzieli się, że Sowieci dokonali od wschodu agresji na Polskę. To była przegrębająca wiadomość. Przez najbliższe dni Warszawa była intensywnie bombardowana. Niczym deszcz i grad z nieba leciały bomby. Miasto płonęło. Po wodę chodziło się do Wisły. Właśnie z tamtego miejsca Pani Irena widziała płonący Zamek Królewski, który bombardowali niemieccy lotnicy.

Bińczykowie przeżyli też kapitulację Warszawy i przemarsz niemieckich wojsk okupacyjnych przez stolicę. Jan Bińczyk biegle znał język niemiecki. Okazało się to bardzo pomocne w organizacji życia pod administracją niemiecką i później w drodze powrotnej do Leśniczówki w Młynku. Z różnymi przygodami, ale w komplecie dotarli w Bory Tucholskie. Rodzina zatrzymała się u dziadków w Pruskich, natomiast leśniczy Bińczyk musiał przygotować leśniczówkę na zimę. Okazało się bowiem, że znikły wszystkie meble, zostały rozkradzione. Uznano widocznie, że rodzina leśniczego już nie wróci. Opustoszały budynki gospodarcze, trzeba było przygotować zapasy żywności, opału i starać się odzyskać skradzione sprzęty domowe. W dużej części się to w końcu udało. Leśniczy dotarł do domu byłej służącej, u której znalazł sporo mebli z leśniczówki. Jednak ze zwrotem były problemy, musiała interweniować policja, już niemiecka. Leśniczy jednak zabiegał o to by za tę kradzież sprawy nie ucierpieli. To była wielodzietna, uboga rodzina.

Dopiero na Boże Narodzenie rodzina Bińczyków w komplecie i z jako takim wyposażeniem przywróconym leśniczówce była znowu razem. Pani Irena wspomina, że z nowego związku małżeńskiego jej ojca z ciocią Martą, 20 maja 1940 r., urodziła się Krystyna.

Ojciec w konspiracji

Pani Irena domyślała się, że ojciec działa w polskiej konspiracji. Przez leśniczówkę przewijało się wiele osób, co jednak na początku nie budziło podejrzeń Niemców, gdyż interesanci u leśniczego byli zjawiskiem naturalnym. Tu załatwiano się drewno, prace w lesie, prace w gospodarstwie, ubój zwierząt. Pamięta dobrze, że sporo żywności przygotowywano dla ludzi ukrywających się w lasach. Dowiedziała się później od starszych braci, że przy udziale ojca i jego synów wybudowano kilka bunkrów na terenie Leśnictwa Młynek. W bunkrach w lesie mieszkała spora grupa partyzantów "Gryfa Pomorskiego".

Pani Irena nie wie, kim byli. Znała tylko ich imiona. Chociaż na terenie Leśnictwa Młynek funkcjonowało kilka bunkrów, to o tym w domu się nie mówiło przy dzieciach. W czasie wojny Pani Irena przewoziła rowerem informacje pomiędzy ojcem, a innymi członkami konspiracji, np. do Męcikału, do młyna w Czernicy, do Meggerów. Nie знаła znaczenia i wagi tych przekazów, były szyfrowane.

Przyjechali po ojca

Pani Irena pamięta, że od początku 1943 roku, co jakiś czas docierały informacje o wykryciu bunkrów gdzieś na terenie Borów Tucholskich, o przypadkach zdrady, obławach niemieckich, o śmierci niektórych partyzantów i osób ukrywających się w bunkrach. Pamięta dobrze 3 maja 1943 r., kiedy ojciec Jan Bińczyk poszedł o zmierzchu do lasu i wiedziała, że miał odwiedzić bunkry z racji przypadającego na ten dzień polskiego święta narodowego.

Ojciec był wielkim patriotą. Święta narodowe były uroczyscie obchodzone w leśniczówce jeszcze w czasach pokoju. Odwiedził tego dnia partyzantów i prawdopodobnie wspólnie śpiewano pieśni patriotyczne, podejmowano bieżące sprawy konspiracji, omawiano plany odbudowy Polski, już wkrótce, gdy Niemcy przegrają wojnę.

W sprawie konspiracji była wtajemniczona Marta - żona leśniczego. Była nawet taka umowa, żeby w przypadku niebezpieczeństwa otwierać okno na górze leśniczówki lub wejście do piwnicy, bądź zostawiać inny uzgodniony znak. Ojciec wracając z lasu, już z daleka wiedziałby o zagrożeniu.

Nazajutrz, 4 maja 1943 r. około godziny piątej rano do leśniczówki weszli dwaj agenci gestapo. Zbudzili całą rodzinę i zgromadzili wszystkich w pokoju stołowym. Zakazali zbliżać się do okna i nawet patrzeć w tamtą stronę. Spytałi gdzie jest leśniczy Jan Bińczyk. Jego żona Marta odpowiedziała, że poszedł do lasu. Kolejne pytanie - O tej porze do lasu? Żona leśniczego była przygotowana na taką okoliczność i wyjaśniła, że ze względu na nocne kradzieże drewna leśniczy o różnych porach nocy patroluje teren.

Niemcy zamknęli rodzinę w pokoju na klucz wraz z umundurowanym, uzbrojonym żołnierzem niemieckim. Zakazali rozmawiać, wychodzić do toalety, nawet ruszać się. Służącą posadzili w kuchni, plecami do okna i pod groźbą rozstrzelania zakazali jakiegokolwiek ruchu. Niemcy obstawili pozostałe pomieszczenia w leśniczówce - byli w piwnicy, na parterze i na piętrze, tylko na zewnątrz się nie ujawniali, by nie ostrzec leśniczego, który będzie wracał z lasu.

Po upływie około dwóch godzin, za zamkniętymi drzwiami domownicy usłyszeli jakiś szum, przyspieszone kroki, jakieś szarpanie i zatraskujące się drzwi, prawdopodobnie od kancelarii. Wiedzieli, to wrócił z lasu ojciec Jan Bińczyk. Później nastąpiła cisza. I znowu głuche uderzenia, jęki, brzęk tłuczonego szkła. Była to prawdopodobnie desperacka próba leśniczego ucieczki przez okno. W chwilę potem nastąpił przytłumiony strzał, który domownicy odebrali jako moment zastrzelenia ojca, bo później już wszelkie odgłosy ucichły. Dlaczego Jan Bińczyk podjął próbę ucieczki, a nie przyjął postawy obronnej wyjaśniając, że wraca z leśnego obchodu? Nie wiadomo. Czy wśród agentów rozpoznał kogoś, kto wiedział o jego konspiracyjnej działalności?

Zabrali też Zygmunta

Z tego, co widziała i później opowiedziała służąca posadzona na krześle w kuchni, po strzale w kancelarii, przyszedł do kuchni po wodę jeden z oprawców. Była im potrzebna do obmycia rany postrzałowej i próby ocucenia leśniczego Bińczyka. Następnie zatamowali wpływ krwi, położyli nieprzytomnego na kocu i czterej żołnierze wynieśli go do samochodu, który podjechał pod leśniczówkę.

Chwilę potem dwaj cywile weszli do pokoju, gdzie była rodzina Bińczyków. Pytali synów leśniczego o imię i nazwisko. Bili po twarzy. Wzięli ze sobą Zygmunta. Jak się później okazało przez pomyłkę. Był wyższy od Henryka i sądzili, że jest starszy.

Jak tylko Niemcy odjechali spod leśniczówki zabierając Jana i Zygmunta Bińczyków, Henryk pospiesznie ubrał się i uciekł do lasu spodziewając się, że Niemcy wkrótce po niego wrócą. Tak rzeczywiście było. Jeden samochód wrócił po Henryka, ale już go nie zastał. Marta - żona leśniczego wyjaśniła, że był w szoku po dramatycznych wydarzeniach i pobiegł do lasu w niewiadomym kierunku.

Śmierć w niemieckim szpitalu

Jana Bińczyka zawieziono do szpitala w Chojnicach, gdzie przeszedł dwie operacje. Po kilku dniach przewieziono go do Stutthofu, gdzie też przeszedł operacje, wreszcie w stanie skrajnego wycieńczenia organizmu Niemcy przewieźli go do szpitala więziennego na Pohulance w Gdańsku. Tam przechodził ostatnie operacje polegające na amputacji postrzelonej nogi. Szóstej operacji nie przeżył, nie wybudził się z narkozy. Według Pani Ireny ojciec zmarł 20 maja 1943 r. i został pochowany na cmentarzu w Gdańsku. Potwierdzał to jej brat Zygmunt, który tego samego dnia był kolejny raz przesłuchiwany w Gdańsku i pamiętał nietypowe zachowanie gestapowca, który przez dłuższą chwilę zakreślał w kalendarzu datę 20 maja, co nigdy przedtem, ani potem się nie zdarzyło. Zygmunt skojarzył to ze śmiercią ojca.

Tegoż 20 maja 1943 r. Marta Bińczyk z Panią Kopicką, która dobrze знаła język niemiecki, pojechała do gestapo do Gdańska, by dowiedzieć się czegoś o mężu. W tym samym czasie do leśniczówki przyjechał niemiecki policjant z wiadomością, że Jan Bińczyk nie żyje. Ciało można odebrać w kostnicy szpitalnej na Pohulance w Gdańsku.

Żona Marta pojechała jeszcze z kilkoma kobietami (Kopicką, Meggerową i siostrą Kopickiego mieszkającą w Gdańsku). Bińczyk był zmieniony nie do poznania. Znakiem charakterystycznym był brak lewej nogi, która była amputowana. Właściwie tylko po tym go rozpoznały.

List siostry zakonnej

W tym czasie okazało się, że przez ostatnie dni życia ojcem opiekowała się siostra zakonna. Napisала, jeszcze przed śmiercią Bińczyka, list - dla niepoznaki, prawdopodobnie na prośbę samego Bińczyka - adresowany do Pani Joanny Meggerowej, żony leśniczego z Czernicy, w którym opisała sytuację leśniczego w szpitalu. Prosiła jednak, aby jej nie szukać, ani nikomu o liście - poza rodziną - nie wspominać, bo gdy się wyda będzie to na nią wyrok śmierci. Pani Irena przytacza z pamięci treść tego listu. *"Opiekuję się Janem Bińczykiem, leśnikiem. Jestem siostrą zakonną. Proszę nie szukać ze mną kontaktu. List proszę po przeczytaniu natychmiast spalić. Leśniczy Bińczyk opowiedział mi, że przebywał najpierw w szpitalu w Chojnicach, później był przewieziony do szpitala w Stutthofie. Miał tam dwie operacje, które były nieudane. Później trafił do szpitala więziennego w Gdańsku, gdzie miał kolejne operacje. Jutro ma przejść szóstą operację. Ja już wiem, że jej nie przeżyje. Na potwierdzenie, że piszę prawdę Pan Bińczyk podpisuje się na moim liście."* Rodzina poznała charakter pisma ojca. Bińczyk dopisał własnoręcznie "Zostańcie z Bogiem. Jan Bińczyk". List był celowo adresowany na Joannę Meggerową, aby nie wzbudzić podejrzeń i nie zdemaskować jego zawartości i samego nadawcy. Pani Irena nie wie, czy list został wówczas spalony. Nie widziała go więcej. Po śmierci ojca Pani Irena wielokrotnie słyszała jak wieczorem klękał w kancelarii, opierał ręce o biurko i modlił się, jak za życia. Wtedy spokojnie zasypiała.



Powrót Zygmunta

Po aresztowaniu ojca i brata Zygmunta Pani Irena przez kilka tygodni mieszkała u rodziny Ryngwelskich. Później przeniosła się do Wentów w Małych Chelmach. Do Ryngwelskich zaś przyjechał Ksiądz Wrycza, który był duchowym przywódcą "Gryfa Pomorskiego", wielkim autorytetem wśród mieszkańców Pomorza, poszukiwanym przez całą wojnę przez Niemców. Po wojnie przesłuchiwany i inwigilowany przez NKWD i prosowiecki UB.

W końcu lipca 1943 r. przyjechała do Młynka z Niemiec bratowa nieżyjącej już mamy Klary, z zamiarem zabrania Ireny do siebie w okolicy Dusseldorfu. Załatwiała formalności z tym związane i jeszcze musiała wrócić do Niemiec. W tym czasie niespodziewanie wrócił brat Zygmunt. Przebywał on od 4 maja, przez trzy miesiące na gestapo w Gdańsku, gdzie był wielokrotnie przesłuchiwany, bity, maltretowany. Nie wydał nikogo. Z Gdańska dojechał do Męcikała i nie mógł o własnych siłach dostać się do Młynka. Bińczykowie otrzymali wiadomość od Meggerów, żeby po niego przyjechać.

Marta była przeciwna wyjazdowi Ireny do Niemiec, gdyż oznaczało to dalsze rozbicie i rozproszenie rodziny, w której zmarła już matka, zginął ojciec, Henryk ukrywał się w lesie, Zygmunt, co prawda wrócił z gestapo, ale skrajnie wyczerpany. Był tak obolały, że nie mógł spać w zwykłym łóżku, a tylko na kocu położonym wprost na podłodze. Zostali razem w leśniczówce, tylko Henryk już do końca wojny ukrywał się w lesie.

Obława w Leśnictwie Młynek

Leśniczówka Młynek była systematycznie obserwowana. Rodzina Bińczyków przekonała się o tym, gdy pewnej nocy około trzeciej nad ranem przyszedł pod okno sypialni starszy z braci Bińczyków Henryk i prosił o przekazanie do Meggerów jego ciepłych ubrań, po czym oddalił się do lasu. Po godzinie zjawili się w leśniczówce niemieccy żandarmi z pytaniem "Gdzie jest Henryk?" "Nie wiemy", "Był Henryk pod oknem, widzieliśmy go", "To dlaczego go nie zatrzymaliście?". To zdarzenie utwierdziło Bińczyków, że leśniczówka jest pod stałą obserwacją.

W końcu sierpnia 1943 r. Niemcy przeprowadzili dużą obławę w lasach Leśnictwa Młynek. Brały w niej udział dwa samoloty zwiadowcze, radiostacje, które ustawiono przy leśniczówce, wozy bojowe i duża grupa uzbrojonych żołnierzy. Niemiecki oficer zabrał Zygmunta jako przewodnika po lasach otaczających leśniczówkę. Niemcy liczyli, że znajdą bunkry z partyzantami "Gryfa Pomorskiego" i ich zlikwidują. W leśniczówce została żona Bińczyka Marta z Ireną (15 lat), Witkiem (6 lat) i Krysią (3 lata). Drugi z oficerów wziął całą rodzinę i nakazał wyko-

panie dołu tuż za ogrodzeniem leśniczówki. Wskazywało to na zamiary Niemców, w przypadku wykrycia bunkrów. Rodzina będzie rozstrzelana. Potwierdził to oficer.

Obława trwała przez około pięć godzin. Jak wspominał później Zygmunt przechodzili blisko bunkrów, jednak żadnego z nich nie zlokalizowali. Po południu, wojsko niemieckie opuściło teren leśnictwa.

Obóz w Potulicach

Po kilku tygodniach, 22 września 1943 r., przyjechali Niemcy po raz kolejny do leśniczówki i oświadczyli, że cała rodzina ma piętnaście minut na spakowanie się, bo będzie skierowana do obozu koncentracyjnego. Poinformowano leśniczego Kopickiego z Asmusa, aby zajął się inwentarzem, który zostaje w Młynku. Miejscowy robotnik otrzymał zadanie przewieźć rodzinę Bińczyków do Brus. W hali kinowej gromadzono ludzi, których potem pociągiem wywieziono przez Chojnice w kierunku obozu. Jeszcze nie było wiadomo, do jakiego. Żona leśniczego Kopickiego podjęła starania w urzędach niemieckich w Brusach, później w Chojnicach, aby oszczędzić rodzinę Bińczyków ze względu na małe dzieci, jednak niczego nie wskórała. Pociąg dojechał do Nakła. Dalej, do obozu w Potulicach, więźniowie dotarli pieszo, pchając skromny dobytek na podstawionych wozach.

Podczas pobytu w obozie, Zygmunt od początku ciężko pracował przy rozładunku węgla w Nakle. Racje żywnościowe były bardzo skromne. Pani Irena wspomina z wdzięcznością pomoc, jaką uzyskiwali do Pani Kopickiej, żony leśniczego z Asmusa. Co miesiąc przysyłała dwa i pół kilograma chleba z tłuszczem. Tylko na tyle pozwalali Niemcy.

Z frontu przychodziły do obozu postrzelane wojskowe ubrania. Irena zajmowała się ich naprawą. Ciocia Marta szyla ocieplane czapki żołnierskie. Ta odzież była kierowana na front wschodni. Dzieci: trzyletnia Krysia i siedmioletni Witek zachorowały wkrótce na tyfus. Krysia po dwóch tygodniach zmarła, Witek szczęśliwie przeżył i po sześciu miesiącach udało się go nawet przekazać pod opiekę dziadkom do Pruskiego koło Osia. Zygmunta Niemcy wywieźli do obozu pracy do Stargardu Szczecińskiego.

Porządkowym w Potulicach był Karol Cebula, który po wojnie ożenił się z wdową Martą Bińczyk. Poznali się w obozie. Za funkcję porządkowego w obozie potulickim miał on po wojnie duże kłopoty, jednak nie znaleziono zarzutów ze strony współwięźniów, które by go obciążały. Pani Irena mówi o nim jako o dobrym człowieku, który traktował ją jak własną córkę, a po latach przyczynił się do odszukania grobu Jana Bińczyka, ekshumacji szczątków i przeniesieniu na Cmentarz Wojenny w Bru-



sach. Obóz w Potulicach został oswobodzony 21 stycznia 1945 r. przez Armię Czerwoną.

Ratunek dla Henryka

Starszy syn leśniczego z Młynka Henryk Bińczyk do końca wojny ukrywał się w bunkrach na terenie Borów Tucholskich. Podczas oblawy niemieckiej w lasach koło Gostycyna został ciężko ranny. Zdolał jeszcze uciec i przy pomocy kolegów ukryć się w bezpiecznym bunkrze. Bardzo krwawił. Otrzymał pomoc lekarską, jednak z dnia na dzień stan jego zdrowia pogarszał się. Wdała się infekcja, mała szansa na przeżycie w warunkach ziemianki.

Pomogli Kopiccy, choć sytuacja w tej rodzinie była dramatyczna. Ich córka Halina wyszła za mąż za Rolbieckiego, którego podejrzewano o współpracę z Niemcami. Siostra Kopickego wyszła z kolei za mąż za Niemca, mieszkała w Gdańsku. Mąż jej miał złą sławę wśród Polaków. Dla odmiany, młodszy syn Kopickich Leszek był polskim patriotą. Właśnie on przyniósł informację, że Henryk Bińczyk jest ciężko ranny, umierający w leśnym bunkrze. Zwrócił się do matki, aby pomogli Henrykowi.

Ojciec Franciszek Kopicki był leśniczym w Asmusie. Na początku wojny, z własnej inicjatywy zapisał się do drugiej grupy narodowościowej niemieckiej. Wywołało to zgorszenie wśród Polaków. Również żyjący jeszcze wówczas Jan Bińczyk potępił takie postępowanie. Kopiccy dzięki "drugiej grupie" byli lepiej traktowani przez okupantów, mieli większe przydziały żywnościowe. Jednak leśniczy Kopicki nie wykazywał się specjalną gorliwością jako zaufany Niemców, był raczej obojętny. Również z obojętnością przyjął wiadomość, że będą przechowywać w swoim domu rannego Henryka. Ryzyko dla rodziny było jednak ogromne. W razie wykrycia tego faktu można przypuszczać, że wszyscy zginą, a co najmniej trafią do obozu koncentracyjnego, co najczęściej też oznaczało śmierć. Ponadto, dowódca partyzantów przekazując Henryka pod opiekę Kopickich zapowiedział, że zdrada oznacza wyrok śmierci na całą rodzinę.

Kopicka i jej syn Leszek zajęli się Henrykiem. Sprowadzili zaufanego lekarza. Ten opanował infekcję rany. Henryk powracał do zdrowia. W czasie pobytu Henryka w Leśnictwie Asmus miała miejsce oblawa organizowana w okolicznych lasach przez wojsko niemieckie. Sprawdzano również leśniczkówkę, szczęśliwie nie odkryto obecności rannego, który leżał za drzwiami w nieużywanym pokoju pełnym nowych mebli dla córki, która niedawno wyszła za mąż. Henryk przeżył. Po wojnie świadczył za Kopickimi przed sądem, uratowali mu życie.

Poszukiwania grobu

Grupowy z obozu w Potulicach Karol Cebula i wdowa Marta Bińczyk pobrali się po zakończeniu wojny. Dla Pani Ireny wujek Karol był najlepszym przyjacielem. Nie miał własnych dzieci, za to Irenę przedstawiał zawsze jako córkę. To on postanowił, że odszuka grób Jana Bińczyka i przeniosą jego prochy na Cmentarz Wojenny w Brusach. Nie było to zadanie łatwe. W pogrzebie Jana Bińczyka w 1943 roku brała udział jego żona Marta oraz Janina Kopicka, siostra leśniczego Kopickiego (żona Niemca z Gdańska) i Joanna Meggerowa. Jednak w czasie późniejszych działań wojennych cmentarz na Pohulance został całkowicie zburzony, zrównany z ziemią. Nie było jednego grobu, który by się ostał. Wiele lat po wojnie, po uporządkowaniu, był wręcz nie do poznania. Znikło wiele grobów, a pojawiły się nowe. Wyrósł nowe drzewa i krzewy.

W październiku 1972 roku zaczęły się poszukiwania grobu Jana Bińczyka na cmentarzu w Gdańsku. Księga cmentarna była częściowo spalona. Niepewny też był numer grobu. Na podstawie informacji z różnych źródeł odkopywano i zakopywano kilka grobów. Dopiero na starym cmentarzu odszukano grób nr 67 i dwie rosnące na nim trzydziestoletnie tuje, które były posadzone wkrótce po pogrzebie. Odkopano grób. Brakowało lewej nogi. Wszystko potwierdzało, że jest to grób leśniczego Jana Bińczyka. Prochy leśniczego zebrano w małej trumnie, przewieziono do Brus, gdzie w listopadzie 1972 roku odbył się pogrzeb na Cmentarzu Wojennym.

"Polska nie zapomni"

Po wojnie Bińcykowie zostali bez rodziców, bez domu, bez środków do życia, nie mieli nic. Pani Irena pamięta jak ojciec Jan Bińczyk angażujący się w działalność konspiracyjną, w pomoc Polakom ukrywającym się w bunkrach by nie służyć w wojsku niemieckim, bądź poszukiwanym polskim patriotom mówił, że to obowiązek każdego prawdziwego Polaka, miłującego Ojczyznę. Nawet gdyby mu się coś stało, to Polska o jego dzieciach nie zapomni - mówił. Rzeczywistość powojenna okazała się całkiem inna.

Trzech synów, trzech leśników

Pani Irena jako młodociana nie mogła zaraz po wojnie pracować zarobkowo. Pracowała na czarno w mleczarni, później na poczcie w Nakle, za samo utrzymanie. Po ukończeniu osiemnastu lat otrzymała zatrudnienie za skromną pensję, na poczcie w Potulicach. Mieszkała u wujostwa. Później przeniosła się do Bydgoszczy, wyszła za mąż. Mieszka tam do dziś.



Witold Bińczyk, najmłodszy z braci, po wojnie ukończył liceum. Zaczynał studia leśne w Warszawie, a skończył je w Poznaniu. W latach 1958-1989 pracował na terenie Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Szczecinku. Najpierw w Zespole Składnic w Miastku, później na stanowisku podleśniczego i leśniczego w Nadleśnictwie Warcino. Następnie był instruktorem ds. techniczno-leśnych w Nadleśnictwie Gościno, a od 1981 do 1989 r., aż do przejścia na rentę inwalidzką, adiunktem w Nadleśnictwie Białogard. Zmarł 17 kwietnia 2008 roku.

Zygmunt Bińczyk poszedł do pracy w lesie zaraz po zakończeniu wojny, najpierw jako praktykant leśny w Nadleśnictwie Sartawice. Trafił do leśniczego Lewica koło Nowego w powiecie świeckim. Ożenił się z jedną z jego córek. Przeniósł się na teren Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Szczecinku. Ukończył Technikum Leśne w Warcinie. Pracował jako podleśniczy potem leśniczy w nadleśnictwach Wiatrołom, Gumieńce, Polanów i Warcino. W 1983 r. przeszedł na emeryturę. Mieszka w miejscowości Krąg na terenie Nadleśnictwa Polanów niedaleko Koszalina.

Henryk po wojnie, po rozwiązaniu "Gryfa Pomorskiego" wyszedł z lasu. Szukał pracy w leśnictwie. Był zakochany w lesie. Przez pół roku pracował jako podleśniczy na terenie Nadleśnictwa Laska. Zaproponowali mu leśniczówkę Młynek, jednak on nie chciał tam wracać. Wspomnienia wojenne były zbyt świeże i bolesne. Przyjął propozycję pracy w lasach OZLP w Szczecinku. Tam się ożenił. Ukończył Technikum Leśne w Warcinie. Od 1946 r. - do przejścia na emeryturę w 1987 r. pracował na stanowisku leśniczego Leśnictwa Barnowiec w Nadleśnictwie Wiatrołom (po reorganizacji w 1975 r. Nadleśnictwo Dretyń), Namawiali go na studia i do pracy w ministerstwie w Warszawie. Nie chciał, wybrał zawód leśniczego, na całe życie. Henryk Bińczyk zmarł w 2006 roku.

Spisał na podstawie opowiadania Ireny Hunker,
córkę leśniczego Jana Biczka
Tadeusz Chrzanowski

Bydgoszcz, 7 listopada 2007 roku i 13 czerwca 2008 r.

Zdjęcia archiwalne z albumu rodzinnego
Ireny Hunter zd. Bińczyk

PS. Składam serdeczne podziękowanie Panu Jerzemu Zagórowskiemu, naczelnikowi Wydziału Organizacji i Kadry w RDLP w Szczecinku za przygotowanie dla redakcji "Biuletynu" informacji i dokumentów na temat pracy zawodowej Witolda, Zygmunta i Henryka Bińczyków.

Oświadczenia synów leśniczego Jana Bińczyka

■ Fragmenty oświadczenia Henryka Bińczyka ps. „Aneczka” (1923-2006), syna leśniczego Jana Biczka, złożonego w Kancelarii Notarialnej Krystyny Klimkiewicz w Bytowie, 27 czerwca 2000 roku.

Mój ojciec Jan Bińczyk ps. „Zagłoba” był komendantem powiatowym „Gryfa” na powiat Chojnice. Był leśniczym w Młynku gmina Leśno. Na jego terenie było szereg bunkrów. To według ojca projektu powstał ten system ziemnych schronów bojowych i magazynów dla partyzantów „Gryfa” i osób zagrożonych aresztowaniem (...)

Jedno zebranie Rady Naczelnej odbyło się u nas, w naszym mieszkaniu w leśniczówce w Młynku. Ja osobiście słuchałem tych rozmów, prowadził je mój ojciec Jan Bińczyk. Obecni byli: „Jur” – J. Dambek, „Rys” – J. Gierszewski, J. Kukliński, J. Koszałka, L. Kleinschmidt i inni. (...)

Cała nasza rodzina należała do „Gryfa”, ojciec mój, brat (Zygmunt) i ja. Ojciec był w „Gryfie” od początku jego powstania, natomiast ja byłem od 1941 r. do końca wojny. (...)



Henryk Bińczyk
Bytów, 27.06.2000 r.

■ Z oświadczenia Zygmunta Bińczyka ps. „Longinus” (ur. 1936 r.), syna leśniczego Jana Biczka, złożonego w miejscowości Krąg, 27 lipca 2000 r.

(...) W naszej leśniczówce odbywały się często zebrania powiatowe i władz naczelnych, dojeżdżali do nas przeważnie na rowerach, nie raz było 20 i więcej rowerów, które musiałem ukrywać w naszych zabudowaniach.

4 maja 1943 r. o godzinie szóstej rano Niemcy po cywilnemu przyszli do naszej leśniczówki i pytali o ojca. Natomiast mundurowi otoczyli leśniczówkę oraz teren wokół. Ojciec nie przeczuwając niebezpieczeństwa przyszedł z bunkra „Szadok” – gdzie nocował – do domu. Natychmiast po zorientowaniu się, że jest zasadzka podjął desperacką obronę. Przy próbie ucieczki (...) został ciężko ranny w udo. Bito go i torturowano. W ogólnie ciężkim stanie zdrowia, w kocu wniesiono go do samochodu. (...)

Mnie również gestapo aresztowało i wsadziło do samochodu, w którym już wcześniej byli umieszczeni moi koledzy partyzanci „Gryfa” Oskar Halama (leśniczy Leśnictwa Laska) i Cyryl Zalewski. Mnie skuli w kajdany razem z Cyrylem Zalewskim. Aresztowaniem tym kierował gestapowiec Sasse.

(...) W śledztwie byłem przesłuchiwany dziewięć razy. Sześć razy byłem torturowany do nieprzytomności. Chwytało mnie za włosy i uderzano głową w mur, przez co nastąpiło pęknięcie górnej żuchwy oraz czaszki nad prawym okiem. Do niczego się nie przyznałem. (...) Mnie przeważnie przesłuchiwał Blum, Jan Kaszubowski (współpracownik Aleksandra Arendta), także Sasse.

Po zakończeniu śledztwa mimo, że do niczego się nie przyznałem, niczego nie zdradziłem, całą naszą rodzinę we wrześniu 1943 r. wywieziono do Potulic. Tam zmarła nasza siostra Krysią, a my dożyliśmy końca wojny. Natomiast brat Henryk uciekł do lasu, do partyzantki „Gryfa”, gdzie dalej kontynuował walkę z wrogiem do końca wojny.



Zygmunt Bińczyk
Krąg, 27.07.2000 r.

BŁOTNIAKI

Zdaję sobie sprawę, że dla większości osób duży latający po niebie ptak z zakrzywionym dziobem to jastrząb, a w najlepszym wypadku myszół. Przyznaję, kiedyś również należałem do takich osób. Potem uznałem jednak, że warto więcej wiedzieć o wspaniałej grupie ptaków drapieżnych.

Całkiem niedawno zapytałem moich zacnych znajomych leśników, o wiele bardziej wtajemniczonych w sekrety wszystkich ptaków, jak rozróżniają błotniaki – są przecież trzy gatunki: stawowy, łąkowy i zbożowy. Ważne dla mnie były przede wszystkim informacje dotyczące rozpoznawania ptaków w locie, gdyż takie najczęściej spotykamy. Znajomi leśnicy dowcipnie wybrnęli z kłopotliwego tematu, sugerując sprawdzenie, nad czym akurat leci błotniak i na tej podstawie identyfikację.

Żarty na bok. Najważniejsze, aby po dzisiejszych wiadomościach czytelnicy w ogóle wyróżniali taką grupę od pozostających

stałych latających drapieżników. Na potrzeby tego artykułu wykonałem w ostatnim czasie zdjęcia błotniaka stawowego. Jednak teraz wskażę wyłącznie cechy wspólne dla wszystkich trzech gatunków. Jedną z najbardziej charakterystycznych rzeczy jest układ ciała podczas lotu, a szczególnie linia skrzydeł wygiętych delikatnie w kształcie litery V. W porównaniu do jastrzębia skrzydła są dłuższe i zachodzą u siedzącego ptaka prawie do końca ogona. Wszystkie błotniaki, mają charakterystyczny promieniowy układ piór wokół oczu zwany szlarą. Kolejnym wyróżniającym elementem jest węższy i dłuższy ogon niż w przypadku myszółwa. Pozostałe cechy służące do rozpoznania poszczególnych gatunków błotniaków takie jak: jasna głowa, smuga na skrzydłach, biała plama na ogonie, dwie poprzeczne pręgi pozostawmy moim szacownym znajomym, dla których są to rzeczy oczywiste.

Na zakończenie jeszcze jedna wskazówka. Nie starajmy się na siłę poszuki-



wać gniazda błotniaków. Nawet, jeśli zlokalizujemy takie gniazdo nie dążmy do spotkania. Jeden z bardziej znanych badaczy ptaków w Polsce, Andrzej Kruszewicz w swojej książce pt. „Ptaki Polski” określa je mianem „diabelców”, przyjmujących przemysłowe techniki obronne podczas prób obrączkowania. Dlatego polecam obserwację bez konfrontacji. Być może będziemy mieli szczęście i zobaczymy tego wspaniałego ptaka drapieżnego.

Tekst i fot. Daniel Kruczkowski

ŻURAW

Podczas jesiennych spacerów często można usłyszeć dolatujące z góry, nieprzerwanie brzmiące „krrrur rir krrur rirr”. Jest to klangor, czyli hejnał żurawi lecących na zimowiska. Kiedy podniesiemy głowę zobaczymy na niebie stado ptaków tworzących klucz w kształcie litery V.

Żurawie odlatują od nas jako jedne z ostatnich. Kiedy ucichnie klangor ostatniego klucza żurawi, ucichnie cała nasza polska przyroda - nastanie czas zimowego spoczynku. Dopiero hejnał przylatujących wczesną wiosną żurawi „obudzi” skowronki i obwieści wszem, że nadszedł czas budzenia się do życia wszelkiego stworzenia.

Żuraw jest naszym najwyższym ptakiem. Wyższym od bociana – od ziemi do czubka głowy ma jeden metr i 20 centymetrów. Charakterystyczny u żurawia czerwony berecik na głowie to nie są czerwone piórka, lecz goła skó-



ra, czyli lysina. Młode mają całą głowę i część szyi pokrytą brązoworudymi piórami.

Są to ptaki związane z terenami bagicznymi. Gniazdo zbudowane jest na niedostępnych bagnach, na suchym skrawku otoczonym wodą. W czasie, gdy samica wysiadyje jajka, samiec czuwa obserwując okolicę (a wzrok ma doskonały). Kiedy zauważy zbliżające się niebezpieczeństwo w postaci człowieka

lub jakiegoś drapieżnika, podnosi alarm. Rozlega się wtedy po okolicy jego donośny klangor. Wówczas samica chyłkiem, po cichu schodzi z gniazda i ukrywa się. Samo gniazdo jest bardzo trudno zauważalne.

W czasie toków, czyli ptasich godów, żurawie-samce paradnie chodzą wyciągając wysoko szyję. W pewnym momencie po wydaniu swojego hejnału krruuur rirr rirr, potrząsają wszystkimi swoimi piórami, jak tancerka spódnicą, robią nagły skłon, chwytają w dziób kępę trawy, wyrzucają ją do góry, poczym podskakują jakby chciały ją złapać w powietrzu. Za chwilę znowu potrząsają piórami, kręcą się w kółko jak w piruecie i znów wyskakują w górę. Podobnie tańczą afrykańskie strusie.

Kiedy młode żurawie nauczą się latać, rodzice ze swoim przychowkiem łączą się z innymi rodzinami w duże stada. W ciągu dnia razem żerują na polach zbierając resztki ziarna zbóż lub ziemniaki. Wieczorem odlatują nad jeziora, gdzie stojąc w wodzie spędzają noc.

Tekst i fot. Tomir Kubicki

LISEK nie-chytrusek



Można śmiało powiedzieć, że część przekazów ludowych i literackich związanych z przyrodą często mija się z prawdą. Przekazywane z pokolenia na pokolenie informacje dotyczące tego, czy innego zjawiska lub rzeczy oparte są na subiektywnym osądzie. Najczęściej przekłamania dotyczą zjawisk lub cech o wydźwięku negatywnym. Jaka jest przyczyna takiego stanu? Z leśnego punktu widzenia – zwyczajna niewiedza!

Taki typ postrzegania rzeczywistości spotkał jedno z naszych najpopularniejszych zwierząt leśnych – lisa. Szczególnie wśród ludności obszarów wiejskich lis kojarzony jest wyłącznie ze szkodą, wrogiem i zagrożeniem dla całego gospodarstwa. Dusi kury, bezmyślnie morduje wszystkie ptaki i na dodatek roznosi groźne choroby. Jaka jest prawda o zwierzęciu? Przyjrzyjmy się faktom.

Lis jest zwierzęciem drapieżnym zamieszkującym najchętniej kompleksy leśne, zadrzewienia śródpolne, a w dużych kompleksach leśnych wybiera obrzeża z dostępem do pól i łąk. Tutaj w wykopanych przez siebie norach żyje samotnie, w parach lub grupach społecznych złożonych z dominującej samicy i samca oraz podporządkowanych samiec. Podstawowym pożywieniem lisów są gryzonie i owady. Wielokrotnie widziałem podczas obserwacji zwierzyny z ambon myśliwskich jak lisy przetrząsają każdy stary pniak na uprawie w po-

szukiwaniu larw owadów. Dopiero w następnej kolejności pożywienie stanowią płazy, padlina, ptaki, gady i owoce. To przede wszystkim z tego powodu nie zamieszkują głębi kompleksów leśnych – najczęściej gryzoni znajdują na polach.

Od niedawna spotykam lisią rodzinę, którą prezentuję na zdjęciu. Znaczna część ich życia składa się z polowań na przyległej do nory łące, na różnego rodzaju owady i gryzonie. Można godzinami przyglądać się zabawom maluchów. Jedynym mankamentem jest brak z ich strony akceptacji odgłosu migawki aparatu fotograficznego, po którym natychmiast uciekają do swojej nory. Ta beztrojska jest niestety śmiertelnie dla nich niebezpieczna. Lis nie jest na szczycie piramidy konsumpcyjnej. Największym zagrożeniem dla niego są bezpieczeństwa psy, potem dopiero wilki, orły i bieliki – pamiętajmy o tym podczas spacerów z psem na obszarach leśnych.

Kolejną „złą” wiadomością jest infor-

ŻMIJA zygzakowata

Jest to jedyny, naturalnie występujący w Polsce wąż jadowity. W bieżącym roku, częściej niż w latach poprzednich, słyhać było o spotkaniu ze żmijami w lesie.

Warto więc wiedzieć trochę o tym zwierzęciu, o skutkach jego ukąszenia oraz sposobie postępowania w wypadku ukąszenia.

Dorośla żmija zygzakowata dorasta do 70-80 cm długości. Ubarwienie jej jest zmienne. Wyróżnia się trzy podstawowe formy ubarwienia: brązową (zwaną dawniej miedzianką), popielatą i czarną.

Charakterystycznymi cechami są: sercowata głowa, przy nasadzie wyraźnie odróżniająca się od tułowia, na głowie plama zbliżona kształtem do litery X, na grzbiecie ciemny, zygzakowaty pas (tzw. wstęga kainowa). U odmiany popielatej plamy i zygzak na grzbiecie jest czarny. Odmiana brązowa, której ciało może

mieć różne odcienie brązu, wzory ma ciemnobrązowe. Natomiast u odmiany czarnej zygzak i plamy są niewidoczne. U żmii brak jest jasnożółtych plam tuż za głową - cechy charakterystycznej dla niejadowitego zaskrońca.

Żmija występuje zarówno na polach uprawnych jak i w lasach, na torfowiskach, wrzosowiskach i w sąsiedztwie zbiorników wodnych. Poluje na drobne gryzonie, ryjówki, żaby czy jaszczurki. Jako kryjówki żmije wykorzystują nory gryzoni, zwały drewna, wykroty lub sterty kamieni. Największa ich aktywność przypada na godziny poranne i wieczorne.

Żmija raczej unika człowieka, atakuje tylko w razie bezpośredniego zagrożenia np. podczas próby schwytania jej lub nieumyślnego nadeptnięcia. Te ostatnie są najczęściej przyczyną przypadków pokąsania. Jad żmii składa się z wielu toksyn białkowych i enzymatycznych. Uszkadza układ nerwowy oraz powoduje martwicę



tkanek. Zaburza krzepliwość krwi, dynamikę serca oraz uszkadza drobne naczynia krwionośne.

Objawy ukąszenia: w miejscu ukąszenia widoczne są dwa ślady po zębach jadowych, silny, piekący ból i rosnący w oczach obrzęk przebarwiający się w czerwoności odcień. Jeżeli nie zastosuje się środków zapobiegawczych, po przedostaniu się jadu do krwioobiegu wystąpią objawy ogólne w postaci złego samopoczucia, gorączki, nudności, wymiotów. Rzadko dochodzi do zaburzeń w układzie

Z notatnika **OBSERWATORA PRZYRODY**

macja o roznoszeniu przez lisy niebezpiecznej choroby – wścieklizny. Tymczasem, dzisiaj to historia. Corocznie wykonywane są szczepienia lisów, szczepionką podaną w plastrach mięsa, zrzuconych w kompleksach leśnych z samolotu.

Ostatnią informacją dotyczącą naszego zwierzaka jest przenoszenie w wydalonym kale jaj bąblowca, groźnej choroby dla człowieka. W tym miejscu kłania się mycie owoców zebranych w lesie. Mycie skutecznie zapobiega tej chorobie. Ta choroba była od zawsze a ludzkość jakoś cały czas istnieje. Podsumowując, lis swoim działaniem jest swoistym regulatorem określonych populacji zwierząt, a dodatkowo pełni rolę sanitariusza środowiska.

Myślę, że teraz po tym krótkim opisie, bajki, w których lis wychodzi z kurnika z dwiema kurami pod pachą na zawsze pozostaną bajkami.

Tekst i fot. **Daniel Kruczkowski**

Wykorzystane źródła informacji:
www.wikipedia.pl, www.lowiecki.pl



krążenia, zaburzeń świadomości i drgawek.

Postępowanie: założyć opaskę elastyczną powyżej ukąszenia, uspokoić uszkodowanego i ograniczyć ruchy w celu niedopuszczenia do szybszego krążenia krwi, jeżeli jest do dyspozycji aparat ssący - wskazane jest odessać jad (nie wolno tego robić ustami), jak najszybciej dostarczyć chorego do punktu gdzie może otrzymać antytoksynę neutralizującą jad.

Zapobieganie: udając się do lasu należy: zakładać odpowiednio wysokie buty, patrzeć pod nogi, zawsze lepiej iść w towarzystwie co najmniej jednej osoby, nie wkładać ręki pod wykroty, omijać zarośla przy zbiornikach wodnych.

Tekst i fot. **Tomir Kubicki**



Historijki

ZWIERZYNIE

Jako leśnik, taki stary "borus" jimiśliwy miałem w życiu niezliczone okazje spotkań z naszą fauną łowną w różnych porach roku, w dzień i w nocy, w kniei i poza lasem. Każde takie spotkanie zostawało w pamięci, każde różniło się od poprzednich, a zwierzyna zwykle reagowała na moją obecność w sposób właściwy dla danego gatunku i okoliczności.

Bywały jednak wyjątki i o tym chcę kolegom opowiedzieć. O tym, jak niekiedy, w sposób nieoczekiwany i wręcz zaskakujący spotkany zwierz swą reakcją odbiegał od normalnych dla danej sytuacji zachowań. Nie ma tu mowy, oczywiście o jakichkolwiek zaczynających się obecnie pojawiać "wynaturzeniach" w rodzaju prymiejskich dzików "śmietnikowych", losi w ogródkach działkowych itp. Wówczas zwierz żył w swym naturalnym środowisku zdrowo i człowieka traktował jako zagrażającego mu intruza, którego trzeba się strzec, a przynajmniej unikać.

Na początek historyjka z zajęczkiem

Było to w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku. W mroźny grudniowy dzień polujemy w Leśnictwie Bruchniewo w Nadleśnictwie Świekatówko na zajęce. Świeży śnieg, obfita okiść, zwierzyna dopisuje. W którymś z pędzeń wypadło mi stanowisko na przebiegającej przez las szosie. Za przydrożnym rowem gę-

sty młodnik sosnowy. Stałem na poboczu szosy oddzielony od młodnika szerokością rowu, tak około półtora metra. W pewnej chwili spośród obwieszonych okiścią drzewek wykicał wprost na mnie zajęczek i przysiadł obserwując otoczenie. Musiałem się nieznacznie poruszyć, bo w tej chwili zajęczek potężnie odbił się skokami i przeskoczył mi nad głową lądując pośrodku szosy. Byłem jeszcze wówczas "słusznego wzrostu", a skok musiał sięgnąć co najmniej o głowę wyżej, czyli ponad dwa metry, zaś oddany został "bez rozbiegu". Zbaraniałem tym wyczynem rekordzisty, a gromki śmiech kolegów z sąsiednich stanowisk potwierdził to niecodzienne zachowanie się kota. O strzale oczywiście nie mogło być mowy - taktyka owego zajęczka uratowała mu smużek.

Z dzikami nietypowych spotkań miałem więcej

W październiku 1948 roku wracając z jakiegoś kursu zawodowego wysiadłem na śródleśnej stacji kolejowej Bruchniewo w Borach Tucholskich skąd miałem jeszcze sześć kilometrów pieszej drogi do domu w Świekatówku. Był późny wieczór. Księżyc za chmurami, ale po "rozpatrzeniu się" widoczność była niezła. Moja droga wiodła przez las, była obsadzona starymi dębami rosnącymi na jej koronie.

W tamtych stronach wówczas bytowało w lasach bardzo wiele dzików. Mówiono, że jest to związane z działaniami wojennymi w okolicy, w zimie 1945 roku. Podobnie jak i wilk lubi iść za frontem - jak twierdzili żyjący jeszcze wtedy weterani "pierwszej wojny".

Dzik. Fot. Kazimierz Stańczak



Myśląc o tym i owym beztrąsko marszerowałem ku domowi marząc o dobrej kolacji i ciepłym łóżku, gdy koło przysiółka Koźliny dojrzałem przed sobą ciemne sylwetki dzików krzątające się po szosie. Ominąć nie było jak - z obu stron gęste chaszczce. Czekać, aż ustąpią? Kto wie, jak długo jeszcze zechcą się tu opychać żołędziami? A więc, śmiało, prosto, środkiem drogi na nich! Wszak muszą mnie poczuć i się spłoszyć. Nic takiego się nie stało. Dosłownie wszedłem w dziczą gromadę, a jedynym ustępstwem z ich strony było zrobienie mi przejścia. Niektóre uprzejmie zeszły do rowu, inne tylko na pobocza. Zostałem całkowicie zignorowany, ani żaden nie fuknął, czy chrząknął lub się zaniepokoił. Ja, natomiast miałem potężnego stracha - jak nigdy dotąd. Spocony z wrażenia, "z duszą na ramieniu" przeszedłem między towarzystwem krocząc sztywno wśród tego bractwa. A dziczki były wszystkie takie większe, dobrze wyrosnięte. Przygoda skończyła się dla obu stron bezkolizyjnie - nikt nie musiał się bronić, ani atakować.

Innym razem,

kilka lat później, też w październiku zdarzyło mi się nocą w Leśnictwie Sucha (lasy światekowskie) wjechać motocyklem w żerującą pod przydrożnymi dębami dziczą rodzinę. Ani światło reflektora, ani warkot silnika, ani śwąd spalin nie przeszkodziły dziczkom w żerowaniu. Jechałem bardzo wolno wśród warchlaków. Nie przestawały szukać żołędzi. Tak były tym zajęte, że jeden z nich wprost wpakował mi się pod koło i - przystanąw-

szy - musiałem odepchnąć go nogą. Lochy nie zauważyłem, była gdzieś z boku, a ja widziałem tylko to, co oświetlał reflektor, noc była bowiem ciemna. Tym razem nie czułem strachu - doznałem natomiast niezwykłego wrażenia: zwierzyzna unikająca człowieka, uciekająca przed lada zagrożeniem, z natury ostrożna, wyczulona na wszystko wokół - nie zdradza najmniejszych oznak niepokoju wobec hałaśliwej, śmierzdzącej wręcz maszyny zjawiającej się nagle i niespodziewanie. Może to zachowanie spowodowane zostało właśnie tym nagłym zaskoczeniem, brakiem czasu na reakcję? Bo przecież chyba nie aż tak zachłannym apetytem na żołędzie.

Opowiadał mi kolega

nadleśniczy z Borów Tucholskich, jak raz wybrał się na nocną zasiadkę na dziki czyniące szkody w polu. Gdy mu się zimno zrobiło wsiadł do pozostawionego na skraju pola samochodu i tam się zdrzemnął. Obudził się już o jasnym świetle i zastał dokładnie i świeżo przebuchowany kawał ugoru wokół swego pojazdu. Też nietypowe spotkanie.

Jako leśnik

mieszkający w terenie miałem szczęście obcowania z lasem praktycznie stale. Dnie zajmowały na ogół zajęcia związane z pracą zawodową. Noce natomiast szczególnie polubiłem jako czas pieszych wędrówek w najbardziej uroczę, często dość odległe miejsca nawiedzane przez zwierzyinę. Nie chodziło przy tym o sukcesy łowieckie, jeno o smak uroku nocy, tej ciszy, tej gęstwy cieni, tego - może nieco atawistycznego - wrażenia bezpośredniej bliskości z wolną przyrodą. Broń miałem zawsze z sobą, jej obecność wspierała samopoczucie w pełnej tajemnych mroków atmosferze leśnej nocy.

Szczególnych wrażeń dostarczały spotkania z dzikami w księżycowe noce. Kiedyś, w Nadleśnictwie Ruda (koło Górzna na Pojezierzu Brodnickim) w końcu listopada natknąłem się w swej nocnej wędrówce na większą watahę czarnego zwierzka. Hałasy, trzaski, fukania i kwiki słychać już było z daleka. Wszak to huczka! Pośpieszyłem na przelaj na spotkanie tego zgromadzenia, nawet nie starając się cicho podchodzić. Drzewostan był mieszany ze znacznym udziałem dębu i buka. Światło księżycy docierało więc do dna lasu poprzez pozbawione już liści korony drzew. Widoczność zdawała się być wystarczającą dla bliskiego strzału.

Całe dzicze wesele szumnie krążyło wokół i w pewnej chwili stwierdziłem, że znajduję się w samym centrum imprezy. I znów dziki nie raczyły mnie zauważyć! Kręcili się swobodnie, niepokojąco blisko mnie. Jedynie główni aktorzy pozostawa-

li ukryci nieco głębiej. Ich zaloty były tak głośne, a rodzaje i natężenia dźwięków tak niesamowite, że - dosłownie - włosy jeżyły mi się pod czapką. W scenerii nocnego lasu i księżycowej poświaty, te piekielne chichoty sprawiały iście czarce wrażenie. Mimo trzymanego w garści sztucera byłem zdjęty strachem i świadomością swej nicości wobec tego otoczenia. Tego nie sposób opisać, to trzeba przeżyć! W końcu napięcie doszło do zenitu. Musiało nastąpić rozładowanie. Gdy najbliższy krzak jałowca zakolysał się i przybrał sylwetkę dzika - strzeliłem. Cały las załomotał echem strzału i huraganem uchodzącej watahy. Nastąpiła cisza, aż dzwoniąca po uprzednim hałasie. Dobre kilkanaście minut uszło, nim powrócił mi spokój. A dziczek został.

Ta pierwsza tego rodzaju przygoda dała mi tyle emocji i najsilniejszych wrażeń (teraz się mówi "adrenaliny"), że potem już corocznie w okresie huczki szukałem spotkania z dzikami w księżycowe noce. Udaowało się to nader rzadko. Na powodzenie musiało się składać zbyt wiele czynników (pogoda, światło, miejsce w lesie, teren, itp.). Tylko dwukrotnie jeszcze Św. Hubert obdarzył mnie łaską takiej przygody.

Uwielbiam silne wrażenia towarzyszące łowom na dziki "spod psa". A jednak spotkania z tym zwierzem w scenerii leśnej nocy przysparzają niecodziennych emocji o wiele więcej.

Do osobliwych, niezwykłych zachowań nie zaliczam agresji rannej zwierzyzny wobec człowieka. To normalna reakcja obronna na zagrożenie życia. Można ją przewidzieć. Byłem niejednokrotnie atakowany przez ranne dziki, wiem więc jakich emocji takie sytuacje dostarczają, w tym nie małych porcji strachu! Też zdziwienia determinacją i męstwem zwierzka - normalnie uchodzącego przed człowiekiem. To budziło we mnie zawsze podziw i szacunek.

Osobliwa historyjka z koziołkiem

W latach sześćdziesiątych ub. wieku pracowałem w centrum masywu Borów Tucholskich. Nad tym słabo zaludnionym obszarem ustawicznie latały "sojusznice" samoloty odrzutowe przekraczając barierę dźwięku. Towarzyszyły temu potężne grzmoty - nieraz aż ziemia drżała i drzwi się w mieszkaniu otwierały. Dostałem od miejscowego koła łowieckiego zezwolenie na odstrzał rogowca i zająłem się jego realizacją. Któregoś wieczoru - po dniu, jak zwykle pełnym samolotowych grzmotów - podszedłem w Leśnictwie Kłodawa, Nadleśnictwa Kłosnowo żerującego na zrzebie rogowca i zdecydowałem się na strzał. Ani drgnął, żerował dalej! Przelądowałem dryling - i tym razem to samo -

jakby nie do niego! Po trzecim strzale podniósł głowę, rozejrzał się i powrócił do skubania trawki.

Miałem już tego dość, splunąwszy wróciłem do domu. Okazało się, że luna-ta była rozregulowana (chyba krasnoludki się do niej dobrały!) A brak reakcji na strzał ze strony rogowca wynikał - jak przypuszczam - z oswojenia się zwierzyny z hukiem przelatujących samolotów. To, jakże nietypowe zachowanie się jest dowodem możliwości dostosowywania się zwierzyny do zmieniających się warunków środowiska.

Twierdzą również, że owe wstrząsy akustyczne zniszczyły resztki populacji głuszca w Borach Tucholskich. Doprowadziły bowiem do zagłuszania lęgów tego ptaka gniazdującego na ziemi. Zdanie to podzielali tamtejsi starzy, doświadczeni leśnicy terenowi. Swego czasu pisałem o tym do redakcji "Łowca Polskiego". Uwagi moje pozostały bez echa. A głuszców tam od dawna już nie ma.

Z liskiem też miałem osobliwe spotkanie

Mieszkaliśmy swego czasu w osiedlu Nadleśnictwa Kłosnowo, koło Chojnic. Nasz dom oddzielała od leśnej uprawy szeroka, wiejska żwirowana droga. Hodowane przez żonę kury uwielbiały buszować w tej, dość już wyrosniętej uprawie, na drodze zaś wyszukiwały potrzebnych im do trawienia kamyczków.

Pewnego dnia - było to letnie przedpołudnie - wychodząc z domu spojrziałem na stadko kur, jak zwykle krzątających się na drodze. Wśród spokojnie zachowujących się kurek biegło jakieś rude "zwierzátko". Rozpoznałem lisa, który zachowywał się tak, jakby wybierał

sobie tę najsmaczniejszą. Gdy zakrzyknąłem, lisek znikł jak zdmuchnięty, a kury - dopiero teraz przestraszone - z hałasem, na skrzydłach rzuciły się w stronę podwórza. Do dziś nie mogę pojąć, jak to ów lisek zrobił, że nie przestraszył kurzego stadka i krążył wśród drobiu jakby w czapce - niewidce.

Z lisami i drobiem częste bywały kłopoty w naszych leśnych osadach, były to jednak epizody - rzecz można - normalne, właściwe dla chytrej lisiej natury i drobnej naiwności.

W ostatnich latach - już jako emeryt - gdy "duch ochoczy", ale nogi stają się coraz cięższe - polubiłem zasiadki na ambonie. I wiele uciechy miałem, gdy w łowisku naszego Koła w Załachowie obserwowałem letnim wieczorem jak lisek na łące usiłował zjeść żabę. Jak brał ją do pyska, wprost krzywił się ze wstrętu, trząsł głową, wypluwał. Żabka odskakiwała - łapał ją ponownie i znowu nie mógł skonsumować. Na niedaleką odległość, przez silne szkła widziałem jego "wyraz twarzy" pełen obrzydzenia i bezradności. Nie wiem, jak się to skończyło bo odskakująca żabka odprowadziła lisa za kępę krzaków. Miałem pouczającą ilustrację do znanego powiedzenia o kimś kto nabroił i teraz musi "tę żabę zjeść".

Mała dygresja. Długoletnie obserwacje zwierzyny w różnych łowiskach pozwoliły mi na sformułowanie paru empirycznych teorii odnośnie do występowania, roli czy udziału poszczególnych gatunków łownych w biocenozie. Gdy chodzi o lisa, moja teoria brzmi: "Jak w łowisku nie widać lisów w ogóle, to faktycznie jest ich tyle, ile tam potrzeba dla "bioróżnorodności" (modne określenie). Każda nadwyżka poza tym, na ogół niewi-

docznym "żelaznym zapasem" szkodliwej pozostaje zwierzynie i należy ją usuwać z łowiska - o ile chcemy się doczekać powrotu zajęcy i kuropatw. I tu wskazany jest pośpiech, gdyż moja kolejna teoria głosi: "Gdy populacja któregoś gatunku spadnie poniżej pewnego progu, odrodzenie się tej populacji już samoistnie nie nastąpi." Grozi nam więc wpisanie np. zajaca do "Czerwonej Księgi" o ile jeszcze w porę mu nie pomożemy.

Na koniec o jeleniu

Ów szlachetny zwierz zawsze zadziwiał mnie swą inteligencją i dobrze zorganizowanym trybem życia. Poznawszy jego obyczaje nietrudno można przewidzieć np. kierunek ciągu chmury, wybór ostoi dziennej, porządek szyku w chmarze itp. Do tego najbardziej wyostrzone zmysły. I jakiś specyficzny instynkt samozachowawczy. Przykładowo opowiem, jak w pewnym okresie, w lasach powiatu świeckiego (Nadleśnictwo Świekatówko), gdzie wówczas pracowałem, nadmiar jeleni okazał się gospodarczo nieznośny i władze zarządziły radykalną redukcję populacji. Jelenie stały się więc przedmiotem intensywnych polowań. Wkrótce gdzieś znikły i łowy nie przynosiły oczekiwanych rezultatów. Ślady na śniegu wskazywały jednak, że są!

Okazało się niebawem, że wybrały sobie dzienne schronienie w odosobnionej kępie młodego samosiewu sosnowego położonej pośrodku dużego kompleksu łąk. Na tej kępie o powierzchni nie większej niż pół hektara bytowało około 20 łań z przychówkiem. Nocami jedynie opuszczały ten azyl, dając przy tym mało śladów. Nie o tym jednak chciałem opowiedzieć.

Działo się to 6 stycznia 1969 roku

w lasach Leśnictwa Głębocek, Nadleśnictwa Gołąbki na Ziemi Pałuckiej. Święto Trzech Króli, nastrój jeszcze świąteczny - noworoczny. Po odwiedzinach w zaprzyjaźnionej leśniczówce wracamy późnym wieczorem do domu. Śnieg, mróz, księżyc - świat piękny i odświętny. A na zrębie niedaleko osady leśniczego ryczy byk! Potężny ryk rozlega się na "cały świat"! Namiętnie, porywczo, tęsknie, groźnie! Cała gama uczuć zawarta w tej wypowiedzi zwierza. Słuchaliśmy, początkowo zdziwieni, potem oczarowani tym koncertem. Zaryzykowałem podejście i przez moment udało mi się dojrzeć sylwetkę księcia kniei. Nie zauważyłem zwykłej dla celebry rykowskiej asysty łań, ani chłystów. I nie wiem co było przyczyną tego zachowania. Zaiste! Nie sposób przewidzieć leśnych niespodzianek!

Michał Sokołowski



Sarny. Fot. Mateusz Stopiński



Dwa razy w tygodniu, w niedzielę o godzinie 11.40 oraz we wtorek o godzinie 14.40 na antenie Radia Weekend z Chojnic pracownik naszego Nadleśnictwa, leśniczy Leśnictwa Kokoszka Pan Tomir Kubicki opowiada szerokiemu gronu słuchaczy „Dla czego las szumi”.

Audycje z cyklu o takim właśnie tytule przygotowuje redaktor Paweł Piotr My-

LEŚNE AUDYCJE w Radiu Weekend

narczyk. Obaj panowie z poświęceniem, nie zważając na zmienność aury, nagrywają w terenie materiał do kolejnych audycji. Dzięki temu w tle słychać odgłosy przyrody: śpiew ptaków i szum wiatru będące wspaniałym podkładem dla pogadank o lesie.

Tomir Kubicki opowiada z pasją o leśnictwie i przyrodzie. Tematyka jest różnorodna, audycje dopasowane są tematycznie do zmieniających się pór roku oraz prowadzonych aktualnie prac w lesie. Zimą były audycje o tym, jak radzą sobie zwierzęta w tej niesprzyjającej porze roku, jak należy je dokarmiać, co to są remizy. Odwiedzono też kuźnię dziecioła. Z nadejściem wiosny mieliśmy możliwość wysłuchać programu o zakładaniu gniazd przez ptaki, zagrożeniu pożarowym w lesie, przypomniano tak-

że zasady zachowania się w lesie. Z tematów typowo związanych z gospodarką leśną nasz leśniczy tłumaczył słuchaczom potrzebę wykonywania zabiegów trzebieżowych, wyjaśniał pojęcie rębni oraz sposób wyliczenia etatu cięć.

Część audycji poświęcona jest przyrodniczym ciekawostkom. Były audycje o mchach i porostach, o leśnych zwierzętach: lisie, zając i dziku. Audycje emitowane są od października 2007 roku i cały czas powstają nowe. Zapraszamy do słuchania.

Radio Weekend odbierać można na następujących częstotliwościach: 99,30 MHz – Chojnice, 105,80 MHz – Bytów, 100,70 MHz – Kościerzyna, 92,60 MHz - Sępólno Krajeńskie.

Bartosz Czarnecki

Z NADLEŚNICTW

Rozdaliśmy TYSIĄC DRZEWEK

W sobotę 7 czerwca 2008 r. wiele działo się w nakielskich Łazienkach w ramach I Festynu Historyczno-Etnograficznego. Jak donosiła lokalna prasa „dużą popularnością cieszyły się rejsy Łokietkiem i przygotowane przez Nadleśnictwo Szubin – leśny zakątek”.

Imprezę rozpoczął Wielobój Rzeczny. Po zmaganiach sportowców Nadleśnictwo Szubin zaprosiło uczestników festynu do swojego stoiska. Podczas całego festynu przewinęło się przez nie blisko dwa tysiące osób. Rozdaliśmy 1000 drzewek w doniczkach, kilkaset broszurek promujących lasy nadleśnictwa, mnóstwo słodczy i drobnych upominków dla najmłodszych.

Nasze stoisko przyciągało zwiedzających śpiewem ptaków i odgłosami prosto z lasu. Wśród najmłodszych dzieci cieszyło się ogromną popularnością. Odwiedzający je ludzie mówili, że czuć tu atmosferę lasu, a dzieci z wielkim zainteresowaniem słuchały opowieści o różnych eksponatach i z upodobaniem „częstowały się szyszkami szczęścia”, których rozdaliśmy kilka koszy.



Oficjalnego otwarcia Festynu dokonali wspólnie Starosta Nakielski Andrzej Kinderman, Burmistrz Miasta i Gminy Zenon Grzegorek oraz Wicemer francuskiego Freyming-Merlebach Jean Louis Lewandowski. Na pamiątkę pierwszej wspólnie zorganizowanej imprezy, zasadzili Panie pod fachowym okiem zastępcy nadleśniczego Kazimierza Słomy, pamiątkowy dąb przygotowany przez nasze nadleśnictwo. Dokonali również oficjalnego

otwarcia szlaków rowerowych, przebiegających przez malownicze tereny Nadleśnictwa Szubin.

Następnie, można było obejrzyć pokazy walk rycerskich, posłuchać występów szkockich dudziarzy, szant i piosenek w wykonaniu zespołu klezmerskiego. Swoje umiejętności zaprezentowali strażacy i pletwonurkowie, policjanci, a członkowie Sfory Nakielskiej zaprezentowali swoje psy.

Pod koniec festynu wspólnie ze starostwem przeprowadziliśmy quiz wiedzy leśnej, w którym wzięła udział grupa chętnych osób, wygrywając atrakcyjne nagrody. Festyn zakończyła tradycyjna zabawa taneczna.

Nadleśnictwo Szubin było współorganizatorem pierwszej tak dużej imprezy na terenie powiatu nakielskiego. Organizatorzy osiągnęli swój cel, poprzez formę festynu: przypomnieli co region zawdzięcza rzece, wskazali jej znaczenie gospodarcze i jak korzystać z tego dorobku. Uwypuklili walory leśno-przyrodnicze, turystyczne i kulturowe regionu.

Tekst i fot. **Kamil Walenciuik**

Kto dziś tak umie LAS POKOCHAĆ

Po sukcesie ubiegłorocznej, pierwszej edycji „Leśnych impresji” postanowiliśmy kontynuować konkurs wpisany w plan działalności edukacyjnej Nadleśnictwa Szubin. Cel jaki postawiliśmy naszemu konkursowi zakładał przede wszystkim popularyzację walorów przyrodniczych naszego regionu, rozpoznawanie gatunków roślin i zwierząt, dostrzeganie piękna i różnorodności przyrody, która nas otacza.



Fot. Piotr Siuda

Po przeanalizowaniu różnych pomysłów nadleśniczy przedstawił następującą koncepcję II edycji - przedmiotem konkursu jest przygotowanie prac w jednej z trzech kategorii: malarstwo i grafika, forma przestrzenna lub poezja, z sugestią wykorzystania materiałów i tematów znalezionych w lesie. Motto przewodnie prac brzmiało „**kto dziś tak umie las pokochać...**”

„Leśne impresje” to druga edycja konkursu plastycznego, zorganizowanego przez Nadleśnictwo Szubin dla dzieci i młodzieży z 76 szkół znajdujących się na naszym terenie. Pierwszym etapem konkursu była wizyta leśników szubińskich w szkołach (na przełomie stycznia i lutego br.), aby osobiście wręczyć dyrektorom szkół zaproszenia do udziału w naszym konkursie. W przygotowanych plakatach zachęcaliśmy dzieci i młodzież do aktywności, pisząc: **Wybierzcie się na spacer po lesie, pomyślcie, zastanówcie się, a na**

pewno wyobraźnia podpowie Wam, co możecie stworzyć z zebranych materiałów...

Szkoły deklarowały swoje uczestnictwo a następnie przekazywały prace konkursowe do 15 maja. Łączna ilość prac, które dotarły do nadleśnictwa i zostały zakwalifikowane **to 286 dzieł z 28 szkół**. Ilość uczestników oraz kunszt prac po raz kolejny nas zaskoczył i zarazem utwierdził w przekonaniu, że koncepcja konkursu jest słuszna.

Oceną eksponatów i wytypowaniem zwycięzców zajęła się Komisja konkursowa w składzie: Alina Gordon - dyrektor Szubińskiego Domu Kultury, Maciej Jeliński - plastyk z Szubińskiego Domu Kultury oraz Kazimierz Stoma, Andrzej Rutkowski i Kamil Walenciuk z Nadleśnictwa Szubin. Uroczyste wręczenie nagród laureatom oraz otwarcie wystawy przy udziale lokalnych mediów i zaproszonych gości odbyło się 17 czerwca w Szubińskim Domu Kultury.

Nagrody dla laureatów zakupiono przy udziale środków pozyskanych z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska Gospodarki Wodnej w Toruniu. Dzieci nie kryły zadowolenia. Laureaci otrzymali: markowe śpiwory, namioty lub plecaki. W sumie wręczono 42 wartościowe nagrody. Została też przyznana nagroda specjalna Nadleśniczego Nadleśnictwa Szubin – plecak turystyczny. To rzeczy przydatne, szczególnie przed zbliżającymi się wakacjami.

O artystyczną oprawę konkursu za dbały dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Żninie i Zespołu Szkół w Kowalewie, prezentując licznie zgromadzonym gościom przedstawienia o tematyce przyrodniczej. Nadleśniczy Nadleśnictwa Szubin Krzysztof Kraska zapowiedział, kolejną edycję konkursu oraz podziękował dzieciom i nauczycielom oraz wszystkim zgromadzonym za przybycie i liczny udział w imprezie. Na zakończenie uroczystości rozdano uczestnikom spotkania drzewka w doniczkach wyhodowane w naszej szkółce, słodkości oraz materiały promocyjne. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku zobaczymy się ponownie w tak liczny i sympatyczny gronie. Lista zwycięzców oraz wyróżnionych dostępna jest na stronie internetowej Nadleśnictwa.

Kamil Walenciuk



LEKCJE w lesie

Nadleśnictwo Żołędowo, zorganizowało 13 maja 2008 roku, szkolenie z edukacji ekologicznej pt. „**Lekcje w lesie**”. W spotkaniu uczestniczyli **nauczyciele szkół współpracujących z nadleśnictwem i miejscowi leśniczowie**. Szkolenie prowadziła **Barbara Czolińnik z Ośrodka Kultury Leśnej w Gołuchowie**.

W parku dendrologicznym położonym przy siedzibie nadleśnictwa pani Barbara zaprezentowała przykłady edukacyjnych gier i zabaw dla dzieci i młodzieży, które można przeprowadzić w lesie. Nadleśniczy zaprezentował obiekty i urządzenia, jakie posiada nadleśnictwo z przeznaczeniem do wykorzystania w edukacji ekologicznej. Ponadto, oprowadził uczestników szkolenia po nowopowstałym, bo dopiero w tym roku, parku dendrologicznym.

W parku dendrologicznym wokół siedziby nadleśnictwa opisano dotąd ok. 150 gatunków oznaczonych drzew i krzewów. Obiekt ten jest znakomitą bazą dla edukacji przyrodniczej społeczeństwa. Nauczyciele szkół zapewniali, że z dużym zainteresowaniem uczestniczą w zajęciach teoretycznych i praktycznych, a park wraz z licznymi gatunkami roślin jest dla nich miłą niespodzianką.

Nadleśniczy zachęcał nauczycieli do wykorzystywania obiektów edukacyjnych Nadleśnictwa Żołędowo do prowadzenia zajęć terenowych z dziećmi i młodzieżą szkolną. Nauczyciele przyjęli taką propozycję z dużym zadowoleniem i zamiarem odwiedzania tego miejsca z podopiecznymi.

Spotkanie zakończono wręczeniem zaświadczeń dla wszystkich uczestników szkolenia.

Krzysztof Sztajnborn

Karol Kroskowski MISTRZEM POLSKI

Podczas XIII Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Myśliwskiej w Warcinie rozegrano finałowy konkurs Mistrzostw Polski „O Róg Wojskiego”. Uczestników wyłoniono już w roku 2007 w 25 konkursach regionalnych.

Główną nagrodę w kategorii solistów – luksusowy róg myśliwski i tytuł Mistrza Polski zdobył **Karol Kroskowski** – uczeń II klasy Technikum Leśnego w Tucholi. Jest to najwyższe osiągnięcie indywidualne ucznia w historii szkoły. Warto dodać, że w konkursie wystartowały 134 osoby, a w eliminacjach w roku 2007 ponad tysiąc. Znakomicie spisał się też zespół „Jenot”. Podopieczni Piotra Grzywacza - Karol Kroskowski, Krzysztof Miłoś, Adrian Talaśka, Paweł Siemak, Michał Ginter - wywalczyli trzecie miejsce w klasie mistrzowskiej „A”, pomimo, że ostatnio ze składu podstawowego odeszło aż sześciu maturzystów.

Warto dodać, że tucholska szkoła była jedyną szkołą leśną w Polsce, która „wdrapała się” na podium w klasie mistrzowskiej zespołowej. Prym wiodły wyższe uczelnie. Nagrodę zespołową „Róg Wojskiego” wywalczył tym razem zespół „Akteon” ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Tekst i fot. **Piotr Grzywacz**



Karol Kroskowski z mistrzowskim trofeum

Z życia Oddziału Toruńskiego PTL

NOWY PRZEWODNICZĄCY Oddziału

Roman Dobrzyński – zastępca dyrektora RDLP w Toruniu ds. ekonomicznych został wybrany na Walnym Zebraniu 23 czerwca 2008 r. na przewodniczącego Oddziału Toruńskiego Polskiego Towarzystwa Leśnego.

Dotychczasowy przewodniczący Jacek Fiutak złożył rezygnację z dniem 30 maja br., stąd konieczne były wybory uzupełniające. Wybrano również nowego skarbnika Oddziału, którym został Jan Pakalski.

Delegaci Kół zgromadzeni na Walnym Zebraniu wysłuchali ponadto referatu Henryka Wojtczaka, w którym prelegent zwrócił uwagę, że Oddział toruński PTL powstał już w 1934 r. i był jednym z pięciu istniejących w międzywojennej Polsce. Nosił wówczas nazwę Oddziału poznańskiego i obejmował tereny ówczesnych województw pomorskiego i poznańskiego. Jednak siedzibę Oddział ten miał właśnie w Toruniu.

W podsumowaniu Henryk Wojtczak zaznaczył, że obecnie funkcjonuje w Polsce 20 Oddziałów PTL i nasz toruński składa się z 10 Kół gromadząc łącznie ponad trzystu członków.

Korzystając z okazji informujemy, że na ostatnim Zjeździe PTL w Krakowie, we wrześniu 2007 r. Srebrną Odznaką PTL został wyróżniony Waldemar Wencel – zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa

Woziwoda w uznaniu wybitnych osiągnięć w dziedzinie upowszechniania tradycji i kultury leśnej oraz edukacji ekologicznej społeczeństwa. Gratulujemy!

Henryk Wojtczak



Na sali obrad. Fot. Mateusz Stopiński



Śp. Roman PUŁKOWNIK (1955-2008)

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci 3 lutego 2008 r. naszego Kolegi Romana, wieloletniego leśniczego Leśnictwa Wycinki.

Śp. Roman Pułkownik urodził się 11 lutego 1955 r. w Strzelnie. Ukończył Policealne Studium Leśne w Porąźnie w roku 1976 i uzyskał tytuł zawodowy technika leśnego. W 1976 r. podjął pracę w Lasach Państwowych Nadleśnictwa Miradz, gdzie zajmował kolejno stanowiska: stażysty, podleśniczego, leśniczego. Całe życie do chwili, którą przerwała nagła śmierć poświęcił miradzkim lasom.

Kolega Roman dał się poznać jako człowiek o pogodnym usposobieniu, trykający humorem, zdobywając również uznanie jako doskonały fachowiec. W ciągu swego życia aktywnie uczestniczył w działalności organizacji społecznych, między innymi Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa oraz Polskiego Towarzystwa Leśnego. Od momentu powstania Związku Zawodowego "Solidarność" był jego aktywnym działaczem. Był wychowawcą i nauczycielem wielu młodych leśników. Wychował i wykształcił dwoje dzieci: córkę i syna, któremu na tyle zaszczylił miłość do lasów, że tak jak Ojciec został leśnikiem.

Śp. Roman Pułkownik był człowiekiem niezwykle przyjaznym o dużej łatwości zjednywania sobie ludzi, zawsze pogodny, wrażliwy na zło. Jego nagła śmierć pozostawiła smutek i żal nie tylko wśród najbliższych. Głęboka żałoba ogarnęła także nas wszystkich, tak przecież bliskich Mu koleżanek i kolegów. W naszej pamięci pozostanie jako wspaniały człowiek, życzliwy, koleżeński powszechnie szanowany i lubiany Kolega.

Żegnamy dobrego Człowieka i Kolegę oddanego lasom i ludziom. Niech lasy miradzkie, które tak umiłował wiecznie szumią nad Jego mogiłą.

Pracownicy Nadleśnictwa Miradz



adresy i telefony nadleśnictw

- **Nadleśnictwo Brodnica**, 87-300 Brodnica, ul. Sądowa 16; tel. (056) 494 39 00
e-mail: brodnica@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Henryk Kapusta**
- **Nadleśnictwo Bydgoszcz**, 86-005 Białe Błota, ul. Sosnowa 9; tel. (052) 381 41 08
e-mail: bydgoszcz@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Zbigniew Kowalski**
- **Nadleśnictwo Cierpiszewo**, ul. Sosnowa 42, 87-165 Cierpice; tel. (056) 674 44 30; 674 44 31
e-mail: cierpiszewo@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Kazimierz Wrzosek**
- **Nadleśnictwo Czersk**, Malachin, ul. Cisowa 12, 89-650 Czersk; tel. (052) 395 36 11
e-mail: czersk@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Ireneusz Bojanowski**
- **Nadleśnictwo Dąbrowa**, Dąbrowa, 86-131 Jeżewo, ul. Leśna 25; tel. (052) 331 87 13
e-mail: dabrowa@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Artur Karetko**
- **Nadleśnictwo Dobrzejewice**, Zawaly, 87-123 Dobrzejewice; tel. (056) 674 25 00
e-mail: dobrzejewice@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Paweł Nas**
- **Nadleśnictwo Gniewkowo**, 88-140 Gniewkowo, ul. Dworcowa 10; tel. (052) 351 02 59
e-mail: gniewkowo@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Stanisław Słomiński**
- **Nadleśnictwo Golub-Dobrzyń**, Konstancjewo, 87-400 Golub-Dobrzyń; tel. (056) 683 22 12
e-mail: golub-dobzyn@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Mieczysław Kolański**
- **Nadleśnictwo Gołębki**, Gołębki, 88-422 Gościeszyn; tel. (052) 302 49 05
e-mail: golabki@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Marek Małak**
- **Nadleśnictwo Jamy**, Jamy, 86-318 Rogóżno; tel. (056) 468 97 32
e-mail: jamy@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Tadeusz Kempa**
- **Nadleśnictwo Lutówko**, 89-407 Lutówko; tel. (052) 388 47 22
e-mail: lutowko@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Ryszard Zambrzycki**
- **Nadleśnictwo Miradz**, Miradz 12, 88-320 Strzelno; tel. (052) 318 31 75, 318 93 97
e-mail: miradz@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Andrzej Kaczmarek**
- **Nadleśnictwo Osie**, 86-150 Osie, Rynek 11; tel. (052) 332 95 03
e-mail: osie@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Marek Sobczak**
- **Nadleśnictwo Przymuszewo**, Przymuszewo 1, 89-634 Leśno; tel. (052) 554 19 19
e-mail: przymuszewo@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Artur Kowalski**
- **Nadleśnictwo Różanna**, 86-010 Koronowo, ul. Leśna 5; tel. (052) 382 05 10
e-mail: rozanna@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Jan Rychlicki**
- **Nadleśnictwo Runowo**, 89-421 Runowo Krajeńskie; tel. (052) 389 76 08
e-mail: runowo@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Antoni Tojza**
- **Nadleśnictwo Rytel**, 89-642 Rytel; tel. (052) 398 51 28
e-mail: rytel@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Leszek Popowski**
- **Nadleśnictwo Skrwilno**, 87-510 Skrwilno, ul. Leśna 9; tel. (054) 270 00 32, 270 00 02
e-mail: skrwilno@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Jacek Soborski**
- **Nadleśnictwo Solec Kujawski**, 86-050 Solec Kujawski, ul. Leśna 64; tel. (052) 387 14 71
e-mail: solec-kujawski@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Zygmunt Sroka**
- **Nadleśnictwo Szubin**, Szubin Wieś 52, 89-200 Szubin; tel. (052) 391 03 10
e-mail: szubin@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Krzysztof Kraska**
- **Nadleśnictwo Toruń**, 87-100 Toruń, ul. Polna 34/38; tel. (056) 623 30 31
e-mail: torun@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Dariusz Mularzuk**
- **Nadleśnictwo Trzebciny**, Trzebciny 30, 89-505 Małe Gacno, tel. (052) 336 10 28
e-mail: trzebciny@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Piotr Kasprzyk**
- **Nadleśnictwo Tuchola**, Gołabek, 89-500 Tuchola; tel. (052) 334 80 05
e-mail: tuchola@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Zbigniew Wamke**
- **Nadleśnictwo Włocławek**, 87-800 Włocławek, ul. Ziemia 13; tel. (054) 234 98 00
e-mail: wloclawek@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Jan Marczak**
- **Nadleśnictwo Woziwoda**, 89-504 Legbąd; tel. (052) 336 09 10
e-mail: woziwoda@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Zbigniew Grugel**
- **Nadleśnictwo Zamrzenica**, 89-510 Bysław; tel. (052) 334 11 75, 334 11 54
e-mail: zamrzenica@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Adam Wenda**
- **Nadleśnictwo Żołędowo**, Żołędowo, ul. Parkowa 4a, 86-031 Osielsko; tel. (052) 360 53 70
e-mail: zoladowo@torun.lasy.gov.pl; **nadleśniczy - Krzysztof Sztajnborn**

**Edukacja leśna
w regionalnej telewizji**

SEKRETY LASU w TVP Info

Program telewizyjny „Sekrety lasu” jest kontynuacją „Magazynu Leśnego Kujaw i Pomorza”, który był zrealizowany w ośmiu odcinkach, w 2007 r. i cieszył się dużą oglądalnością wśród mieszkańców naszego regionu. Zaplanowano produkcję czterech odcinków „Sekretów”, w których autorzy pokazują pory roku w lasach kujawsko-pomorskich.

W pierwszym, wiosennym odcinku, który był emitowany w czerwcu br., o sekretach budzącej się do życia natury opowiadała dr Ewa Krasicka-Korczyńska z Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego w Bydgoszczy. W programie pokazano też różne prace leśne wykonywane wiosną na terenie nadleśnictw toruńskiej Dyrekcji Lasów, m.in. sadzenie lasu w Nadleśnictwie Miradz, działania w ochronie lasu w Nadleśnictwie Skrwilno i prace urządzeniowe w Nadleśnictwie Przymuszewo.

W drugim odcinku, który był emitowany w końcu lipca br., duża część materiału filmowego poświęcona była – jak by na wakacje wypadło – wypoczynkowi ludzi na terenach leśnych Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Podjęto w nim również temat zbioru płodów runa leśnego, który w praktyce nie przynosi szkody lasom, a za to daje wymierną korzyść niezbyt zamożnym rodzinom regionu Borów Tucholskich.

W programie tym pokazano również migawki z różnych prac gospodarczo-ochronnych wykonywanych latem przez leśników w dziale hodowli i ochrony lasu. Straty w lasach są szczególnie dotkliwe w bieżącym roku, w którym zanotowano w pogodzie najpierw późne przymrozki, a później długotrwałą suszę. O konsekwencjach dla lasu – takiej aury, chorób grzybowych i szkód od owadów opowiadali leśnicy z Nadleśnictwa Lutówko.

Odcinek trzeci będzie poświęcony porze jesiennej w lasach i będziemy go oglądać w TVP Info na przełomie października i listopada. Natomiast ostatni czwarty program z serii „Sekrety lasu” będzie opowiadać o zimie, a na antenie regionalnej TVP ukaże się w końcu roku.

Producentem „Sekretów lasu” jest Agencja PRO-FILM Anny i Tomasza Klinger. Realizacja serialu jest prowadzona przy współpracy z TVP Info w Bydgoszczy oraz Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Toruniu.

Tekst i zdjęcia: **Tadeusz Chrzanowski**

